



MIESIĘCZNIK
STOWARZYSZENIA
BIBLIOTEKARZY POLSKICH
I BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ M.ST. WARSZAWY

10/1993

BIBLIOTEKARZ

Jacek WOJCIECHOWSKI:

Jak to robią Anglicy

Lucjan BILIŃSKI:

Komputeryzacja bibliotek publicznych

Julian FERCZ:

Kim naprawdę jest bibliotekarz akademicki?

Barbara BUDYŃSKA:

Adept zawodu bibliotekarza w opinii słuchaczy
i nauczycieli policealnej szkoły bibliotekarskiej



Indeks 352624

**OŚRODEK CZYTELNICTWA CHORYCH
I NIEPEŁNOSPRAWNYCH
WBPIKM W Toruniu
poleca:**

● **KIERYŁ Maciej, SKARŻYŃSKA Maria, Literatura i muzyka dla osób ze schorzeniami serca i układu krążenia.** Poradnik — Toruń — Warszawa: cena 10.000 zł za egz.

Autorami tego interesującego i praktycznego opracowania, adresowanego zarówno do osób chorych jak i też bibliotekarzy, muzykoterapeutów, rehabilitantów i innych profesjonalistów zajmujących się profilaktyką i leczeniem są dr Maciej Kierył — znany lekarz anestezjolog i muzykoterapeuta z Warszawy oraz Maria Skarżyńska — starszy kustosz z Ośrodka Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych.

Informujemy jednocześnie, że Ośrodek dysponuje jeszcze następującymi wydawnictwami:

● **Jak pomóc dziecku z mózgowym porażeniem dziecięcym.** Poradnik bibliograficzny. Opracowanie Arleta TULEYA — Toruń: Oficyna Drukarska WBPIKM, 1991, 31 s. Cena 5.000 zł za egz.

● **Muzyka w pracy bibliotekarza i biblioterapeuty.** Poradnik opracowany przez Macieja KIERYŁA i Marię SKARŻYŃSKĄ — Warszawa — Toruń: Oficyna Drukarska WBP i KM, 1990 — 31 s. Cena 5.000 zł za egz.

● **Książki zalecane chorym. Wybór z lat 1986-1988.** Adnotowany zestaw bibliograficzny pod redakcją Marii SKARŻYŃSKIEJ — Toruń: Oficyna Drukarska WBP i KM, 1989 — 70 s. Cena 5.000 zł za egz.

Zamówienia na wymienione książki
należy kierować na adres:

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA I KSIĄŻNICA MIEJSKA
ul. J. Słowackiego 8, 87-100 Toruń, tel. 240-55

**Czasopismo wydawane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
oraz Bibliotekę Publiczną m.st. Warszawy**

Komitet Redakcyjny:

*Witold Adamiec, Lucjan Biliński, Tadeusz Cieślak,
Marcin Drzewiecki (przewodniczący), Bolesław Howorka,
Stanisław Krzywicki, Marta Parnowska*

Redaktor naczelny: *Jan Wołosz*

Sekretarz Redakcji: *Andrzej Jopkiewicz*

Opracowanie graficzne: *Zdzisław Byczek*

Redaktor techniczny: *Elżbieta Matusiak*

Tłum. na jęz. angielski: *Katarzyna Diehl*

Od redaktora

Przygotowując do druku ostatnie numery naszego miesięcznika, byłem i jestem pod wrażeniem opinii i twierdzeń prezentowanych naszemu środowisku w materiałach, które wpłynęły do Redakcji, a dotyczących bibliotekarzy, ich kształcenia, postaw, wiedzy i umiejętności zawodowych, prestiżu społecznego itp. Niektóre z tych opinii opublikowane zostały także na łamach prasy społeczno-kulturalnej... Chodzi o opinie, w których bibliotekarzy przedstawia się w dość specyficzny sposób. Ich autorzy, wyłącznie z naszego środowiska, wypowiadają je chyba w dobrej wierze i dlatego odczytują je jako przejawy środowiskowego samooskarżania się, samobiczowania czy wręcz nienasyconego pragnienia przyprawienia sobie „gombrowiczowskiej geby”. Czegoż to nie można przeczytać? I z jaką powagą wypowiadane są te opinie! A więc bibliotekarze są cisi, ofiarni, pokorni. Mają słabą orientację w problematyce społecznej, politycznej i gospodarczej, stąd – brak umiejętności ułożenia sobie nie tylko współpracy, ale nawet kontaktów ze środowiskiem lokalnym i władzami wszelkiej maści. Ustawiają się tyłem do czytelników, są niedouczeni, konserwatywni i dbają tylko o to, aby niskie place były przydzielane równo. Kadra kierownicza jest nie tylko niekompetentna, ale również bez inicjatywy i przyzwyczajona do zastanych układów. Kadra dydaktyczna zaczęła radosne dyletanczenie w latach siedemdziesiątych, a ponadto pewnie jest leniwa, bo tylko nielicznym chce się za marne grosze opracować na nowo treści wykładanego przez siebie przedmiotu. Bibliotekarze nie znają języków i nie wiedzą co się dzieje na świecie. Ich organizacja zawodowa – szkoda gadać – jest chyba nadal niesamorządna i prawdziwy cud, że jeszcze żyje, bo dawno powinna się rozlecieć. Elita zawodu chyba nie istnieje, ewentualni kandydaci do niej są bez autorytetu i niczego sensownego nie są w stanie wymyślić i zaproponować. I tak dalej i dalej...

Przyczyn i powodów determinacji oraz konsekwencji w głoszeniu takich prawd trudno dociec. Pewnie musi być coś w powietrzu...

Żarty żartami, ale tego rodzaju opinie nie ułatwiają starań o przetrwanie bibliotek ani o ochronę interesów środowiska. Wsiąkając w świadomość społeczną, owocują później opiniami, które odbieramy z oburzeniem i załamywaniem rąk nad upadkiem prestiżu zawodu. W jakimś stopniu wyrażają je także adepci zawodu bibliotekarza, o których pisze Barbara Budyńska i Anna Krajewska na dalszych stronach.

Rzecz w tym, że opinie te są co najmniej wątpliwe. Stopni i tytułów naukowych nikt bibliotekarzom nie dawał za darmo. A takich w naszym środowisku uzyskano sporo. Studia bibliotekoznawcze, ich programy – nie są bez wad, ale nie można ich potępiać w czambuł, zwłaszcza nie powinny tego czynić osoby, które adeptom zawodu usiłowały nalać oleju do głowy, i czyniły to w sposób udatny i skuteczny – skoro sporo z nich profesorami zostało i w kontaktach z bibliotekarstwem światowym – po jego dobrym poznaniu – kompleksów nie ma. A jeśli już, to należałoby raczej zaproponować zmiany przybliżające nas do świata. A czy utrzymanie tysięcy różnego rodzaju bibliotek na przywoitym europejskim poziomie w rzeczywiście trudnych warunkach dowodzi niekompetencji bibliotekarzy?

Oczywiście, to co powyżej napisałem, jest tak samo ogólne, jak wyrokowanie o środowisku w sposób jednostronny.

Nie w przekomarzaniu się jednak tkwi sedno sprawy. Jeśli na negatywne opinie o nas samych nie będziemy reagować, to coś z nich przylepi się do nas, do wizerunku naszego zawodu i nie będzie nam ułatwiać ani życia, ani pracy.

A ponadto, jeśli sami nie będziemy siebie szanować, to kto będzie nas szanował? – jak niedawno gdzieś usłyszałem. Czy też kogokolwiek z nas?

Na łamach naszego miesięcznika pojawia się nowy i stały – jak mam nadzieję – dział „Z Warszawy i Regionu”. Jest to wynik umowy zawartej pomiędzy SBP a Biblioteką Publiczną m.st. Warszawy o wspólnym wydawaniu „Bibliotekarza” i nawiązanie do tradycji, o których poinformuje zapewne wkrótce Janina Jagielska, dyrektor Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy w odpowiedzi na nasze „trzy pytania”.

Porozumienie o współpracy realizujemy bez długich przygotowań, niejako z marszu. Formuła działu nie jest ustalona, będziemy ją dopiero wypracowywać w praktycznym działaniu. Będzie się więc zmieniać i wzbogacać. Nie wątpię, że zespół pracowników Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy będzie proponował materiały ważne i ciekawe, na miarę swoich dużych możliwości. Z mego punktu widzenia druk tych materiałów powinien urozmaicić i wzbogacić treści naszego miesięcznika. Witam więc serdecznie nowych współpracowników na naszych łamach.

Cały numer polecam wnikliwej uwadze czytelników.

Jau Wolosz

Trzy pytania...

Odpowiada Adam Guzdek, dyrektor Zarządu „Książnicy” Sp. z o.o. w Katowicach

„Książnica została utworzona w 1987 r. jako spółka z o.o. Jej działalność ukierunkowana jest na zaopatrywanie bibliotek w książki, meble, sprzęty i inne urządzenia. Wraz z pojawieniem się na rynku krajowym „Książnicy” urealniła się nadzieja na powstanie sprawnego przedsiębiorstwa czy centrali technicznego zaopatrzenia bibliotek – na wzór takich instytucji w krajach zachodnich. Nadzieja ta zaczyna się urzeczywistniać. „Książnica” mocno związała się z bibliotekami i odnosi sukcesy. Wasza działalność przynosi efekty skoro stać Was było na sponsorowanie Krajowego Zjazdu Delegatów SBP w Chorzowie i comiesięczny druk reklam w „Bibliotekarzu”. Czy zechciałby pan Dyrektor opisać działalność „Książnicy” i odpowiedzieć na pytanie, jak stoją interesy?

„Książnica” od momentu swego powstania pragnie służyć i pomagać bibliotekom. Staramy się, aby nasza oferta była dobra, nowoczesna i dostosowana do możliwości naszych klientów. „Dzisiaj” proponujemy duży ilościowo asortyment książek w trwałej oprawie bibliotecznej, zestaw niezbędnych druków akcydensowych, wszelakie meble biblioteczne (metalowe i drewniane), zastawki. Jesteśmy w stanie realizować indywidualne zamówienia np. na lady biblioteczne lub kompleksowo wyposażyć całą placówkę. Świadczymy usługi także w reoprawie książek. „Jutro” — chcielibyśmy aby biblioteki mogły zakupić u nas wszystko co jest im niezbędne, począwszy od zszywacza poprzez książkę, mebel aż do samochodu przystosowanego do wypożyczania książek. Chciałbym aby „Książnica” realizowała każde, nawet pozornie nierealne, marzenie bibliotekarzy. Do tego będziemy dążyć.

Interesy? Zawsze podkreślam, że „Książnica” nie jest i nie może być firmą typowo rynkową, nasza oferta jest naprawdę tania. Sytuacja finansowa bibliotek jest trudna, niezrządkiem długo czekamy na zapłatę za nasze usługi, lecz od chwili powstania „Książ-

nica” jeszcze nigdy nie naliczyła żadnej z bibliotek odsetek za zwłokę. Myślę, że powinniśmy się wzajemnie rozumieć i szanować. Dziś jeżeli bibliotekarze i „Książnica” sami sobie nie pomogą to chyba nikt nam nie pomoże.

Wracając na moment do sprawy zjazdu SBP, nie było to z mojej strony działanie komercyjne, lecz po prostu chęć pomocy w trudnej sytuacji. Środowisko bibliotekarskie ma wiele problemów, które trzeba rozwiązywać na szerokim ogólnopolskim forum. Myślę, że miejsce Zjazdu i jego przebieg pozwoliły rozwiązać wiele z tych spraw za naprawdę nieduże jak na dzisiejsze czasy pieniądze.

Wiem, że macie dobre kontakty z podobnymi organizacjami w innych krajach, zwłaszcza w Holandii. Czy mógłby Pan przedstawić Waszą współpracę z zagranicą?

„Książnica” od kilku lat współpracuje z Holenderskim Biurem Obsługi Bibliotek (NBLC). Przede wszystkim wymieniamy między sobą doświadczenia, zainteresowani jesteśmy również nową technologią wykonywania opraw bibliotecznych. Nasze oprawy są dobre i trwałe, lecz chcielibyśmy aby książki w oprawie bibliotecznej wizualnie wyglądały tak samo jak na półkach księgarskich, co niewątpliwie je uatrakcyjni i pozwoli czytelnikom szybciej odszukać pożądaną książkę na półce bibliotecznej. Wprowadzamy na rynek nowoczesne, funkcjonalne meble biblioteczne, korzystając oczywiście z zachodnich technologii. Ostatnio również rozpoczęliśmy współpracę z niemieckim EKZ.

Jeszcze w tym roku do bibliotek dotrze oferta meblowa naszych zagranicznych partnerów, jednakże wyposażenie produkowane za granicą jest 2-3 krotnie droższe od naszej produkcji. Na tym przykładzie widać najlepiej, że „Książnica” nie jest typową firmą komercyjną nastawioną jedynie na zysk. Nasze ceny są kalkulowane na granicy opłacalności, między innymi dlatego, że rozumiemy trudną sytuację bibliotek. Chciałbym również, aby nasi odbiorcy wiedzieli, że żadna tego rodzaju firma na świecie nie dostarcza swych wyrobów za darmo do odbiorcy, natomiast „Książnica” przyjęła takie działanie jako regułę w swej pracy.

Jakie plany na przyszłość?

Planów mamy wiele — jest przecież sporo do zrobienia. Chcielibyśmy jeszcze w tym roku wydać co najmniej 2 tytuły książek w serii BOCz (otrzymujemy wiele listów z prośbą o kontynuowanie tej serii). Jak Pan wie, „Książnica” jest jedyną w Polsce firmą, która pomyślała o osobach słabowidzących. Problem jest tylko jeden — finanse. Książki te są przeznaczone dla czytelnika, który nie jest zbyt zamożny i muszą one być dotowane. Średnio na książkę wydaną dużą czcionką zużywa się 2-krotnie więcej papieru niż na zwykłą książkę, a ceny w księgarniach szokują samych wydawców.

Od niedawna wprowadziliśmy usługę reoprawy posiadanych przez biblioteki księgozbiorów, forma ta cieszy się sporym zainteresowaniem. Wszystko wskazuje na to, że w bieżącym roku zaoferujemy bibliotekom system zabezpieczający książki przed kradzieżami oraz pełny zestaw materiałów do ochrony i naprawy książki.

Chcielibyśmy udoskonalić i rozpocząć produkcję perforowanych kart katalogowych — pozwoliłoby to znacznie przyspieszyć proces katalogowania zbiorów. Dziś prawie wszystkie

biblioteki posiadają komputery i trzeba je odpowiednio wykorzystać. Karty te niestety będą droższe od dotąd używanych, lecz postęp kosztuje. W planach są również nowe funkcjonalne wzory mebli bibliotecznych, m.in. do gromadzenia kaset video, płyt kompaktowych oraz kaset audio. Coraz więcej bibliotek zaczyna gromadzić te produkty i boryka się z odpowiednim ich przechowywaniem.

Mamy zatem naprawdę sporo do zrobienia, jest również kilka planów, o których wolałbym na razie nie mówić aby nie zapeszyć.

Jesteśmy naprawdę wdzięczni za wszelkie uwagi kierowane pod naszym adresem. Pomagają nam one korygować na bieżąco pewne potknięcia, które zdarzają się w naszej pracy. „Książnica” obsługuje w tej chwili kilkanaście tysięcy adresów, dlatego prosimy o wyrozumiałość.

Kończąc, chciałbym życzyć wszystkim bibliotekarzom, aby samorządy terytorialne z większym zrozumieniem spoglądały na Państwa potrzeby, szczególnie dziś, gdy coraz więcej osób poszukuje w Waszych bibliotekach książek, które na ich kieszeń są niestety zbyt drogie.

Pytał *Jan Wołosz*

UWAGA CZYTELNICY! WRACAMY DO PRENUMERATY POCZTOWEJ

Uprzejmie informujemy, że oprócz RUCH-u na terenie całego kraju urzędy pocztowe i doręczyciele przyjmują już prenumeratę „Poradnika Bibliotekarza” i „Bibliotekarza” na rok 1994.

Prenumerata obejmuje: kwartał, półrocze, trzy kwartały i rok.

Terminy przyjmowania przedpłat:

- do 25 listopada na I kwartał 1994
- do 25 lutego na II kwartał 1994
- do 25 maja na III kwartał 1994
- do 25 sierpnia na IV kwartał 1994

Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora bez pobierania dodatkowych opłat.

REDAKCJA

Artykuły

Jacek Wojciechowski

Jak to robią Anglicy

Bez kompleksów wobec brytyjskiego bibliotekarstwa publicznego — centralizacja bibliotekarstwa w skali województwa — wydział bibliotek urzędu wojewódzkiego w Berkshire i jego funkcje — 55,8% mieszkańców województwa korzysta z bibliotek — zakres świadczonych usług bibliotecznych — opłaty za usługi — biblioteki ruchome, bibliobusy, wolontariusze — 5 woluminów nowych książek na 100 mieszkańców wystarcza, gdy ma się komputery i przemyślaną organizację zbiorów — o personelu, jego kwalifikacjach i... cierpliwości (red).

Dłuższy okres ścisłej współpracy krakowskich bibliotek publicznych oraz bibliotek publicznych w angielskim województwie Berkshire (blisko Londynu, główne miasto: Reading) pozwala na bliską obserwację tamtejszej praktyki bibliotecznej. Poza nieporównywalnym stanem technicyzacji oraz (mimo wszystko) zabezpieczeniem finansowym, nie mamy — jak sądzę — powodu do nadmiernych kompleksów. Istnieją natomiast pomysły i rozwiązania, warte uwagi.

Są też uniwersalia. Kontroler paszportów na londyńskim lotnisku, tak samo jak nasz, pęka ze śmiechu słysząc, że bibliotekarstwa uczą na uniwersytetach. Cholernie śmieszne.

ORGANIZACJA

Angielskie gminy są od polskich ludniejsze i rozleglejsze, a województwa są mniejsze, zaś jedno i drugie mają charakter samorządowy, z wybieralnymi władzami, tak więc województwa są w koncepcji bliższe naszym powiatom. Ale co ważniejsze: wszystkie biblioteki publiczne w ojewództwie są w całości utrzymywane ze środków wojewódzkich i pod każdym względem (łącznie z personelem) podlegają wyłącznie wojewódzkiej centrali. Rady gminne nic do tego nie mają i jakoś demokracja trzyma się mocno.



Bajki wyświetla i odczytuje lew biblioteczny

Nasi mędrcy, zwłaszcza resortowi, napytlowali się na ten temat bez miary. Wszyscy tłumaczyli mętnie, czemu taki pomysł nie może mieć sensu. No więc panowie: idźcie wy do wszystkich diabłów!

Jedynie centralizacja np. powiatu umożliwia rozwiązanie tanie a efektywne — połączenie bibliotek w jeden organizm i system informacyjny, organizację bibliotek ruchomych, przemieszczanie zbiorów między bibliotekami oraz rozsądną gospodarkę kadrową. Tylko w ten sposób można funkcjonować skutecznie i zarazem oszczędnie. No więc albo to zrobimy rychło — powiedzmy: w skali powiatów — albo szlag trafi całe to nasze bibliotekarstwo publiczne.

Natomiast nie ma w Berkshire biblioteki wojewódzkiej, lecz jest specjalny, 50-osobowy wydział bibliotek urzędu wojewódzkiego, jednak oderwany od usług. Tymczasem idea opieki i pomocy polegała od zarania na tym, że duża biblioteka wspomagała małą, co nie musi udać się w wypadku zbiurokratyzowanej

instytucji nadrzędnej. To nam zresztą też grozi, jeśli potworzymy same biblioteki wojewódzkie oraz powiatowe, bez realizacji usług tamże.

Powołanie specjalnego wydziału w urzędzie szczebla wojewódzkiego miało nobilitować bibliotekarstwo, lecz kłopoty finansowe spowodowały, że z czasem dodano też inne zakresy: opiekę nad archiwami, muzeami oraz turystyką — bez finansowania ich wprawdzie, więc bibliotekarstwo nadal jest głównym obszarem działania wydziału, jednakże mariaż nastąpił.

Na czele wydziału nadal stoi bibliotekarz. U nas nawet szefem GOKu lub podobnej potworności bibliotekarz zostać nie może. Co ja gadam: często bibliotekarz nie może być szefem biblioteki, bo to za słaba lokata.

Pomoc instruktorska dla 43 bibliotek jest realizowana przez dwie grupy rejonowe — dokładnie takie, jakie u nas właśnie w większości polikwidowano. Poza tym wydział w części bibliotecznej dzieli się jeszcze na sekcje: informacji (ogromną) — gromadzenia i selekcji zasobów — usług specjalnych — zbiorów muzycznych i dramatycznych(?) oraz — obsługi bibliotek szkolnych. Wsparcie stanowią sekcje ogólnowydziałowe: planowania i badań (bardzo tu ważna) — finansów — doskonalenia i kadr. Podział więc, niezależnie od niuansów, jest wyraźnie funkcjonalny.

Sieć jest o wiele rzadsza niż w Polsce, natomiast złożona z bibliotek dość dużych i dużych, często wieloosobowych i lepiej wyposażonych. Przy tamtejszej zabudowie i komunikacji jest to chyba słuszne. Uzupełnienie stanowią biblioteki ruchome. Tylko jedna biblioteka ma charakter publiczno-szkolny i wszyscy zgodnie twierdzą, że to idiotyzm: nic dodać, nic ująć.

Mówiąc o organizacji angielskich bibliotek należy pamiętać o szczególnie silnej pozycji tamtejszego stowarzyszenia bibliotekarzy, które dość skutecznie eliminuje nonsensy. Jeśli się nie mylą, u nas stowarzyszenie bibliotekarzy angielskich nie ma nic do powiedzenia.

USŁUGI

Biblioteki publiczne w Berkshire obsługują... 55,8% populacji. To nie jest pomyłka i taki współczynnik szokuje, nawet jeśli roczna liczba wypożyczeń na użytkownika jest niższa: wynosi 8 książek w skali roku (można ich wypożyczyć 6 na raz).

W bibliotekach nie ma sztywnych, sformalizowanych ścianami podziałów, ale grupuje się

razem zbiory dla dzieci, a dla dorosłych osobno literaturę piękną i resztę. Układ na półkach taki jak nasz, natomiast już nie ma klasycznych czytelni. Miejsc do siedzenia, czytania i pracy jest mnóstwo, ale indywidualnych, odkolektywizowanych.

Wszędzie sporo książek z dużą czcionką. Są też czasopisma w pokaznym ale nie oszałamiającym wyborze. Oraz kasyety, video i audio, udostępniane odpłatnie.

Usługi informacyjne stanowią oczko w głowie systemu, tak w dużych bibliotekach skomputeryzowanych, jak i w tradycyjnych. Odpłatnych materiałów informacyjnych produkuje się na tony i często jest to sztuka dla sztuki.

Z informacji skomputeryzowanej korzystają raczej użytkownicy młodszy i najlepiej wykształceni, a głównie — bibliotekarze (na użytek klientów). Jest kontakt stały z centralą wojewódzką, gdzie baza informacyjna wydaje się być znaczna, wsparta kilkoma (są wściekle drogie) bazami danych na CD-ROM; otóż poza brakiem bazy komputerowej, naszej ofercie informacyjnej niczego (w porównaniu z nimi) nie można zarzucić. Trzeba dodać, że z katalogów skomputeryzowanych (lub na mikrofilmach) korzysta mało kto — co jednak nie znaczy, że nie musimy się komputeryzować.

Według danych statystycznych, kwerend wpływa rocznie ciut więcej, aniżeli jest użytkowników, lecz na udzielenie 80% informacji wystarcza do 5 minut. Co może dowodzić zarówno dobrego zaplecza informacyjnego, jak i — prostego charakteru większości pytań.

Komputeryzacją objęto to samo, co wszędzie: rejestrację usług, katalogi, inwentarz i rejestr przybytków oraz ubytków, no i są specjalne programy informacyjne. Szybkość operacji rejestracyjnych jest duża, co ułatwia przepływ klienteli — z możliwością zarezerwowania żądanych książek lub sprowadzenia. Kiedy książki są, wysyła się liścik na koszt abonenta.

Tygodniowy czas otwarcia bibliotek jest taki jak u nas. Większe biblioteki funkcjonują przez 30-44 godziny tygodniowo, mniejsze 10-30 godzin. Otwarte są do 18.00 lub do 19.00 (z obiadową przerwą), w soboty z zasady krócej, no i tak jak w wielu naszych bibliotekach, istnieje w tygodniu dzień pracy wewnętrznej.

PIENIĄDZE

Pieniądze szczęścia nie dają, jednakże ich brak tym bardziej nie. Toteż wszystkie pub-

liczne biblioteki na świecie funkcjonują mało szczęśliwie, dotacje bowiem są niewystarczające. Problem tylko, na jakim poziomie niedostatku osiedliśmy. Naszego — w ogóle nie nazywałbym poziomem.

Porównania są bez sensu, a jednak... Przećniący bibliotekarz w angielskiej bibliotece publicznej mógłby za roczną pensję kupić dwa samochody marki „Volvo”. Pytanie: ile rocznych pensji polskiego bibliotekarza mieści się w cenie auta „Volvo”? Bardzo proszę nie kłąć.

Lecz choć na innym poziomie, angielskie biblioteki publiczne, tak jak nasze, też przywitały się z problemem wypracowania częściowych funduszy własnych. Tyle, że mają na to odpowiednie prawo, system komputerowych rozliczeń (żadne kwitariusze „kasa przyjmie”), no i publiczność jest zamożniejsza. Mimo to w znacznym stopniu (jak u nas) chodzi w całej tej sprawie o wykazanie się przed samorządem, a jakby mniej o rzeczywisty zarobek.

Odpłatne są wszystkie oferty — z wyjątkiem bezpłatnych, tj.: udostępniania książek i czasopism oraz informacji indywidualnej. Opłaty za udostępnianie kaset audio i video (dwa funty od sztuki czyli dwa piwa), mają w zasadzie pokryć koszt tej formy usług. Dostrzegalne środki wpływają z wypożyczania pomieszczeń na zebrania lub ekspozycje oraz ze sprzedaży tych książek, które z bibliotek wycofano. Za pieniądze różnych firm drukuje się ulotki oraz zakładki, reklamujące te właśnie firmy i promujące zarazem biblioteki oraz piśmiennictwo (plub jakiś zysk). Wreszcie ściąga się pieniądze za przetrzymanie książek, zagubienie i za uczestnictwo w imprezach, ewentualnie w ten sposób samowystarczalnych.

Inne opłaty (długa lista) są natomiast raczej teoretyczne. Lekcja stąd zaś taka, że jakichś opłat zapewne uniknąć się nie da, lecz trzeba opracować rozsądny rejestr i ustalić niekłopotliwy system rozliczeń.

PROGRAM SPECJALNY

W programie specjalnym, realizowanym wprost na szczeblu wojewódzkim, mieszczą się dwa rodzaje zadań: funkcjonowanie bibliotek ruchomych i obsługa osób, które same do bibliotek nie przychodzą. Jest na to specjalne zaplecze oraz park samochodowy: 4 kontenery, 3 bibliobusy oraz 4 furgonetki.

Biblioteki kontenerowe (na kołach) zastępują biblioteki w budynkach: każda obsługuje

2-3 miejscowości w sumie, przemieszczając się raz lub dwa razy w tygodniu i na tym samym miejscu funkcjonując co najmniej przez cały dzień. Ich zasięg jest mały, wymagają szerokich dróg i ciągnika, są piekielnie ciężkie i na postoju wymagają betonowej wylewki oraz transformatora elektryczności. Są dosyć przestronne, mieści się w nich do 3 tys. książek i kaset, za to w ziemi trudno je dogrzać, no i obsługa musi do nich dojeżdżać. Według mnie, są zbyt kosztowne i kłopotliwe.

Trzy bibliobusy — każdy też zabiera do 3 tys. jednostek, ale miejsca jest mniej — obsługują blisko 370 miejsc postoju, przyjeżdżając na ten sam przystanek w ustalonych dniach dwa razy w miesiącu. Ale: postój 10, 20, 40 minutowy jest wyznaczany w ciągu dnia od rana, kolejno. Jak więc obsługuje wieś bibliobus, który bywa w niej co dwa tygodnie np. w godz. 9.45-10.00? Oto główna wątpliwość.

Są też kłopoty z ogrzaniem, istnieją niemałe koszty, należałoby więc starannie przeprowadzić kalkulację. Ale jest to jakaś oferta.

Bibliobusy oraz furgonetki dostarczają wymienne komplety książek do (licznych tu) domów opieki, ośrodków pomocy społecznej, domów pobytu dziennego oraz do niektórych szpitali. Jest takich punktów 350, odwiedzanych co 6 tygodni: łatwo obliczyć, że trzeba się dobrze związać.

Poza tym istnieje program dostawy książek do domu osobom niesprawnym, wiekowym, a niekiedy chorym. Realizacja spoczywa na ponad 100 wolontariuszach (starannie sprawdzonych), którzy własnymi samochodami jeżdżą do podopiecznych: każdy ma około 7 osób, które odwiedza raz w miesiącu — za zwrotem tylko kosztów benzyny. Odnoszę wrażenie, że sposobem chałupniczym, nasze bibliotekarki oraz zaprzyjaźnione z nimi dzieci, realizują identyczny program wcale nie gorzej, jakkolwiek półoficjalnie.

ZBIORY

Pełne pożytki z centralizacji systemu ujawniają się w obszarze gromadzenia zbiorów. Biblioteki w Berkshire kupują rocznie nie więcej, niż 5 tomów na 100 mieszkańców, więc mało, a mimo to niedobór książek nie dokuca.

Operuje się bowiem całym księgozbiorem w województwie jako jednością, część zbiorów przemieszczając z biblioteki do biblioteki. Oczywiście: są książki potrzebne wszędzie

i zawsze oraz konieczne wszędzie i teraz a zaś potem nie. Ale około 60% zbiorów nie stanowi żadnego oblatorium i te właśnie można przemieszczać. Nie muszą być wszędzie, na raz, w tej samej chwili, wszystkie „kryminały”, romanse, opowieści podróżnicze lub książki kucharskie; sukcesywnie, partiami, da się je przemieszczać z biblioteki do biblioteki, no i tak właśnie jest.

W tym celu niezbędny jest uproszczony, scentralizowany i skomputeryzowany system ewidencji, takież system katalogowania, no i zespół ludzi, czuwających nad przemieszczaniem. Efektem zaś jest zdumiewająca elastyczność zbiorów i znaczna oszczędność środków. A więc na przyszłość nie ma innego rozwiązania.

Dobór nowości następuje centralnie, z udziałem zainteresowanych bibliotekarzy. Pewną część tytułów specjaliści wojewódzcy narzucają sami, tak jak decydują o przemieszczeniach i o selekcji. Mimo zalewu informacji, rozeznanie produkcji wydawniczej, zwłaszcza literackiej, jest jakie jest.

W wydziale bibliotek istnieje specjalna sekcja bibliotek szkolnych — połączenie centrali zbiorów, sklepu i ośrodka instrukcyjnego. Biblioteki szkolne, utrzymywane przez szkoły, stanowią osobną sieć i nie da się im niczego narzucić, można tylko proponować.

Sekcja wypożycza bibliotekom szkolnym wymienne komplety książek oraz innych materiałów, doradza wybór a także sposób organizacji oraz wyposażenia bibliotek. Lecz jeszcze chętniej sprzedaje, bowiem jest też sklepem: handluje książkami, kasetami, pomocami dydaktycznymi, a także realizuje odpłatnie krótkie kursy, seminaria i praktyki. Własne zarobki stanowią 15%-20% budżetu sekcji i jeśli nie będą wypracowane, to część personelu trzeba będzie zwolnić. A osób jest 24 (na ok. 500 szkół) więc trzeba się dobrze uwijać i jeszcze uprawiać szczególnie skuteczną promocję swoich własnych usług.

BIBLIOTEKARZE I PROGRAMY

Trudno o precyzyjne zestawienia, lecz przy okazji oko personel jest tam dwukrotnie liczniejszy niż u nas, a przy wysokim poziomie technicyzacji, wielokrotność jest jeszcze większa — stąd efekty. Charakterystyczny jest przy tym, rygorystyczny podział personelu na bib-

liotekarzy oraz pracowników pomocniczych (odmienne: przygotowanie, obowiązki, pensje), którego u nas w zasadzie nie ma.

Zawsze w porównaniach kwalifikacji profesjonalistów naszych i zachodnich pojawia się jedna podstawowa różnica. Oni są z reguły lepiej przygotowani w zakresie wąskich specjalności, nasi natomiast lepiej radzą sobie z ogólnym całokształtem problematyki i z jej otoczeniem. Trudno powiedzieć, co lepsze — zapewne jedno i drugie łącznie.

Jednak i tam w małych, jednoosobowych bibliotekach trafiają się też bibliotekarze uniwersalni, tak jak i u nas, zorientowani nie tylko w problematyce zawodowej, lecz także środowiskowej. Wtedy zaś do biblioteki chodzi się nie tylko po książki, lecz zarazem po najświeższe ploty. No i bardzo dobrze.

Na ogół panuje opinia, że zachodnie biblioteki poniechały już tradycyjnej pracy z czytelnikiem, na rzecz oferty informacyjnej oraz obsługi użytkowników niesprawnych. To nie całkiem tak.

W stałym repertuarze są rozmaite ekspozycje, różne akcje i aukcje, są programy informacyjne dla studiujących i dla drobnych bussinesmanów, są propozycje dla zespołów zainteresowań oraz tradycyjne imprezy, odczyty, spotkania autorskie lub dyskusyjne. Różnica polega na tym, że za wstęp na imprezę należy przeważnie zapłacić.

Specjalne, zróżnicowane i bezpłatne programy oferuje się użytkownikom młodszym oraz najmłodszym. Od wieczorów bajek — które wyświetla i odczytuje biblioteczny lew — po najrozmaitsze formy działań zespołowych, włącznie z konkursami, których osobiście nie akceptują. Zazwyczaj w przeznaczonych dla dzieci częściach bibliotecznych pomieszczeń obowiązuje pełna swoboda, toteż pod koniec dnia wyglądają, jakby przeszło tam tornado. Ale dzięki temu biblioteki kojarzą się sympatycznie.

W sumie: nieporównywalny jest autorytet tamtejszego bibliotekarstwa, który jednak nie ukształtował się samoczynnie, ani w ciągu jednego miesiąca. Potrzeba więc chęci, wysiłku i cierpliwości.

Doc. dr hab. Jacek Wojciechowski jest wicedyrektorem Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie

Stan komputeryzacji bibliotek publicznych

Początki komputeryzacji bibliotek publicznych w Polsce sięgają zaledwie połowy lat 80-tych. Mikrokomputerami dysponowały wówczas tylko: WiMBP w Rzeszowie, BPMiG w Gostyniu, Śmiglu, Wschowie (woj. leszczyńskie), Węgrowie (siedleckie) i GPB w Krzemieniewie. Tylko biblioteki w Rzeszowie i Węgrowie miały sprzęt, spełniający minimum wymagań do obsługi procedur (małej) biblioteki (8-bitowe PC/XT). Reszta, to nieprofesjonalne mikrokomputery „domowe” (ZX-Spectrum, ATARI, Commodore 64) ¹⁾.

Z ankiety, zebranej przez MKiS i redakcję „Poradnika Bibliotekarza” w 1987 r. wynika, że w tym czasie próby zastosowania mikrokomputerów w pracach bibliotekarskich podejmowały: WiMBP w Szczecinie (na RIAD-32), MBP w Krakowie, WBP w Bydgoszczy, Rzeszowie i Wałbrzychu, oraz Miejska i Gm. Bibl. Publiczna w Węgrowie, działająca w obrębie MiGOK; wykorzystywano sprzęt klasy IBM PC/XT, Amstrad-Schneider 128 itp ²⁾.

Aby ułatwić bibliotekom pierwsze kroki we wprowadzaniu tej technologii, SBP wydało w 1988 r. numer specjalny „Poradnika Bibliotekarza” pt. „Mikrokomputer w bibliotece”, ³⁾ zaś Biblioteka Narodowa, w 1990 r., „Zeszyt Przekładów” pod takim samym tytułem ⁴⁾.

Od tego czasu liczba bibliotek dysponujących sprzętem mikrokomputerowym wzrosła kilkakrotnie. Jak wynika ze sprawozdań opisowych wojewódzkich bibliotek publicznych, stanowią-

cych podstawę materiałową niniejszego opracowania, tylko 7 bibliotek wojewódzkich (Chełm, Elbląg, Nowy Sącz, Ostrołęka, Przemyśl, Skiernewice, Tarnów) nie posiadały w 1992 r. żadnego mikrokomputera. Pojawiły się też na rynku profesjonalne programy obsługi procedur bibliotecznych: MOL-1 i MOL-2, niezintegrowane programy f-my „Schola Soft” w Białymstoku (poszczególne podprogramy mają odrębne nazwy), SOWA (Poznań), MAK (opracowany w BN) i inne; wykorzystywany jest też shareware’owy (upowszechniony po kosztach nośnika) program obsługi bibliotecznych baz danych, CDS Micro-ISIS, spolszczony przez specjalistów z IINTE.

Stan komputeryzacji bibliotek publicznych, mimo szybkiego rozwoju w ostatnich latach, jest bardzo skromny w porównaniu z bibliotekami Europy Zachodniej, a nawet w stosunku do skali zastosowań tej techniki w Polsce w takich dziedzinach jak banki, kolejnictwo, ewidencja ludności, czy przedsiębiorczość prywatna. Biblioteki publiczne dysponują dość jednolitym typem sprzętu: są to, z nielicznymi wyjątkami, dalekowschodnie kopie PC standardu IBM (tzw. klony), ale jego parametry jakościowe są b. zróżnicowane: od „starych” (6-7 lat) maszyn klasy PC/XT z dyskami twardymi 20 MB lub tylko dwiema stacjami dyskietek 360 KB, przez (najczęściej spotykane) PC/AT 286 z HD 20-40 MB, po (nieliczne) aparaty z procesorami 486Sx/Dx z dyskami twardymi 120-200 MB. Podobnie przedstawia się sprawa „urządzeń peryferyjnych”: na ogół biblioteki dysponują 9-igłowymi drukarkami mozaikowymi o niewielkiej szybkości i jakości druku, b. nieliczne korzystają z drukarek 24-igłowych i laserowych; sporadycznie spotyka się drukarki pozwalające na druk etykiet kodu paskowego oraz czytniki do tego kodu.

A. Biblioteki publiczne stopnia wojewódzkiego

SIEDZIBA	Mikrokomputer (typ, procesor, pamięć zewn.)	Drukarki, inne peryferia	Oprogramowanie biblioteczne i edycyjne	Dziedziny zastosowań i stopień zaawansowania
1	2	3	4	5
Biała Podl.	IBM PC (brak bliższych danych)	brak danych	nie ma	nie było zastosowań
Białystok	IBM PC klasy AT i wyższej, kilka sztuk (brak dokładniejszych danych)	kilka drukarek igłowych (b.b.d.)	oprogramowanie opracowane na zlecenie WBP przez firmę „Schola”	gromadzenie, ewidencja czytelników i wypożyczeń — w fazie eksploatacji i rozwijania

1	2	3	4	5
Bydgoszcz	IBM PC/AT Amstrad-Schneider CPC 6128	b.d.	b.d.	katalogowanie druków zwartych
Ciechanów	IBM PC 486 (File server) 3 IBM PC/AT jako stacje w sieci Novell	2 drukarki 9 igłowe, 15 cal.	MAK	opracowanie katalogowe i bibliograficzne, obsługa informacyjna w czytelniku, wykorzystanie opisów „Przew. Bibliogr.” z dyskietek BN, — faza wstępna.
Częstochowa	IBM PC (kilka sztuk) w sieci Novell (brak danych) IBM PC/AT	b.d. b.d.	„BIBLIOTEKARZ” (b.b.d. — są 2 lub 3 programy o tej nazwie) b.d.	„obsługa biblioteczna” — faza próbna (od 1990) księgowość
Gdańsk	IBM PC/XT IBM PC/AT	b.d.	„START” (?)	ewidencja centralnego zakupu zbiorów
Gorzów Wlk.	IBM PC 386	b.d.	niezidentyfikowany program tworzenia bibliografii, druku kart katalogowych i wydruku książki inwentarzowej	wg sprawozdania program „poza ubytkowaniem zbiorów nie jest wykorzystywany” — faza próbna.
Jelenia Góra	IBM PC 386	drukarka „Olivetti”	TAG	pisanie tekstów, administracja, kadry.
Katowice	IBM PC klasy XT, AT i wyższej (server), pracujące w sieci Novell	2 drukarki igłowe (b.b.d.)	SIB, MAK	opracowanie druków zwartych, informacja bibliograficzna — faza wstępnej eksploatacji
Kielce	IBM PC/AT	b.d.	CDS/ISIS 2, 3, SOWA, MOL (zaniechano stosowania)	b.d.
Konin	kilka IBM PC w sieci Novell (b.b.d.)	3 drukarki (b.b.d.)	„BIBLIOTEKARZ” (b.b.d. — planuje się zmianę na inny)	b.d.
Koszalin	IBM PC 286 IBM PC 386	b.d.	b.d.	b.d.
Kraków	IBM PC (brak bliższych danych)	b.d.	b.d.	opracowanie dżs, baza danych o pisarzach Krakowa.
Legnica	kilka IBM PC w sieci Novell (b.b.d.)	b.d.	„Schola Soft”	b.d.
Leszno	IBM PC z dyskami 80 i 40MB (b.b.d.)	b.d.	niezidentyfikowane programy o nazwach: „WYPOŻYCZALNIA”, „KATALOG”, „KODY PASKOWE”, „INDEKS PRZEDMIOTOWY” (b.b.d.)	b.d. — prawdopodobnie faza wstępnej eksploatacji
Lublin	IBM PC 386	b.d.	b.d.	ewidencja zakupu i sprzedaży książek (WBP prowadzi własną księgarnię).
Łomża	2 IBM PC/AT	b.d.	„KATALOG” i „WYPOŻYCZALNIA” f-my „Schola Soft” (ocze-	katalog, ewidencja czytelników i wypożyczeń — faza próbnej eksploatacji.

1	2	3	4	5
Lomża			niane jako nie spełniają- ce oczekiwań i zawodne).	
Łódź	IBM PC 386Dx 33 MHz HD 120MB ze streamerem 60MB (jako server w sieci Novell) 6 IBM PC/AT HD 40 MB (stacje) 1 IBM PC/AT HD 40 MB (poza siecią) 1 IBM PC 386Dx HD 200 MB (poza siecią)	8 drukarek (b.b.d.)	CDS/ISIS (używany w fa- zie próbnej), obecnie MAK; edytor TAG	katalog główny, bibliografia regionalna, obsługa informacyjno- bibliograficzna — faza eksploatacji księgowość b.d.
Piła	IBM PC HD 20MB	1 drukarka (brak bliż- szych da- nych)	b.d.	nie było zastosowań
Piotrków Trybunalski	IBM PC 386	b.d.	w planie program „SOWA”	brak zastosowań
Poznań MBP im. E. Raczyń- skiego WBP	IBM PC 286 IBM PC 386 (jako server sieci Novell) 5 IBM PC/AT (stacje sieci) IBM PC 386 (autonomiczny)	b.d. Star LC- -15PL drukarka laserowa (b.b.d.)	oprogramowanie typu baza danych (b.b.d.) „SOWA” oraz program druku etykiet kodu paskowego	ewidencja majątkowa (b.b.d.) b.d. (domyślnie: zintegrowana obsługa biblioteki pod progra- mem „SOWA” oraz prace wydawnicze na odrębnej maszynie) — faza eksploatacji.
Olsztyn	IBM PC (386?) z HD 200MB 2 IBM PC/XT z HD 20MB	b.d.	CDS/ISIS plus progr. konwersji z MARK II na form. ISISa+ „AGA” — program zmiany z III na II st. szczegółowości opisu; „KAKAT” — progr. druku k. katalog; „KADRY” — program ewidencji pracowników.	baza bibliograf. Warmii i Mazur, wydawanie bibliografii j.w., kwerendy off-line, druk k. katalog. z bazy „Przewodn. Bibliograficznego” oraz ewidencja pracowników sieci bibliotek publ. — faza wstępnej eksploatacji.
Opole	IBM PC/AT IBM PC 386	b.d.	CDS/ISIS, Correl Draw, Page Maker	redagowanie bibliografii region. i informatora kulturalnego, księgowość.
Radom	4 IBM PC/AT sieci (b.b.d.)	b.d.	MAK, edytor Chi-Writer	prace przygotowawcze do wdrożenia opracowa- nia zbiorów i ewidencji wypożyczeń.
Rzeszów	2 IBM PC (b.b.d.)	b.d.	b.d.	wg sprawozdania: „dla celów gromadzenia, informacji i księgowości” (brak bliższych danych i informacji o stanie zaawansowania prac).
Sieradz	IBM PC 386 z HD 110+80MB (?) — (filie server w sieci Novell 2. 12) IBM PC/AT (stacje)	2 drukarki Seikosha SP-200	„SOWA”	wyszukiwanie katalogowe, kwerendy, statystyka biblioteczna, druk k. ka- talog. — faza eksploatacji) b.b.d. o wielkości bazy

1	2	3	4	5
Sieradz				i stanie prac).
Słupsk	8 IBM PC/AT (b.b.d.)	b.d.	MAK, CDS/ISIS	faza przygotowawcza, b.b.d.
Suwałki	2 IBM PC/AT z HD 40MB	drukarka „Panasonic” KX-P-1180”	„KATALOG” i „WYPOŻYCZALNIA” f-my „Schola Soft” — oceniiane jako niezadowolające.	oprac. zbiorów, ewid. wypożyczeń — wdrożenia próbne
Szczecin	8 IBM PC różnej klasy (obok AT także 386 Sx i Dx)	drukarki (b.d. o liczbie i typach)	eksploatowano różne, niezintegrowane programy; w 1992 zakupiono MAK, podjęto konwersję baz.	informacja bibl., ewidencja czyt i wypożyczeń, scontra, prace wydawnicze, księgowość, i admin.; w fazie przejścia z prób na eksploatację ze zmianą oprogramowania.
Tarnobrzeg	IBM (brak bliższych danych)	b.d.	b.d.	księgowość
Toruń	3 IBM PC/AT	b.d.	b.d.	jeden PC wykorzystywany w Ośrodku Czyteln. Chorych i Niepełnosprawnych, do prowadzenia katal. i spisu instytucji interesujących Ośrodek; pozostałe PC w kadrach i księgowości.
Wałbrzych	IBM PC 386	b.d.	b.d.	wg sprawozdania, dosłownie: „do celów wydawniczych, przygotowania katalogów i tekstów użytkowych”; brak bliższych, konkretnych danych.
Warszawa (Biblioteka Publ. m. st. Warszawy ul. Koszykowa 26)	1 IBM PC/AT 3 IBM PC 386 1 IBM PC 486	drukarki (b.b.d.)	CDS/ISIS Chi-Writer	1 aparat w Dz. Varsavianów (baza danych); 1 PC w Dz. Obsługi Sieci (baza nowości wydawn.) 3 PC do szkolenia pracowników; faza prób.
Wrocław	IBM PC 386	b.d.	„KZ-WiMBP”	kartoteka zagadnieniowa, obsługa wypożyczalni; b.b.d. o stopniu i zakresie zastosowań; księgowość
	IBM PC 486	b.d.	b.d.	
Zamość	3 IBM PC (b.b.d.)	b.d.	MAK	w działach: gromadzenia i opracowania, informacyjno- bibliograf. i w wypożyczalni; b.b.d. o stopniu i zakresie zast.
Zielona Góra	1 PC (b.b.d.)	b.d.	program opracowany na zlecenie WBP	ewidencja czyt. i udostępnień, usługi

1	2	3	4	5
Zielona Góra			przez f-mę „Mikrokomputery” SA	informacyjne (?), wydawnictwa, księgowość (b.b.d. o st. i zakr. zast.)

Objaśnienie skrótów użytych w zestawieniu A:

IBM PC — mikrokomputer personalny zgodny ze standardem IBM, niezależnie od producenta;

b.d. — brak danych (w sprawozdaniu opisowym)

b.b.d. — brak bliższych danych (j.w.)

WBP — wojewódzka (wojewódzka i miejaka) biblioteka publiczna

Zróznicowane i nie w pełni rozpoznane jest zaawansowanie w praktycznym wykorzystaniu tego sprzętu (informacje w sprawozdaniach opisowych pozostawiają wiele niejasności w tym względzie). Przegląd sytuacji prezentujemy w postaci dwóch zestawień tabelarycznych (A — Biblioteki st. wojewódzkiego, B — pozostałe biblioteki publiczne, utrzymywane ze środków samorządowych). Należy zastrzec, że zawartość obu zestawień oparta jest na deklaracjach bibliotek, nie zawsze jednoznacznych, o różnym stopniu kompetencji i wiarygodności, przy czym dane o sytuacji w bibliotekach samorządowych pochodzą ze sprawozdań bibliotek wojewódzkich, co może powodować dodatkowe nieścisłości ⁵⁾.

Grupa bibliotek, wykorzystujących technikę komputerową do zintegrowanej obsługi głównych procedur bibliotecznych jest nieliczna. Nieco więcej bibliotek wykorzystuje mikrokomputery do obsługi niektórych, często dość przypadkowo wybranych procedur (np. do sporządzania

bibliografii regionalnej, wydruku kart katalogowych, prowadzenia kartoteki pisarzy regionu itp.). Biblioteki publiczne mają ogromne trudności z wyborem oprogramowania użytkowego, często też nie potrafią przełamać wieloletnich nawyków, co w konsekwencji prowadzi do wprzęgnięcia nowoczesnej techniki w służbę tradycyjnych warsztatów bibliotecznych, jak np. wykorzystywanie komputera wyłącznie do druku kart katalogowych czy prowadzenie wielu odrębnych „kartotek komputerowych”, będących wierną kopią tradycyjnych.

Poważną trudność stanowi wypełnianie baz danych. Przepisywanie na klawiaturze opisów z kart katalogowych — to zajęcie ogromnie czasochłonne; bibliotekom brakuje pracowników, których możnaby skierować wyłącznie do tej pracy, zaś wykonywanie jej doraźnie, w „wolnych chwilach”, powoduje, że wypełnianie baz trwa bardzo długo; dlatego są one małe, obejmują niewielką część zbiorów ⁶⁾.

B. Samorządowe biblioteki publiczne

Województwo	Nazwa i siedziba biblioteki	Typ i rodzaj sprzętu	Oprogramowanie	Zastosowania
1	2	3	4	5
Białostockie	MBP Czarna Białost. BP Hajnówka MBP Łapy BP Supraśl	mikrokomputery (b.b.d. prawdopodobnie standard IBM PC)	b.d.; domyślnie: programy „Schola Soft	b.d.
Bielskie	MBP Wisła MBP Golezszów	Hyundai S-386 S/20L IBM PC z drukarką (b.b.d.)	SIB „BAZA”	b.d. planowano podjęcie zastosowań w 1993 r.
Bydgoskie	GBP Sicienko GBP Kruszyna	„ATARI” „ATARI”	gry gry	do zajęć z dziećmi i młodzieżą
Gdańskie	MBP Pruszcz Gd. GBP Luzino GBP Chmielno	„Commodore” C-64 IBM PC HD 40 „Gold Star” (PC)	gry, programy eduk. b.d. edytor (b.b.d.)	zajęcia w Kółku Komputerowym zajęcia z obsługi komputera, redagowanie gazetki do pisania tekstów

1	2	3	4	5
Jeleniogórskie	MiGBP Bogatynia MBP Zgorzelec GBP w Łagowie (gm. Zgorzelec)	każda do 1 IBM PC/AT	brak oprogramowania użytkowego (z braku pieniędzy)	nie użytkowano
Kaliskie	MiGBP Jarocin MiGBP Zduny MiGBP Wieruszów	1 „Amstrad” 1 IBM PC 386 IBM PC (b.b.d.) PC (b.b.d.)	„Lech BMS” wers. 1.0 „SOWA” brak oprogramowania	gromadzenie zbiorów, inf. biograf. b.d. nie wykorzystywany w 1992 r.
Katowickie	MBP Będzin MBP Bukowna MiGBP Chrzanów MBP Dąbrowa Górń. MBP Jastrzębie MBP Katowice MBP Pszczyna MBP Rybnik MiGBP Trzebina MBP Wodzisław Śl.	IBM PC/AT z HD 8OMB IBM PC/AT IBM PC/AT 3 IBM PC/AT IBM PC/AT IBM PC/AT z drukarką IBM PC (b.b.d.) kilka IBM PC w sieci Novell (b.b.d.) kilka IBM PC w sieci Novell (b.b.d.) kilka IBM PC w sieci Novell (b.b.d.)	b.d. SIB SIB SIB, MAK TAG program ewidencji czyteln. i wypoż. i statystyki bibl. SIB SIB SIB SIB	„wykorzystywany do celów poligraficznych”. b.d. b.d. tworzenie bazy (katalog zbiorów własnych sieci) — faza prób. b.d. b.d.; domyślnie realizacja zadań wymienionych w możliwościach programu (obok). b.d. b.d. b.d. b.d.
Kieleckie	MBP Busko MBP Ostrowiec Świętokrzyski MiGBP Pińczów	IBM PC 386DX IBM PC/AT 1 IBM PC/XT 1 IBM PC/AT	b.d. b.d. SIB, TAG	b.d. b.d. b.d.
Legnickie	MBP Lubin MiGBP Polkowice	IBM PC/AT IBM PC/AT	„Schola” „Schola”	b.d. b.d.
Leszczyńskie	MiGBP Gostyń MiGBP Śmigiel MiGBP Wschowa GBP Krzemieniewo	mikrokomput. klasy HC: „ATARI” i ZX „SPECTRUM”	gry, programy, edukacyjne	zajęcia z dziećmi i młodzieżą
Łódzkie	DzBP Bałuty DzBP Śródmieście DzBP Polesie MBP Ozorków	IBM PC różnej klasy i konfiguracji (b.b.d.) IBM PC 386D	b.d. b.d.	faza prób b.d.
Olsztyńskie	MBP Iława	domyślnie: IBM PC/AT	„BIBLIO- TEKARZ”	katalog, ewidencja czyt. i wypożyczeń, upomnie- nia, zliczanie statystyki bibl.
Opolskie	MBP Kędzierzyn- -Kozłe MiGBP Leśnica MiGBP Zdzieszowice	2 IBM PC 386 Sx IBM PC 386 z drukarką Epson 850 HC „Amiga”	SIB b.d. b.d.	gromadz. zbiorów, ewidencja czyt. i wypoży- czeń, oraz obsługa wy- pożyczalni wideokaset; faza ekspl. b.d. b.d.

1	2	3	4	5
Płockie	MBP Kutno	IBM PC/AT	b.d.	b.d.
Poznańskie	wg informacji WBP w Poznaniu, 5 nie wymienionych z nazwy bibliotek samorządowych dysponuje sprzętem umożliwiającym korzystanie z programu „SOWA”; brak bliższych danych.			
Rzeszowskie	MiGBP Kolbuszowa	4 IBM PC sieci Novell	b.d.	gromadz. zbiorów, druk k. katalog., inform. bibliograf. i obsługa księgarń; faza ekspl. informacja bibl., ewidencja czyt. i wypożyczeń; b.b.d. b.d.
	GBP Frysztak	IBM PC (b.b.d.)	b.d.	
	MBP Mielec	IBM PC (b.b.d.)	b.d.	
Siedleckie	MiGBP Węgrów	IBM PC/AT	program opracowany na zlecenie b-ki	zintegrowana obsługa Oddz. dla Dzieci i Młodz. (katalog, ewid. czyt. i wypoż.) w fazie eksploatacji b.d.
	MBP Sokółów Podl.	IBM PC/AT	„Schola”	
Suwalskie	MBP Augustów	PC (b.b.d.)	brak oprogramowania	nie było zastosowań w 1992 r.
Tarnowskie	MBP Tarnów	IBM PC 386	MAK	prace przygotowawcze
Wałbrzyskie	MBP Dzierżoniów	PC/AT HD 85 MB (f-my Mano, b.d. co do zgodności ze standardem IBM)	MAK	prace przygotowawcze do wdrożenia programu MAK; eksploatacja w księgowości
	BP Szczytna	PC/XT f-my „Pro” (b.d. co do zgodn. ze standardem IBM)	brak	nie było
	BP Nowa Ruda	PC 286 -fmy „Uno-Sys” (prawdopod. klon IBM)	brak	nie było
	BP Żarów	IBM PC 286	brak	nie było
Warszawa (miasto)	B-teki Dzielnicy Mokotów	5 IBM PC (b.b.d.)	CDS/ISIS	próbné wdrożenia (katalog, ewidencja czyt. i wypożyczeń), prace administracyjne wstępna eksploatacja w zastosowaniach bibliotecznych i adm. w 1992 r. nie było; w I poł. 93 druk kart katalogowych w edytorze Chi-Writer. opracowanie, katalog; próbna eksploatacja.
	B-teki Dzielnicy Ochota	2 IBM PC (b.b.d.)	b.d.	
	B-teki Dzielnicy Śródmieście	2 IBM PC 386 2 IBM PC 486	b.d.	
	B-teki Dzielnicy Wola	3 IBM PC 386 1 Olivetti AT	b.d.	
Warszawa (województw.)	MBP Legionowo	3 IBM PC 286	MAK	baza danych z wykorzystaniem opisów „PB” na dyskietkach, informacja biblioteczna — w fazie eksploatacji.
Zamojskie	GBP Trzemeszany	A-tom 130XE	b.d.	według sprawozdania:

1	2	3	4	5
Zamojskie		z drukarką (typ HC)	b.d.	„do prac bibliotecznych, kursów komputerowych i gier”.

Objaśnienie skrótów użytych w zestawieniu B:

- IBM PC — mikrokomputer personalny zgodny ze standardem IBM, niezależnie od producenta;
 PC — inny lub niezidentyfikowany mikrokomputer personalny;
 HC — (Home Comp.), nieprofesjonalny komputer domowy;
 b.d. — brak danych (w sprawozdaniu opisowym);
 b.b.d. — brak bliższych danych (j.w.);
 MBP — miejska biblioteka publiczna;
 GBP — gminna biblioteka publiczna;
 MiGBP — biblioteka miasta i gminy;
 BP — biblioteka publiczna (gdy brak pełnej nazwy).

Różnice w poziomie wyposażenia i stopniu zaawansowania wdrożeń oraz w podejściu do kwestii stosowania tej techniki pomiędzy bibliotekami stopnia wojewódzkiego a samorządowymi, nawet gminnymi, są niewielkie. W obydwu tych kategoriach bibliotek dominuje nieporadność w „komputeryzacji”, bierne oczekiwanie na pomoc z zewnątrz. Rzadziej spotykany błąd, to nadmierna indywidualizacja poczynań (np. zamawianie w firmach software’owych programów „na miarę” danej biblioteki, najczęściej utrudniających wymiennosc danych z bazami, utworzonymi pod innym programem). Niektóre biblioteki dopiero po założeniu sporej bazy orientują się, że zainwestowały czas i pieniądze w produkt wadliwy, nie spełniający wymagań, często zresztą dlatego, że biblioteka nie potrafiła ich poprawnie sformułować.

Kilkanaście bibliotek, nie tylko stopnia wojewódzkiego, głównie tych, które wystartowały najwcześniej, uporało się z trudnościami rozruchu i weszło w fazę roboczej eksploatacji systemu. Inne biblioteki korzystają z ich doświadczeń, przekazywanych na seminariach krajowych i regionalnych, przede wszystkim zaś w drodze bezpośrednich kontaktów zainteresowanych pracowników. Niestety, razem z pozytywnymi doświadczeniami, upowszechniane są w ten sposób także i pewne błędy, bowiem spotykanych w praktyce krajowej rozwiązań prawie nigdzie nie konfrontuje się z doświadczeniami innych krajów, które okres raczkowania w tej materii mają dawno za sobą.

To, i kilka innych względów, w tym ekonomicznych, przemawia za potrzebą sformułowania i przyjęcia ogólnej koncepcji komputeryzacji bibliotek publicznych (i chyba nie tylko publicznych) w Polsce, a także uzgodnienia,

która biblioteka podejmie się roli ośrodka koordynującego i wspomagającego wdrażanie tej technologii. Powszechnie uważa się (wniosek taki zgłaszano na konferencji w Białymstoku 2 lata temu), że powinna podjąć się tego Biblioteka Narodowa, dysponująca dość znacznymi możliwościami sprzętowymi i kadrowymi, programem MAK i zaczątkiem centralnej bazy opisów („Przewodnika Bibliograficznego”). Wprawdzie Biblioteka Narodowa nadal nie ma zintegrowanego systemu obsługi najważniejszych nawet procesów bibliotecznych (gromadzenie, opracowanie, informacja on-line o zbiorach własnych) i własnych doświadczeń w tym zakresie, a jej bazy, z których część zapisana jest w różnych, przestarzałych formatach, mają charakter bibliograficzny; BN nie dysponuje też grupą pracowników wyspecjalizowanych w problematyce zastosowań informatyki w bibliotekach publicznych. Mimo to wydaje się najbardziej predestynowana do tej roli, a — co więcej — chce się jej podjąć. Niedawno dyrekcja BN przedstawiła MKiS koncepcję wspomagania komputeryzacji bibliotek publicznych, zakładającą;

1) pomoc w tworzeniu i utrzymywaniu katalogowych baz danych oraz obsługi informacyjnej przy pomocy programu MAK, sprzedawanego od sierpnia 1993 r. bez pośrednictwa „Lumeny”, po cenach preferencyjnych;

2) dodanie do MAK-a modułu obsługi ewidencji czytelników i udostępnień z wydrukiem upomnień i zliczaniem statystyki (moduł jest w końcowej fazie opracowywania);

3) dostęp do bazy opisów „PB” na dyskietkach, poszerzony prospektywnie i retrospektywnie (w tym drugim wypadku od roku 1980, od którego BN dysponuje zapisami magnetycznymi) oraz innych baz danych⁷⁾, co

umożliwi szybsze wypełnianie katalogów komputerowych w zainteresowanych bibliotekach publicznych oraz druk kart katalogowych;

4) pomoc szkoleniową i konsultacyjną, zarówno w zagadnieniach informatycznych (sprzęt, eksploatacja i „konserwacja” programu MAK), jak z pogranicza informatyki i bibliotekarstwa (aplikacje formatu i programu, poradnictwo w sprawach organizacyjnych, związanych z komputeryzacją itd.).

Warunkiem realizacji tej wstępnej oferty BN jest jednak wsparcie finansowe z budżetu centralnego, przeznaczone z jednej strony na rozwijanie oprogramowania MAK, doszkolenie grupy osób zajmujących się obsługą komputeryzacji bibliotek publicznych⁵⁾, przyspieszenie prac nad konwersją baz, zapisanych w pierwotnych systemach i formatach na zgodne z obecnie stosowanymi oraz nad ujednoczeniem metodyki i formatów danych, z drugiej strony — na wyposażenie lub doposażenie wszystkich bibliotek stopnia wojewódzkiego, przyjmujących standard BN, w jednolity sprzęt i oprogramowanie (przede wszystkim sieciowe i kodu paskowego). Dopiero takie komplementarne działanie zapewni efektywność inicjatywy Biblioteki Narodowej i przyczyni się do uporządkowania poczyniń w zakresie komputeryzacji bibliotek publicznych.

Zarówno przewidywane efekty tej oferty, jak zaangażowanie się BN w pewne przedsięwzięcia, tworząc punkty wyjścia do jej realizacji (MAK, bazy danych na dyskietkach), skłaniają do jej poparcia, jako rozwiązania względnie taniego i realnego. Nie narzuca ona konieczności stosowania określonego standardu, a jedynie skłania do jego wyboru, dzięki wynikającym stąd ułatwieniom i zmniejszeniu kosztów.

Lucjan Biliński jest pracownikiem Departamentu ds. Uczestnictwa w Kulturze Ministerstwa Kultury i Sztuki a dr Jerzy Maj — Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej.

PRZYPISY:

¹⁾ Jerzy Maj. Możliwości wykorzystania techniki komputerowej w wojewódzkiej bibliotece publicznej. W: Wojewódzka biblioteka publiczna jako centrum informacyjne regionu. Wwa BN 1990, ss. 83.

²⁾ Marek Nahotko. Stan i zamierzenia w dziedzinie komputeryzacji bibliotek publicznych. „Por. Bibl.” 1988 nr 4, s. 3.

³⁾ Mikrokomputer w bibliotece. „Por. Bibl.”, numer specjalny. Wwa SBP, s. 72.

⁴⁾ Mikrokomputer w bibliotece. „Zeszyt Przekł.” nr 50. Wwa BN 1991, s. 63.

⁵⁾ Np. biblioteki publiczne w Gdańsku, Łodzi, Katowicach, Sieradzu, o których skądinąd wiadomo, że są bardzo

zaawansowane w kompleksowym stosowaniu tej techniki, deklarują, że dopiero „podejmują prace”. Inne natomiast, jak np. GBP w Trzemesznanach (woj. zamajskie), dysponująca komputerkiem „domowym”, podaje mało wiarygodną informację o jego stosowaniu „do prac bibliotecznych”; podobnie niektóre samorządowe biblioteki warszawskie, które dopiero w 1992 r. otrzymały sprzęt i są we wstępnej fazie przygotowania, piszą o ich wykorzystaniu do „automatyzacji procesów bibliotecznych”, która de facto sprowadza się do przepisywania kart katalogowych „na komputerze” w miejsce dotychczasowego pisania na maszynie.

⁶⁾ W 1993 r. sytuacja nieco poprawiła się, dzięki udostępnieniu danych „Przewodnika Bibliograficznego” na dyskietkach, które można kopiować bezpośrednio do własnej bazy.

⁷⁾ Tzn. obecnie: Słownika Języka Haseł Przedmiotowych, bazy Wydawnictw II Obiegu 1976-1989, bazy ISDS.

⁸⁾ Nie tylko pracowników BN, ale także niewielkich (2-3 osoby) grup w wybranych ośrodkach wojewódzkich.

Julian Fercz

Kim naprawdę jest bibliotekarz akademicki? (w związku z wypowiedzią Marianny Czapnik)

Nieporozumienia i niekonsekwencje — czy zasadna jest poprawa statusu bibliotekarzy akademickich kosztem pozostałych pracowników? — czym ma się różnić postulowany status bibliotekarza akademickiego od statusu bibliotekarza dyplomowanego? (red.)

W artykule Marianny Czapnik „Kto to jest bibliotekarz akademicki? („Bibliotekarz” 4/93) znajdujemy wiele słusznych spostrzeżeń i propozycji, ale na postawione w tytule pytanie udziela on odpowiedzi błędnej i w sposób nader niekonsekwentny ujmując sprawę bibliotekarzy dyplomowanych.

Bibliotekarza akademickiego określa Autorka jako osobę, która „w sposób twórczy uczestniczy w organizowaniu, przechowywaniu i przetwarzaniu bazy informacyjnej, jaką jest księgozbiór biblioteczny. Jest również odpowiedzialna za przepływ informacji i propagowanie wartości kulturowych w społeczności akademickiej. Osoba taka powinna legitymować się wykształceniem wyższym bibliotekoznawczym lub innym...”

Błąd tkwi nie w samej definicji (choć można mieć wątpliwości co do owego „propagowania wartości kulturowych”), lecz w tym, że

Autorka odnosi ją do całej grupy zawodowej bibliotekarzy akademickich, wykluczając z tej grupy wszystkich pracowników biblioteki uczelnianej, którzy pod przytoczoną definicję nie podpadają. Więcej: przyjmuje, że w uczelni bibliotekarzami nazywać należy tylko tych, którzy tę definicję spełniają. „To wydzielenie — pisze — merytorycznej grupy bibliotekarzy spośród osób zatrudnionych w bibliotece akademickiej... wydaje się nieodzowne”.

Zaproponowane przez Mariannę Czapnik określenie bibliotekarza akademickiego należy do tzw. definicji projektujących, tj. „ustala ono znaczenie pewnego wyrazu na przyszłość, nie licząc się zupełnie z dotychczasowym znaczeniem tego wyrazu”¹⁾. W znaczeniu potocznym bibliotekarz akademicki — to bibliotekarz pracujący w szkole akademickiej (bibliotekarz uczelniany). Autorka pragnie znaczenie to zmienić (ściślej — zawęzić) tak, by objęło ono tylko pewną stosunkowo niewielką grupę bibliotekarzy zatrudnionych w uczelni — tych mianowicie, których przed wojną nazywano bibliotekarzami naukowymi²⁾. Jakż jest cel tego zabiegu? W tekście pani Czapnik znajdujemy odpowiedź: idzie Jej o uzyskanie „statusu nauczycieli akademickich o uprawnieniach pracowników dydaktycznych dla całej odpowiednio zreformowanej grupy bibliotekarzy, ściśle wyodrębnionej od pozostałych pracowników zatrudnionych w bibliotece uczelnianej”. A ponieważ trudno jest wymagać, by status ten osiągnęły „osoby pracujące np. w wypożyczalni, których głównym obowiązkiem jest podanie czytelnikowi książki oraz dozorowanie kartoteki wypożyczeń”, nie pozostaje nic innego, jak tylko wykluczyć te osoby z grupy zawodowej bibliotekarzy i zaliczyć je do „pozostałych pracowników zatrudnionych w bibliotece”.

Niewątpliwie, zamiar uzyskania dla bibliotekarzy statusu nauczycieli akademickich jest chwałebny. Ale za osiągnięcie tego celu Marianna Czapnik proponuje zapłacić cenę zbyt wysoką. Praktycznie rzecz biorąc, realizacja tego pomysłu oznaczałaby dyskryminację większości bibliotekarzy uczelnianych z korzyścią dla mniejszej ich części. A teoretycznie? Słusznie pisze Autorka, że bibliotekarze „codziennie i w istotny sposób uczestniczą w procesie dydaktycznym i naukowym uczelni”, ale nie dostrzega, że w procesie tym uczestniczą — i to, w odróżnieniu np. od pracowników administracji, bezpośrednio — również ci, którzy podają czytelnikowi książkę oraz nadzorują

kartotekę wypożyczeń. Z bibliotekarzami naukowymi mają oni to wspólne, że praca ich — podobnie jak praca tamtych — pełni wobec badań i dydaktyki rolę służebną. Jedni więc i drudzy zasługują na miano bibliotekarzy akademickich.

Chybiony jest też pomysł, by do bibliotekarzy akademickich zaliczać tylko osoby z wyższym wykształceniem. Czemu miałyby się wykluczyć z tej grupy zawodowej absolwentów (a raczej absolwentki) pomaturalnego studium bibliotekarskiego? Są to nieraz doskonale bibliotekarki, które w zakresie swych obowiązków nie ustępują absolwentom bibliotekoznawstwa i śmiało wykonywać mogą niektóre z prac, przypisanych przez panią Czapnik „bibliotekarzom akademickim”, jak np. katalogowanie alfabetyczne druków zwartych i ciągłych. Nie ma też powodu, by z góry wykluczać je ze współpracy z zagranicą w zakresie gromadzenia zbiorów, oczywiście pod warunkiem znajomości języków obcych. Ale znajomości tej nie nabywa się przecież drogą studiowania.

Przedstawiona przez panią Czapnik koncepcja „bibliotekarza akademickiego” zdaje się świadczyć o niezrozumieniu przez Nią faktu, że wprawdzie bibliotekarze akademicy tworzą jedną grupę zawodową, lecz grupa ta jest wewnętrznie zróżnicowana. Jakież jest więc zdumienie czytelnika, gdy mniej więcej w połowie artykułu napotyka takie oto konstatacje: „Grupa zawodowa bibliotekarzy nie powinna pozostać jednolita. Obecny brak wyraźnego zhierarchizowania wśród bibliotekarzy powoduje, że...” Dalszy ciąg jest mniej ważny. Ważne jest, że Autorka stwierdza wewnętrzną niejednorodność zawodu i postuluje jego zhierarchizowanie. Są to poglądy najzupełniej zgodne z moimi³⁾, ale całkowicie sprzeczne z tym, co Autorka napisała poprzednio. Bo jeśli grupa zawodowa nie powinna być jednolita i jeśli winna być zhierarchizowana, to dlaczego wykluczać z niej tych, którzy znajdują się na niższych szczeblach hierarchii?

Nie jest to jedyna niekonsekwencja, jaką dostrzegamy w tekście pani Czapnik. Swemu wyjściowemu postulatowi, by bibliotekarze pozostali jedną grupą zawodową, Autorka sprzeciwia się również wtedy, gdy przyjmuje, że w obrębie (czy może obok?) owej „odpowiednio zreformowanej grupy bibliotekarzy” nadal istnieć będzie wyodrębniona grupa bibliotekarzy dyplomowanych. Mimo że Marianna Czapnik podkreśla „konieczność zdefiniowania zawodu bibliotekarza jako zawodu odrębnego”,

nie znajdujemy w Jej artykule definicji pojęcia „bibliotekarz dyplomowany”, jakby uważała, że jest ono oczywiste i nie wymaga objaśnień. W rzeczywistości jest wręcz odwrotnie. Zakres obowiązków bibliotekarzy dyplomowanych nie jest w praktyce ustalony, bo choć rozporządzenie Rady Ministrów z 22 kwietnia 1967 r., rozgraniczające zakresy obowiązków bibliotekarzy dyplomowanych i służby bibliotecznej, nie zostało nigdy uchylone, to jednak jest ono — jak się okazało — niewykonalne, nikt go nie przestrzega i można wątpić, czy ktokolwiek w ogóle o nim pamięta. Dlatego grupa bibliotekarzy dyplomowanych szczególnie potrzebuje nowej definicji. Jej brak w omawianym artykule pozornie wynika z przeoczenia, w istocie jednak pani Czapnik definicji takiej sformułować nie mogła, bo gdyby to uczyniła, okazałoby się, że nie różni się ona niczym istotnym od przytoczonej powyżej definicji bibliotekarza akademickiego. Czegoż bowiem innego można żądać od bibliotekarza dyplomowanego, niż twórczego kształtowania procesów bibliotecznych? A takie właśnie zadania stawia Autorka przed bibliotekarzem „akademickim”.

Można by sądzić, że bibliotekarza dyplomowanego odróżnia od innych bibliotekarzy obowiązek pracy naukowej. Również tekst pani Czapnik zdaje się zawierać taką sugestię. Nie jest to jednak pogląd słuszny, bowiem tym, co odróżnia od siebie dwie grupy zawodowe, może być tylko jakiś czynnik, należący do podstawowych zadań jednej z tych grup. Praca naukowa, choć ważna i zasługująca na to, by ją kultywowano, nie jest podstawowym zadaniem bibliotekarza, a tylko ubocznym, zatem czynnikiem takim być nie może. Gdyby się jednak mimo to próbowało uznać pracę naukową za czynnik odróżniający bibliotekarzy dyplomowanych od „akademickich”, okazałoby się, że nie jest możliwe. Jeśli bowiem zadaniem bibliotekarza naukowego (którego pani Czapnik zwie akademickim) jest „uczestniczenie w sposób twórczy w organizowaniu, przechowywaniu i przetwarzaniu bazy informacyjnej”, to ma on oczywiście prawo wyniki tego twórczego myślenia nie tylko urzeczywistnić w praktyce, ale i przelać na papier — niezależnie od tego, czy zdał egzamin państwowy, czy nie. Gdyby Marianna Czapnik była konsekwentna, musiałaby postulować likwidację grupy zawodowej bibliotekarzy dyplomowanych z chwilą ustanowienia grupy „bibliotekarzy akademickich”.

Artykuł pani Czapnik świadczy, że kwestia reformy naszego zawodu jest aktualna, lecz nie zarysowała się jeszcze jasno w świadomości bibliotekarzy akademickich, i że potrzebna jest dalsza dyskusja na ten temat.

Julian Fercz jest pracownikiem Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu.

PRZYPISY:

- ¹⁾ Z. Ziemiński: Logika praktyczna. Wyd. 10. Warszawa 1967 s. 46.
- ²⁾ Zob. np. Memorial Rady Związku Bibliotekarzy Polskich w sprawie unormowania stosunku służbowego bibliotekarzy szkół akademickich. „Przegl. Bibliot.” 1934 a. 63-81.
- ³⁾ Swoje stanowisko w sprawie reformy zawodu bibliotekarza akademickiego, w wielu punktach całkowicie zbieżne z poglądami pani Czapnik, przedstawiłem w referacie „O sytuacji zawodowej bibliotekarzy akademickich”, przygotowanym w ubiegłym roku dla Komisji ds. Bibliotekarzy przy Krajowej Sekcji Nauki „Solidarności” i rozesłanym do kół „Solidarności” większości bibliotek uniwersyteckich. W postaci skróconej referat ten opublikowany zostanie w jednym z najbliższych numerów „Przeglądu Bibliotecznego”.

Barbara Budyńska

Adept zawodu bibliotekarza w opinii słuchaczy i nauczycieli policealnej szkoły bibliotekarskiej.

Cel badań — kontrowersje pomiędzy zwolennikami koncepcji bibliotekarza-praktyka i bibliotekarza oświeconego — opinie słuchaczy na temat cech szczególnych i wizerunku idealnego kandydata do szkoły bibliotekarskiej — opinie nauczycieli zawodu (red.)

Celem niniejszego artykułu jest próba przedstawienia opinii słuchaczy i nauczycieli szkół bibliotekarskich na temat pożądanego wizerunku osobowego kandydata do zawodu bibliotekarza i porównanie ich z wypowiedziami publikowanymi w literaturze bibliotekarskiej.

Podstawą niniejszych rozważań są:

1) wyniki badań przeprowadzonych wśród słuchaczy stacjonarnych wydziałów policealnych szkół bibliotekarskich i uczących tam nauczycieli zawodu, w dwóch terminach: na początku nauki — objęły one całą zbiorowość,

tn. 363 adeptów — i w 2 lata później, pod koniec edukacji, również całą zbiorowość, tzn. 264 absolwentów. Badania wśród 25 nauczycieli przedmiotów zawodowych zostały przeprowadzone po I roku nauki słuchaczy,

2) wypowiedzi w prasie bibliotekarskiej poświęconej problemom doboru kadr do zawodu — przede wszystkim oczekiwań wobec absolwentów szkół bibliotekarskich.

Interesują nas zbieżności i różnice w poglądach zarówno wśród samych słuchaczy oraz wśród nauczycieli, którzy wyrazili swe opinie odpowiadając na pytania: czy kandydaci do zawodu bibliotekarza powinni wyróżniać się spośród kandydatów do innych zawodów?, a jeśli tak, to co ich powinno wyróżniać i czym powinni się charakteryzować?

Kontrowersje wokół kształcenia bibliotekarzy

Punktem wyjścia dla naszych rozważań są wypowiedzi dydaktyków, bibliotekarzy i naukowców, w których formułują oni oczekiwania wobec bibliotekarzy ze średnimi kwalifikacjami zawodowymi, pośrednio wskazując na to, kim powinni być kandydaci rozpoczynający naukę w szkołach bibliotekarskich.

Problem — jak kształcić i kogo — podnoszony jest dość często, szczególnie podczas analizowania sytuacji w bibliotekarstwie, a następnie wykazywania, że jest ona niezadowolająca. Wypowiedzi i dyskusje dowodzą, że jest on nie rozstrzygnięty od dość dawna, a odniesienia należy szukać powołując się na polemikę F. Czerwijowskiego i H. Radlińskiej w okresie międzywojennym i na ich wizję bibliotekarza-praktyka i bibliotekarza oświeconego. Obecnie istnieją zwolennicy zarówno pierwszej, jak i drugiej koncepcji. „Od bibliotekarza o wykształceniu średnim — pisze M. Walczak, zwolennik kształcenia bibliotekarza-praktyka — należy wymagać przede wszystkim dobrej znajomości warsztatu pracy, nawet jeśli musi to nastąpić kosztem przygotowania ogólnego, teoretycznego”¹⁾. „Powinien on być tylko wykonawcą prac technicznych — popiera go M. Drzewiecki — umieć dobrze katalogować, klasyfikować, inwentaryzować; nie musi natomiast rozumieć spraw merytorycznych”²⁾.

Zdaniem B. Bienkowskiej, zwolenniczki drugiej koncepcji, należy odejść od stereotypu, że tylko pracownik z dyplomem może myśleć samodzielnie. Należy dążyć do tego, „by bibliotekarze ze średnimi kwalifikacjami potrafili rozumieć i dostrzegać sens ogólny swych działań oraz umieli spożytkować wiedzę ogólną i teorię w oce-

nie i kształtowaniu faktów spotykanych w praktyce zawodowej”³⁾.

Jeżeli uznać, że wyróżnikiem pożądanego wizerunku kandydata do zawodu w cytowanych wyżej wypowiedziach jest zakres wiedzy, w innych dodatkowo uwypukla się znaczenie predyspozycji, cech charakteru, określonego sposobu bycia. „Ktoś z wykształceniem średnim — pisze J. Kołodziejska — kto w dużej bibliotece naukowej spełnia zadania pracownika pomocniczego, w bibliotece gminnej jest organizatorem, animatorem życia kulturalnego, propagatorem książki, partnerem do rozmów z władzami. Jego funkcje są nieporównywalne z panienką, która prowadzi inwentarz w bibliotece naukowej, czy publicznej w mieście”⁴⁾.

W każdym z tych przypadków pożądanym jest nieco inny zakres wiedzy, odmienne predyspozycje, choć podobny powinien być aktywny stosunek do wykonywanych czynności. Słuszny wobec tego wydaje się pogląd, że powinno się mówić nie o jednym, a o kilku wizerunkach kandydatów do zawodu.

Jak widać zwolennicy uporządkowania spraw doboru kandydatów do zawodu ze średnimi kwalifikacjami dostrzegają wiele kwestii do rozstrzygnięcia, lecz różnią się poglądami na temat sposobów podejścia do rozwiązywania tych kwestii. Przyczyn braku porozumienia J. Kostecki dopatruje się w:

— „konserwatyzmie środowiska bibliotekarskiego, a głównie kadry kierowniczej, przyzwyczajonej do pracy w istniejącym układzie i zgłaszającej zapotrzebowanie na bibliotekarzy — rzemieślników,

— oporze dużej grupy dydaktyków, którzy nie mając czasu ani motywacji do restrukturyzacji i poszerzania wiedzy, najchętniej przekazują im to, czego się nauczyli,

— w wyjściowym zasobie wiedzy i sposobie myślenia słuchaczy średnich szkół bibliotekarskich”⁵⁾.

Wizerunek bibliotekarza na początku nauki zawodu

Czy kandydat do zawodu bibliotekarza powinien charakteryzować się czymś szczególnym, co różniłoby go od słuchaczy innych szkół? Słuchacze I roku nie są zgodni w tej kwestii. Blisko 40% badanych uważa, że zbędne są szczególne wymagania bądź predyspozycje. Odmiennego zdania jest 56% badanych. Pozostali nie wyrazili swej opinii. Ci pierwsi odwoływali się do:

— motywów wyboru szkoły bibliotekarskiej: „wiadomo każdemu, że większość słuchaczy nie

przyszła po to, aby być bibliotekarzem” — mówi jedna z przyszłych bibliotekarek.

— perspektyw zawodowych: „słuchacze szkół bibliotekarskich charakteryzują się kompletnym brakiem realnego spojrzenia na tę szkołę — przecież po niej nie ma co robić”;

— zasad doboru do szkoły: „nie widzę żadnej różnicy między szkołą bibliotekarską a inną” — twierdzi jedna z respondentek.

Dla większości jest jednak rzeczą oczywistą, że kandydaci do zawodu powinni spełniać określone wymogi:

1) w 60% wypowiedzi elementami wyróżniającymi są wiedza i umiejętności — przede wszystkim zainteresowanie literaturą, wszechstronne czytanie, znajomość problemów związanych z bibliotekarstwem. Kandydat „powinien przede wszystkim wykazywać zainteresowanie książką i pracą z nią. Nie musi charakteryzować się specjalnymi uzdolnieniami, bądź cechami charakteru”;

2) w 1/3 wypowiedzi wymieniono cechy osobowości, które zestawione ze sobą wskazują na typ flegmatyka — „powolny, spokojny, zaślepiony tylko w książkę”;

3) ostatni element wyróżniający adeptów, to chęć wykonywania zawodu bibliotekarza — wymieniono go zaledwie w 7,2% wypowiedzi. Niski odsetek wskazań tak ważnego elementu można tłumaczyć analizując deklarowane przez respondentów motywy wyboru zawodu. 43% badanych, a więc blisko połowa tych, którzy rozpoczęli naukę, podała jako motyw wyboru — przypadek, bądź inne pozamerytoryczne względy. Charakterystyczne jest następujące stwierdzenie: „Dla mnie nie jest ważne, czy moi koledzy posiadają cechy charakterystyczne dla tego zawodu. Ważne jest natomiast to, aby być zgraną grupą, która pozwoli przetrwać rok lub dwa i nie nudzić się”.

Większą zgodność słuchacze wykazali sporządzając wizerunek idealnego kandydata do szkoły bibliotekarskiej. 333 respondentów przedstawiło dość rozległy zestaw pożądanych cech od fizycznych, poprzez cechy umysłu i uzdolnienia, zainteresowania oraz wiedzę i umiejętności.

Cechy fizyczne nie stanowią dla słuchaczy I roku istotnego elementu w wizerunku idealnego adepta zawodu. Jedynie w 3% wypowiedzi wskazano na konieczność ogólnej sprawności fizycznej kandydatów oraz na estetyczny wygląd zewnętrzny, miłą aparycję — elementy szczególnie ważne w pracy z czytelnikiem. Występowały one razem z cechami charakteru

(otwartością, życzliwością, komunikatywnością) niezbędnymi, zdaniem respondentów, w kontaktach międzyludzkich,

Cechom umysłu i zdolnościom poświęcono blisko 14% wypowiedzi. Zdaniem respondentów, kandydatów do zawodu powinna cechować inteligencja, dobra pamięć, błyskotliwość, zdolność do szybkiego kojarzenia faktów, systematycznego myślenia, skłonność zarówno do syntezy, jak i analizy.

Wśród preferowanych uzdolnień najczęściej wymieniano: uzdolnienia do nauk humanistycznych, oratorskie oraz zdolności praktyczne, potrzebne do „estetycznego wypisywania kart katalogowych”, jak również do „wykonywania gazetek, wystaw, scenografii, spotkań autorskich” — prac, które sądząc po wypowiedziach, częściej sprawiają trudności bibliotekarzom niż prace ściśle zawodowe.

Cechy charakteru, zdaniem respondentów, były najważniejsze — wskazano je w 42,3% wypowiedzi. Wyodrębnić można dwie grupy cech:

1) odnoszących się do typowych prac bibliotekarskich, których wykonywanie wymaga cierpliwości, opanowania, sumienności. W związku z tym, kandydaci do zawodu „powinni lubić tego typu prace, a więc spokój i ciszę, siedzący tryb życia, dokładność, solidność”;

2) odnoszących się do kontaktów międzyludzkich, w tym oczywiście do pracy z czytelnikiem, i wymagających przyjaznego, optymistycznego nastawienia do otoczenia, ufności, miłego usposobienia, uprzejmości. „Przed wszystkim cierpliwi, wyrozumiali, spokojni, z darem przekonywania”.

Zacytowane wypowiedzi określają pewien pożądany typ, znany dokładnie z literatury bibliotekarskiej — przypomnijmy, jak to sformułowała J. Kołodziejska: „cisi, ofiarni, pokorni, nie wadzący nikomu, zarabiający możliwie równo na głowę”.⁶⁾ — lub z kontaktów bezpośrednich z bibliotekarzami, chociażby poprzez badania A. Ruska⁷⁾. Dlatego na podkreślenie zasługują nieliczne wypowiedzi w rodzaju: kandydat do zawodu, to „nie tylko mól książkowy, miły, uśmiechnięty, skory do pomocy, ale energiczny, twórca, z fantazją i pomysłami. Po prostu żywotny, nie taki cichy i anemiczny”.

Pożądane zainteresowania i zamiłowania wśród przyszłych bibliotekarzy określane są przez respondentów dość jednostronnie w 19% wypowiedzi. W 93,5% dotyczyły one problemów bibliotekarskich, w 5,3% kultury i sztuki, w 1,2% świata i jego problemów.

Charakterystyczne, że tylko 18% respondentów uważało, że czytanie jest niezbędnym atrybutem przyszłego bibliotekarza.

Wykorzystując powyższe opinie, spróbujmy stworzyć pożądany wizerunek adepta zawodu — intelektualista, o spokojnym usposobieniu, zdecydowanie łagodnym charakterze, o miłym sposobie bycia i milej powierzchowności, z łatwością kontaktujący się z otoczeniem, pracowity, systematyczny, o niezbyt szerokich zainteresowaniach, ukierunkowanych przede wszystkim na wiedzę zawodową, wykazujący umiarkowane zainteresowanie literaturą.

Wizerunek wykreowany przez słuchaczy, to obraz utrwalony w ich świadomości w miesiąc po rozpoczęciu nauki. Nie odbiega on od stereotypowego wyobrażenia w społeczeństwie o tym, jakim powinien być kandydat do zawodu.

Po dwóch latach nauki

Czy dwuletnia edukacja w policealnych szkołach bibliotekarskich miała wpływ na zmianę postaw młodzieży wobec interesujących nas problemów? Respondenci odpowiadając powtórnie na pytanie o pożądany wizerunek kandydata do zawodu mieli wprawdzie inną płaszczyznę odniesienia:

— poznali warunki i zasady funkcjonowania bibliotek w zakresie przewidzianym przez średnie szkolnictwo bibliotekarskie,

— mieli kontakt z biblioteką, dzięki miesięcznej praktyce w wybranych placówkach, ale ich opinie i oceny nie uległy, naszym zdaniem, zasadniczym zmianom.

Charakterystyczna jest zmiana w postrzeganiu zawodu, rozumieniu zasad doboru kandydatów do jego wykonywania. W odróżnieniu od odpowiedzi udzielonych w I etapie (56% wypowiedzi), w II — ponad 91% respondentów wskazuje, że kandydatami nie powinni być ludzie przypadkowi, lecz charakteryzujący się określonymi cechami, bądź posiadający pewne predyspozycje. „Nie można dokładnie określić, co musi posiadać kandydat do zawodu, ale jest pewne, że powinien być świadom swojej decyzji, winien wcześniej poznać wybrany przez siebie kierunek”. Jednocześnie chęć podjęcia pracy w bibliotekach wyraziło niewiele ponad połowę (56%) absolwentów szkół.

Mniej korzystnym zjawiskiem natomiast jest zestawienie kolejności cech, które zdaniem respondentów powinny wyróżniać kandydatów do zawodu. Przyjmując dla potrzeb analizy podział cech wyróżniających na wiedzę i umiejętności, cechy osobowości, zaintereso-

wanie zawodem bibliotekarza (jest to kolejność wskazana w I etapie), w II etapie porządek ten uległ zmianie. Okazało się mianowicie, że najbardziej pożądanymi cechami wyróżniającymi kandydatów do zawodu są: cechy osobowości — wskazano je w 66,7% ogółu wypowiedzi (w porównaniu z I badaniami nastąpił wzrost o ponad 30%), następnie wiedza i umiejętności — 19% (spadek o ponad 40%), zainteresowanie zawodem — 14,3% (wzrost o 7%).

Zestawienie dwóch kolejnych czynników — pobytu respondentów w szkole i postrzeganie wizerunku idealnego kandydata do zawodu — nie wskazało na istnienie związku między nimi. Charakterystyczne są dwa zjawiska:

1) wizerunek kandydata w swym głównym zarysie został powielony — świadczy to o utrwaleniu dość stereotypowego i tradycyjnego poglądu na to, jaki powinien być adept zawodu,

2) powielony obraz idealnego kandydata, sądząc po wypowiedziach absolwentów jest odzwierciedleniem ich wiedzy o bibliotekarstwie. Tak jak postrzegają bibliotekarza i specyfikę jego pracy, tak konstruują zestaw pożądanych cech wobec adepta.

Jeśli stwierdzimy, że na utrwaleniu postaw słuchaczy miała wpływ szkoła, to zasadniczą rolę w tym procesie powinni odegrać nauczyciele.

Przedstawmy teraz ich opinie.

Dydaktycy

Podobnie jak słuchacze dydaktycy nie są zupełnie zgodni co do konieczności posiadania cech wyróżniających przez kandydatów do zawodu bibliotekarza. Wprawdzie grupa sądzących, że takie cechy są zbędne, jest proporcjonalnie do liczebności ogółu mniejsza, niż to było w przypadku słuchaczy (5 spośród 25) — jednak poglądy te są dość zastanawiające. Uzasadniając swe stanowisko dydaktycy odwołali się do obserwowanych przez siebie zjawisk i — co charakterystyczne — nie ocenili ich negatywnie. Za pewną prawidłowość uznali sytuację, kiedy to przychodzą do szkół ludzie o niezbyt ukształtowanych zainteresowaniach. Dla większości owo zainteresowanie „przychodzi czasem, najczęściej na drugim roku. Na początku nauki są zaskoczeni, poirytowani, sfrustrowani tym, czego muszą się uczyć. Później przełamują się”.

Z powyższych wypowiedzi wynika, że nie jest istotne, kto do szkoły przychodzi, bowiem szkoła zmienia, kształtuje, przystosowuje do wykonywania zawodu.

Pozostali dydaktycy stwierdzili, że kandydatów do zawodu powinno wyróżniać zainteresowanie zawodem, następnie cechy osobowościowe, aż wreszcie wiedza i umiejętności.

Dydaktycy nie byli również zgodni co do zestawu pożądanych cech w wizerunku idealnego kandydata. W ich postawach wyłaniają się dwa typy rozumowania:

1) odnosi się do klasycznego, tradycyjnego postrzegania bibliotekarza i jego roli zawodowej — ten był dominujący — 75% opinii,

2) odbiega od utartych stereotypów i charakterystyczny był dla co czwartego nauczyciela.

Opinie co do pożądanych cech fizycznych nie były wprawdzie zróżnicowane, ale wskazywały problemy, o których niezbyt często się mówi. Większość dydaktyków poddała w wątpliwość celowość określania pożądanych cech fizycznych kandydatów do zawodu, skoro preferencje takie nie mają — ich zdaniem — najmniejszego znaczenia przy doborze słuchaczy.

Jaskrawym przykładem podanym przez dydaktyków jest zjawisko przyjmowania do szkół bibliotekarskich niepełnosprawnych, z dużym ograniczeniem sprawności ruchowej, co powoduje ich nieprzydatność w pracy zawodowej.

Opinie o cechach umysłu, ważnych z punktu widzenia specyfiki przyszłej pracy, różnicują już postawy dydaktyków. Wprawdzie zgodnie twierdzą, że kandydaci do zawodu powinni być inteligentni, błyskotliwi, z umiejętnością samodzielnego myślenia; zgodnie również twierdzą, że niezbędne są szerokie zainteresowania „wszystkim co ich otacza”, oraz wszechstronna wiedza, lecz różnie postrzegają jej zakres. Dla jednych są to zainteresowania typowo humanistyczne, przejawiające się w utrwalonych nawykach czytania, potrzebie stałego kontaktu z książką — „coś na wzór encyklopedii — kandydat inteligentny, dociekliwy, zdyscyplinowany”. Z takim zakresem wiedzy i zainteresowań wiąże się określony zestaw cech osobowościowych, całkowite zbieżny z poglądami słuchaczy. Trzeba mieć tzw. „odpowiednią naturę — twierdzi jedna z nauczycielek — umieć współpracować z ludźmi, okazywać wobec nich cierpliwość i uprzejmość”, „chciałoby się widzieć takich słuchaczy, którzy chcą pracować w bibliotece — czytających, cierpliwych, uczciwych, wytrwałych”. Pomimo, że taki wizerunek kandydata do zawodu budził nieraz pewne wątpliwości, zwyciężył zdrowy rozsądek. „Jeśli powiem — twierdzi młody nauczyciel bibliotekarstwa — że kandydat do zawodu powinien być czytany, ogólnie wykształ-

cony, cierpliwy, systematyczny i dokładny — to jest to banał, ale taki musi być. Miłośnik dobrej książki, rozwiązujący zagadki z instynktem psa tropiącego”.

Przedstawiciele drugiej grupy nieco inaczej postrzegają walory intelektualne modelowego słuchacza szkoły bibliotekarskiej. Ich zdaniem powinna go cechować wysoka inteligencja, (bo jak twierdzi doświadczony nauczyciel „szkoła nudna, a inteligentny w niej przetrwa”) uzdolnienia humanistyczne, ale połączone z zainteresowaniami szerszymi, np. „jakąś iskierką w kierunku nowoczesnych środków technicznych”. Powinien to być człowiek czytający „nie tylko literaturę piękną, ale także popularnonaukową, umiejący orientować się w każdym problemie, również natury społecznej, ekonomicznej, technicznej”; ponadto otwarty na wszelkie zmiany, przyswajający i stosujący je, mądry, bystry, rzutki, pełen fantazji, „mający w swej naturze zarówno coś z artysty, jak i tradycyjnego bibliotekarza”.

W odróżnieniu od postaw pierwszej grupy dydaktyków, ci drudzy uważają, że przyszli bibliotekarze to niekoniecznie ci, którzy lubią czytać książki, choć odczytanie jest dla nich niezbędnym atrybutem przyszłego bibliotekarza. Najważniejsza jest jednak wiedza o ludziach, ich psychice, potrzebach — „muszą to być osobowości: ludzie otwarci, życzliwi, bezinteresowni, pełni inicjatywy, sprawni organizacyjnie”.

Poglądy pierwszej grupy dydaktyków, tradycyjnie postrzegających wizerunek kandydata do zawodu, odpowiadają w dużym stopniu wizji bibliotekarza-praktyka, bibliotekarza-rzemieślnika.

Poglądy drugiej grupy należy określić inaczej. Są one naszym zdaniem bliższe koncepcji absolwenta przygotowanego do zawodu nie tylko praktycznie, ale również posiadającego duży zakres wiedzy ogólnej — absolwenta, który może nie tylko stosować, ale również tworzyć reguły postępowania zawodowego. Postawy tej grupy nauczycieli, wydają się być bardziej pożądane z punktu widzenia zawodowego:

1) preferują inny typ osobowości — pod pewnymi względami, szczególnie w zakresie cech — aktywność, stanowczość w działaniu,

2) kreują typ człowieka, który ma większą szansę na przetrwanie, bądź odnalezienie się w aktualnej, trudnej rzeczywistości,

3) kreują osobowości, które są w stanie zaakceptować nieuchronne zmiany w technologii pracy bibliotekarskiej.

Jeśli uznamy poglądy drugiej grupy za bardziej pożądane, to należy postawić pytanie, dlaczego nie znalazły one odbicia w postawach słuchaczy. Wydaje się, że:

— dydaktyków o innych, nietradycyjnych poglądach jest niewiele — w naszej grupie stanowią 1/4,

— słuchacze posiadają obraz biblioteki i bibliotekarza utrwalaony z pewnością poprzez kontakt z praktyką — w tym przypadku siła jej oddziaływania byłaby większa i bardziej sugestywna niż szkoły.

— jeśli sądzić na podstawie charakterystyki słuchaczy sporządzonej przez dydaktyków, istnieje zbieżność między ich wizerunkiem osobowym (głównie cechami charakteru), wizerunkiem wykreowanym w tradycyjnym sposobie myślenia, zarówno przez samych słuchaczy, jak i przeważającą część dydaktyków.

Barbara Budyńska jest pracownikiem Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej.

PRZYPISY:

- ¹⁾ Walczak M.: Problemy kształcenia kadr dla działalności podstawowej... „Poradnik Bibliotekarza” 1980, nr 3.
- ²⁾ Drzewiecki M.: Nie mylić skutków z przyczynami. „Poradnik Bibliotekarza” 1987 nr 5.
- ³⁾ Akademickie kształcenie bibliotekarzy. Forum dyskusyjne. „Przegląd Biblioteczny” 1983 z 2/3.
- ⁴⁾ Aktualne problemy zawodu bibliotekarskiego. „Bibliotekarz” 1981 nr 6.
- ⁵⁾ Kostecki J.: Uwagi o kształceniu bibliotekarzy na poziomie średnim (W:) Bibliotekarze, zawód, osobowość, kwalifikacje, Warszawa, 1990.
- ⁶⁾ Aktualne problemy..., op. cit.
- ⁷⁾ Cykl badań wśród przedstawicieli różnych grup przeprowadzono w Instytucie Książki i Czytelnictwa.

Anna M. Krajewska

Autoportret adepta policealnej szkoły bibliotekarskiej

Charakterystyka badanych — dlaczego podjęli pracę w bibliotece? — czy z tej decyzji są zadowoleni? — czy po ukończeniu szkoły myślą o zmianie pracy — motywy podjęcia nauki w szkole bibliotekarskiej — pożądane uzdolnienia i predyspozycje bibliotekarza — autoportret słuchaczy zawodowych a słuchaczy stacjonarnych (red.)

Celem niniejszego opracowania jest próba przedstawienia opinii i poglądów grupy słu-

chaczy średnich szkół bibliotekarskich na temat pożądanego modelu idealnego kandydata do zawodu, a także na własny temat. Zagadnienia, które będą tu poruszane, pozostają więc w związku z artykułem kol. Barbary Budyńskiej; pisała ona o słuchaczach szkół stacjonarnych, a ja zajęłam się słuchaczami szkół zaocznych.

Przedmiotem tych rozważań jest próba opisu kim są słuchacze należący do badanej grupy, jacy są — jakie mają aspiracje, jakie uznają wartości, w jaki sposób widzą sami siebie oraz jaki jest postulowany przez nich wzór osobowy bibliotekarza.

Chciałam również ustalić, czy ów model różni się od modelu postulowanego przez słuchaczy szkół stacjonarnych (przedstawionego w pracy B. Budyńskiej), a więc czy obie grupy różnią się między sobą i ewentualnie czym.

Materiały, na których się oparłam, to wyniki ankiety przeprowadzonej w czasie, gdy słuchacze rozpoczęli naukę, mniej więcej po miesiącu zajęć (jesień 1991 r.).

Badana zbiorowość liczyła 298 osób (w tym 3% mężczyzn). Większość (prawie 63%) to mieszkańcy miast. Średnia wieku wynosiła 29,1 roku. Ponad połowa (54%) ukończyła licea ogólnokształcące. Różnorodne licea zawodowe ukończyło 18% słuchaczy. Absolwentami techników było 20% ankietowanych.

Pracownicy bibliotek to 82% grupy (w tym bibliotek publicznych ok. 45%, szkolnych ok. 29%, naukowych 8%).

Jedna szóstka słuchaczy (17%) nie pracowała w bibliotekach. Wśród nich znaleźli się nauczyciele, pracownicy administracji szkół, wychowawcy przedszkolni i świetlicowi, osoby na urloпах wychowawczych, a także bezrobotni (8,4%).

Na pytanie „Czy pracował Pan (pracowała Pani) poza bibliotekarstwem?” większość (64,4%) osób odpowiedziała twierdząco. Byli oni w przeszłości: nauczycielami i wychowawcami (25,2%), urzędnikami oraz księgowymi (24,8%), sprzedawcami (w tym również księgarzami, 5%), laborantami (1,7%), różnymi instruktorami (2%), pracownikami fizycznymi (1,3%). 32,2% respondentów nie pracowało poza bibliotekarstwem.

Co sprawiło, że słuchacze podjęli pracę w bibliotece? Najczęściej wymieniano następujące powody: „Lubię pracę z książką” (21,4%), „Lubię czytać książki” (19,5%). (Razem motywy tego rodzaju wymieniło 40,6% respondentów). Stwierdzano: „ta praca mi odpowiada, daje

satysfakcję”, „jest zgodna z moimi zainteresowaniami” (25,5%), „lubię kontakt z ludźmi, który daje ta praca” (17,9%), „lubię pracę z dziećmi” (16,4%), „to moja wymarzona praca” (7,4%), „chciałam zdobyć zawód”, „praca dawała możliwości kształcenia się” (4%), „ta praca jest pożyteczna” (2,7%), „poszerza horyzonty, rozwija intelektualnie” (4%).

Jedna trzecia grupy (32,9%) wymieniła względy praktyczne. Niektórzy (12,8%) podali, że motywem podjęcia pracy w bibliotece była ich sytuacja finansowa. Dla innych (13,4%) decydujące okazało się to, iż była to praca blisko domu. Jeszcze inni stwierdzili: „odpowiada mi czas (godziny) pracy” (4%), „praca w szkole daje długie wakacje” (1,3%), „to jest stała praca”, „daje poczucie bezpieczeństwa (1,3%), „lubię pracę w ciszy i spokoju” (11,4%).

Jednak najczęściej wymienianym motywem (42,3%) był różnie przez słuchaczy określany przypadek. Pisali oni: „to była decyzja kierownictwa” (np. urzędu gminy); „nie dostałam się na studia”; „akurat był wolny etat”; „nie było innych możliwości”.

Mimo, że dla znacznej części słuchaczy decyzja o podjęciu pracy w bibliotece była przypadkowa, w sumie 70,8% słuchaczy to osoby z tej pracy zadowolone: 25,5% — zupełnie, 45,3% — raczej. Tylko jedna deklarowała całkowite niezadowolenie. „Raczej niezadowolonych” było 3%, 6,7% respondentów to ci, którym trudno wyrazić jednoznaczną opinię (np.: „jestem całkowicie zadowolona z wykonywanej pracy, ale zupełnie niezadowolona z wysokości pensji, jaką otrzymuję”). Tylko dla nielicznych (1,7%) ich praca jest niezbyt ważna. Dla połowy respondentów (51%) jest ona ważna, dla 29,5% — bardzo ważna.

Co chcieliby robić po ukończeniu szkoły? 69,5% chciałoby pracować w tej samej bibliotece, w której pracowali dotychczas. 11,4% chciałoby pracować w innej bibliotece. 13% chciałoby podjąć pracę w bibliotece. W sumie prawie 94% słuchaczy chciało po ukończeniu szkoły pracować w bibliotece.

Chęć zmiany wyraziła ogółem jedna szóstka grupy (15,8%) chętnych do tej pracy. 4,4% to ci, którzy chcieliby zmienić charakter, stanowisko pracy w obrębie dotychczasowej instytucji. Przeważająca część (78,2%) respondentów nie pragnęła zmian.

Jacy są ankietowani słuchacze, jakie mają aspiracje, plany, jakie uznają wartości? Na pytanie „czy uważa Pan/i, że ma Pan/i uzdolnienia w jakimś kierunku, jakieś szczególne

zainteresowania?” prawie połowa (48%) grupy odpowiedziała przecząco. Część (2,4%) nie wiedziała, część (6,4%) w ogóle nie udzieliła odpowiedzi. 43,3% uznało, że ma uzdolnienia lub/i zainteresowania, a 42,6% podało jakie. Wymieniano najczęściej: zdolności plastyczne (9,4%), zainteresowanie literaturą (8%). (Zauważmy jednak, że w odpowiedzi na pytanie o zainteresowanie, hobby, czytanie książek wymieniło 43,3%, zainteresowanie literaturą 16,1%, razem 59,4%).

Następnie wymieniano: zainteresowania i uzdolnienia pedagogiczne (6%), zainteresowania i zdolności muzyczne (4,6%), zamiłowania i szczególne predyspozycje do pracy w bibliotece (3,4%), zdolności językowe (3%), organizacyjne (2,7%), zainteresowanie historią (3%), sztuką (2,7%), historią sztuki (2%), zainteresowanie robotkami ręcznymi i zdolności w tym kierunku (2,4%).

Pytani o wartości, które wydają im się w życiu najistotniejsze respondenci wymieniali głównie: zdrowie (69,5%, przeważnie w pierwszej kolejności), oraz szczęście rodzinne (67,1%, podawano je jako pierwsze lub drugie). Inne wartości wymieniane były rzadziej: uczciwość (22,2%) i uznanie otoczenia (21,2%), a w dalszej kolejności: dobrobyt materialny (14,8%), wierność zasadom i przyjaźń (po 11%), użyteczność dla innych (6,4%), wiedza (5%). Na samym końcu listy znalazły się: życie pełne przygód i podróży, aktywność społeczna, spokojne, ciche życie, wyższe wykształcenie. Inne wartości w zasadzie nie były wymieniane.

Wśród wartości nieistotnych znalazły się przede wszystkim: sława (69,8%), władza (67,8%), wysoka pozycja zawodowa (42,3%). Rzadziej jako nieistotne wymieniano: dobrobyt materialny (16,1%), pewność siebie (12,4%), życie pełne przygód i podróży (11,7%), wyższe wykształcenie (7,7%), spokojne, ciche życie (5,4%).

Plany życiowe i marzenia respondentów przedstawiały się następująco: jedna trzecia miała zamiary związane z pracą. Chcieli: „pracować w zawodzie”, „mieć satysfakcję z wykonywanej pracy”, „mieć dobrą pracę”, być dobrymi pracownikami.

Jedna czwarta grupy pragnęła zdobyć szacunek i uznanie otoczenia, stykać się z życiowością, być użytecznymi dla innych, mieć przyjaciół, doznawać sprawiedliwości, zachować uczciwość i wierność swoim zasadom. Jedna piąta miała plany dotyczące warunków życia. Chcieli: „osiągnąć dobrobyt materialny”,

„polepszyć warunki życia”. Również co piąty badany miał zamierzenia związane z edukacją. Taka sama liczba respondentów pragnęła przede wszystkim osiągnąć szczęście rodzinne. Jedną dziesiątą miała plany związane z wychowaniem i wykształceniem dzieci. Również co dziesiąty respondent dążył do rozwoju intelektualnego i równowagi wewnętrznej. 7,4% słuchaczy chciało żyć spokojnie i szczęśliwie, mieć poczucie bezpieczeństwa.

Czy respondenci są zadowoleni ze swojej sytuacji ekonomicznej? Co można powiedzieć o ich stosunku do dóbr materialnych na podstawie wyników ankiety? Przypomnijmy, że jako jedną z wartości najistotniejszych w życiu dobrobyt materialny wymieniło tylko 14,8% słuchaczy i to głównie na trzecim miejscu. 16,2% uznało go za nieistotny.

W odpowiedzi na pytanie o przeszkody uniemożliwiające respondentom osiągnięcie uznanych za istotne wartości 13,4% wymieniło czynnik ekonomiczny („zbyt niskie zarobki”, „brak środków materialnych”). Co czwarty ankietowany stwierdził, że ma zainteresowania, których nie może realizować z powodu braku pieniędzy. Odsetek słuchaczy, którzy czuli się ograniczeni warunkami życiowymi jest jeszcze większy w świetle odpowiedzi na pytanie jakie przyczyny stanowią dla nich przeszkodę w realizacji planów życiowych. Przeszkody takie dostrzegło 56,4% respondentów, a brak pieniędzy wymieniło tu 26,2% badanej grupy.

W odpowiedziach na pytanie o motywę podjęcia nauki w szkole bibliotekarskiej, „chęć uzyskania wyższej płacy” znalazła się na trzecim miejscu po „chęci podniesienia kwalifikacji” (43,3%) i „chęci zdobycia zawodu” (38,6%). Motyw ten wymienił co trzeci respondent. W odpowiedziach znalazł się również na trzecim miejscu (po stwierdzeniach: „oczekuję, że szkoła przygotowuje mnie do zawodu bibliotekarza” i „oczekuję uzyskania wiadomości z interesującego mnie zakresu”) i pojawił się w ok. 40% wypowiedzi. Jakkolwiek więc słuchacze nie wydawali się specjalnie przywiązani do dóbr materialnych — w porównaniu z wysokością zarobków w interesującym nas zawodzie motyw ekonomiczny były przez nich poruszane powściągliwie — można by chyba zaryzykować twierdzenie, że co najmniej co czwarta badana osoba odczuwała ograniczenia warunkami życia, a czynnik finansowy przemawiałby do słuchaczy silnie jako motywacja do lepszej pracy.

Miernikiem świadomości zawodowej respondentów były — w pewnym przynajmniej sensie — odpowiedzi na pytanie, które brzmiało: „czy Pana/i zdaniem należałoby zmienić coś w pracy bibliotekarzy i bibliotek, biorąc pod uwagę zróżnicowane zainteresowania współczesnych czytelników oraz wymagania społeczne związane z edukacją młodzieży i dorosłych?” 40,3% respondentów nie zmieniałoby niczego. 43,6% wprowadziłoby zmiany (10% nie wyjaśniło jakie). 4,3% słuchaczy poprzestało na stwierdzeniach: „trzeba podnieść płace”, „trzeba podnieść rangę zawodu”, „skrócić godziny pracy”. 7% nie udzieliło odpowiedzi.

Słuchacze, którzy chcieli wprowadzić zmiany, najczęściej (55,4% propozycji) zajmowali się sprawami gromadzenia. Pisano, że: „trzeba powiększać zbiory”, „trzeba wycofać niepotrzebne (niepoczytne) książki”, „trzeba kupować nowości”, „wprowadzać wartościową literaturę”, „oferować literaturę, która interesuje czytelnika”, „zapropionować ludziom coś nowego, np. kasety video, płyty” oraz „nowe formy rozpowszechniania wiedzy” (np. materiały do nauki języków obcych); „w księgozbiórce powinny być wszystkie książki, których potrzebują czytelnicy”. Sprawy te łączone były czasem z kwestią finansów. Jednak tylko 6% respondentów wyraźnie stwierdziło: „trzeba więcej inwestować w biblioteki”.

Ponad połowa zmian (53%) dotyczyła unowocześniania bibliotek, wprowadzenia komputerów i sprzętu audiowizualnego. Rządziej (jedną trzecią postulowanych zmian) pisano o sprawach związanych z organizacją i formami pracy. Stwierdzano, że należy: „usprawnić działalność informacyjną”, „zmienić organizację pracy”, „nastawić się bardziej na kontakt z czytelnikiem, ze środowiskiem”, „dostosować biblioteki do potrzeb czytelników” (np. niepełnosprawnych), „więcej pracować z młodzieżą”, „urozmaicić działalność, nastawić się na różne formy pracy z czytelnikiem, nie tylko dotyczące książek”. Trzeba „uświadamić ludziom, że biblioteki są potrzebne”, „wyjść z książką do czytelnika”, „zmienić podejście władz do bibliotek”.

Część wypowiedzi dotyczyła samych bibliotekarzy. Bibliotekarz powinien: „być wszechstronny”, „dobrze przygotowany do pracy”, „interesować się swoją pracą”, dbać o lokal, o jego estetyczny wygląd, ale także: powinien być motywowany do pracy.

Jaki, zdaniem słuchaczy, ma być kandydat do zawodu? Pytani o jego pożądane uzdol-

nienia respondenci wymieniali przede wszystkim zdolności plastyczne (jedna czwarta grupy), ich zdaniem pomocne w organizowaniu różnych wystaw itp. sporządzaniu napisów. Nieliczni wymieniali poczucie estetyki jako niezbędne w należyтым urzędzeniu i utrzymaniu lokalu. Co szósty respondent wskazał na przydatność uzdolnień humanistycznych, co dziesiąty wymienił konieczność posiadania uzdolnień organizacyjnych. Po 7,4% respondentów pisało o tym, że bibliotekarz powinien mieć predyspozycje do pracy z ludźmi i zdolności pedagogiczne. Nieliczni (4,4%) uznali, że powinien mieć wszechstronne uzdolnienia. Znikoma część respondentów (2,4%) wyraziła opinię, że w tej pracy niepotrzebne są żadne specjalne uzdolnienia (dla porównania przypomnijmy, że taki pogląd miało 40% słuchaczy szkół stacjonarnych).

Pytani o to, jakimi cechami powinien wyróżniać się bibliotekarz, respondenci wymieniali przede wszystkim predyspozycje związane z charakterem pracy, podobnie jak ich koledzy w szkołach stacjonarnych, tylko częściej (słuchacze szkół stacjonarnych — 42%, zaocznych — 52%). Stwierdzano więc, że bibliotekarz powinien być: dokładny, cierpliwy, sumienny, systematyczny, pracowity, odpowiedzialny itp., a zaraz potem: zrównoważony i opanowany (42,6%) oraz: miły, sympatyczny (42,6%). Cechy typu: kulturalny, taktowny, uprzejmy wymieniło 27,5% respondentów. Co czwarty ankietowany podkreślił, że pracownik biblioteki powinien umieć nawiązywać kontakty z ludźmi, z każdym znaleźć wspólny temat, być komunikatywny; umieć dogadywać się z otoczeniem (słuchacze szkół stacjonarnych nie wymieniali tego rodzaju cech). Na konieczność posiadania różnych zalet umysłu, takich jak: dobra pamięć, umiejętność obserwacji, poprawnego wysławiania się, ciekawego opowiadania, zdolność kojarzenia, refleks, bystrość, pomysłowość, dociekliwość, czytanie, inteligencja wskazało 24,5% respondentów (wśród stacjonarnych — 14%).

Inne cechy wymieniane były rzadziej: 9,7% ankietowanych uznało, iż bibliotekarz powinien być: wyrozumiały dla innych, tolerancyjny, umiejący współpracować, zapobiegający konfliktom; 7,7% — że energiczny, aktywny, zaradny, 8% — że pogodny, 6% — że dojrzały, rzeczowy i kompetentny.

Wymieniano także cechy, które wydają się zupełnie nie mieć związku z wykonywaną pracą, ale z jakiegoś powodu wydały się respon-

dentom ważne: uczciwość, prawdomówność (8,8%) i dobroć, wrażliwość (6,7%); tak, jakby kreowano reprezentanta zawodu na autorytet moralny, wzór do naśladowania...

W odpowiedziach na pytanie o zdolności i predyspozycje nie podkreślano specjalnie, że bibliotekarz powinien interesować się książkami (5% wskazań; ale wśród respondentów jest 59% takich, którzy się nimi interesują, a przynajmniej takie zainteresowania deklarują) ani, że powinien lubić swoją pracę (1,3% wskazań; ale sami słuczacze ją lubią).

Wyglądem zewnętrznym zajęło się 1,3% respondentów (wśród stacjonarnych 3%), stwierdzili, że pracownik biblioteki powinien dbać o swój wygląd, być schludny.

Nigdzie (poza jednym wypadkiem) nie było mowy o tym, na jakim stanowisku, przy jakiej pracy, w jakiej bibliotece dana cecha jest przydatna, brakowało odniesienia poszczególnych predyspozycji do rodzaju wykonywanej pracy.

Czy przedstawiony zestaw cech odbiega od stereotypowego myślenia o zawodzie? Wydaje się, że nie, przynajmniej w znacznej części. W zaproponowanym wzorze jest jednak coś, co warto podkreślić, mimo że nie zostało wyraźnie zwerbalizowane.

Respondenci uznali, że bibliotekarz powinien być dokładny, cierpliwy i miły, ale także: zrównoważony, kulturalny, komunikatywny i pojęty oraz energiczny.

Ktoś, kto nie daje się wyprowadzić z równowagi, nie traci opanowania to ktoś, kto jest pewny siebie, kto ma poczucie własnej wartości i świadomość swoich kompetencji. (Czy słuchacze tacy są, a raczej: czy tak siebie oceniają? Sądzę, że nie, wydaje się nawet, że są zbyt krytyczni w ocenie własnych możliwości). Trzeba podkreślić, że w zaproponowanym modelu jest coś więcej niż tylko stwierdzenie, że bibliotekarz ma być miły. Moim zdaniem typ jego relacji z otoczeniem został przez pewną, wcale niemałą grupę, ściśle określony. Według tej grupy bibliotekarz ma być nie tylko kimś, kto łatwo nawiązuje kontakt z innymi ludźmi, ale także potrafi ów kontakt podtrzymać, umie dawać sobie radę z nieuchronnymi konfliktami, dogadywać się, negocjować nie okazując emocji.

W wypowiedziach słuchaczy nie było jednak stwierdzeń, że pracownik biblioteki powinien być pewny siebie, a naprawdę nieliczni uznali, że powinien być kompetentny. Respondenci raczej nie zdawali sobie sprawy z tego, iż w gruncie rzeczy wskazali właśnie na te właściwości.

Ankietowana grupa różniła się od słuchaczy szkół stacjonarnych przede wszystkim tym, że były to osoby starsze, większość pracowała; znaczna część miała rodziny.

W odróżnieniu od słuchaczy szkół dziennych respondenci chcieli być bibliotekarzami, uznawali tę pracę za ważną, byli przywiązani do swojego miejsca pracy i zadowoleni z wykonywanych czynności. Czy jednak to powszechne zadowolenie nie było trochę wymuszone przez warunki, brak innej pracy, zwłaszcza na prowincji?

Model kandydata do zawodu, przedstawiony przez nich, jest nieco inny niż przedstawiony przez słuchaczy szkół stacjonarnych, wymieniają inny, bogatszy, bardziej szczegółowy zestaw cech.

O braku refleksji u dużej części (40%) grupy świadczyłoby to, że respondenci nie widzieli potrzeby żadnych zmian w pracy bibliotek. Jednak większość proponowanych zmian była zupełnie rozsądna. Wydaje się, że właśnie szkoła powinna pomóc słuchaczom uświadomić sobie to, czego sobie w pełni nie uświadamiają, pokazać, co można zmienić (nawet bez nakładów finansowych) i do czego w swojej pracy i własnym rozwoju powinni dążyć. Czy takie zadanie spełnia? Dowiemy się tego z drugiego etapu badań, przeprowadzonego wiosną 1993 r., wśród słuchaczy opuszczających szkołę po dwóch latach nauki.

Anna M. Krajewska jest pracownikiem Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej.

Ustawa o bibliotekach. Dyskusja

Tadeusz Trytek
WBP Tarnów

O projekcie ustawy — uwagi „konserwatywne”

Wśród wielu problemów, z jakimi borykają się biblioteki, szczególnego znaczenia w ostatnim okresie nabrała kwestia braku, adekwatnych do nowej sytuacji, prawnych ram ich funkcjonowania. W pierwszym rządzie odczuły to biblioteki publiczne, do których bezpośrednio odniosła się reforma samorządowa. Ustawodawstwo wprowadzające system amorsządych gmin spowodowało sytuację, w której z jednej strony znalazły się biblioteki komunalne, oddane w niczym praktycznie nie ograniczone władanie samorządów, z drugiej zaś biblioteki państwowe (stopnia wojewódzkiego), o dość enigmatycznie sformułowanych kompetencjach w zakresie nadzoru merytorycznego, wyposażone jedynie w anachroniczną i często przez nowe władze ignorowaną ustawę o bibliotekach.

W opinii środowiska bibliotekarzy powstała pilna potrzeba zapobieżenia zjawisku zrywania się więzi funkcjonalnych między tymi dwiema kategoriami bibliotek. Środkiem zaradczym powinny stać się nowe umocowania prawne.

Nadzieje związane z ustawą o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej spełzły na niczym — pozostała ustawa o bibliotekach. Trwającą od pewnego czasu dyskusję wokół dylematu: nowelizować starą ustawę, czy opracować nową kończy zapewne opublikowany w „Bibliotekarzu” (nr 3/93) projekt nowej ustawy o bibliotekach, autorstwa Bolesława Horwarki i Jerzego Maja. Jest to niewątpliwie krok naprzód, chociaż szanse na szybkie dotarcie projektu pod obrady sejmu są chyba żadne i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa także w drugi etap reformy samorządowej biblioteki wejdą bez istotnych zabezpieczeń prawnych. Jakie to przyniesie skutki, można przewidywać na podstawie dotychczasowych doświadczeń. Sfera kompetencji władz samorządowych znacznie się poszerzy — władze powiatowe określą zadania podległych im bibliotek powiatowych (o ile ich powołanie uznają za zasadne), a ewentualne próby ingerowania w ich postanowienia — czy to ze strony bibliotek wojewódzkich, czy administracji państwowej — potraktują jako zamach na ideę samorządności. Zatimizowanie instytucji kultury o podobnych czy wręcz — jak w przypadku bibliotek — identycznych funkcjach podstawowych nazwane będzie pluralizmem w kulturze, a dalsze oddzielenie placówek państwowych i samorządowych odbędzie się pod hasłem demon-



*Książnica Spółka z o.o. powstała w Katowicach w 1987r.
Firma przystąpiła do kompleksowej obsługi bibliotek publicznych i szkolnych.*

*W trakcie 5-letniej działalności w oprawy biblioteczne
zaopatrzone ponad 2 mln woluminów.*

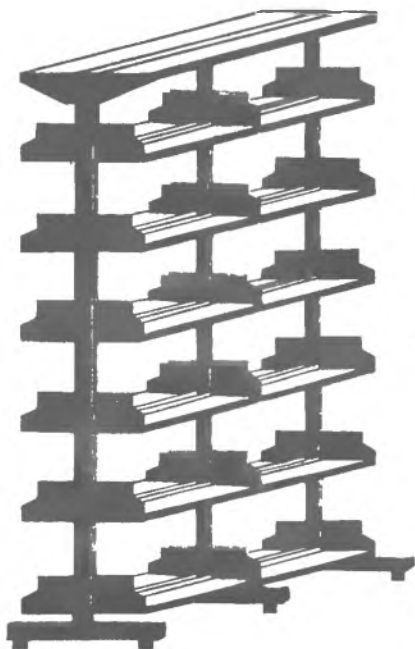
Z biegiem czasu podejmowano coraz to nowe przedsięwzięcia:

- ◆ działalność wydawnicza*
- ◆ książki dla słabowidzących
(tzw. Biblioteka Dużej Czcionki)*
- ◆ produkcja mebli bibliotecznych
(kompleksowe wyposażenie bibliotek)*
- ◆ hurtownia książek*
- ◆ biuro konsultingowe*
- ◆ produkcja druków akcydensowych
dla potrzeb bibliotek*

*W ciągu 18 miesięcy w oprawę biblioteczną zaopatrzymy
każdą książkę wydaną w Kraju, a zamówioną przez biblioteki.
Zapraszamy do współpracy wszystkie biblioteki w Kraju.*

*Jesteśmy członkiem ROUND TABLE of NATIONAL
CENTRES for LIBRARY SERVICES.*

*Książnica realizuje propozycje,
których inni nie potrafili zrealizować.*



- ◆ regał dwustronny 1 220 000 - 1 450 000 zł
- regał jednostronny 1 000 000 - 1 200 000 zł
- regał ekspozycyjny 900 000 - 1 100 000 zł
- ◆ wózek biblioteczny 850 000 zł

-ceny zróżnicowane w zależności od ilości półek i wysokości regału

Ceny obejmują koszty dostawy i montażu u Klienta.

- ◆ szafka katalogowa w dowolnej kolorystyce 1 500 000 zł

-przy zamówieniu powyżej 10 sztuk zapewnimy bezpłatny transport

- ◆ druki akcydensowe

- karta katalogowa uniwersalna (wzór B 147 i B 148) 80 zł
- karta książki 80 zł
- kieszonki do książek 150 zł
- terminatki 60 zł
- kieszonki do kart czytelnika 250 zł
- upomnienie 110 zł
- karta czytelnika 100 zł
- karta zapisu 80 zł
- zobowiązanie 80 zł
- Dziennik Bibl. Publicznej 20.000 zł
- zastawki metalowe do książek (pakowane po 100 szt.) 10.000 zł

Zamówienia prosimy kierować na adres:



Książnica Sp.z o.o.
ul. Misjonarzy Oblatów 11
40-129 Katowice
tel. 586-634, 583-760
fax 539-333
tlx 315215 ksia

Stowarzyszenie
Bibliotekarzy Polskich
ul. Konopczyńskiego 5/7
00-953 Warszawa
tel. 27-52-96

tażu starych PRL-owskich struktur. I kiedy przyjdzie czas na ustawę o bibliotekach, ustawodawca raczej „przykroi” ją do istniejącego stanu rzeczy, niż przy jej pomocy będzie chciał sytuację bibliotek zmieniać.

Może to wiza zbyt pesymistyczna, ale czy bezzasadna? Skoro dziś widać już wyraźnie, że w ustawodawstwie dotyczącym gmin problem bibliotek nie znalazł właściwego miejsca, może należałoby podjąć skuteczniejsze starania, aby to niedopatrzenie nie powtórzyło się przy konstruowaniu ustaw dotyczących powiatów. Podstawowa w tym rola Ministerstwa Kultury i Sztuki, aby potem uniknąć sytuacji, w której resort z żalem konstatuje, że dana ustawa jest zła.

Pozostawmy jednak przewidywania i prognozy, a skoncentrujmy się na projekcie ustawy, który — zgodnie ze stwierdzeniem Redakcji „Bibliotekarza” — „wymaga dyskusji i szerokiej konsultacji środowiskowej”. Punktem wyjścia do sformułowania kilku uwag na temat projektu chciałbym uczynić opublikowany przed rokiem artykuł Jerzego Maja „Nowa czy znowelizowana?” („Bibliotekarz” nr 5/92), przy czym moje zainteresowanie skoncentruje się głównie na zapisach dotyczących bibliotek publicznych. Przywołuję tu tekst dr Jerzego Maja z kilku powodów. Po pierwsze dlatego, że zawiera on trafną charakterystykę obecnej sytuacji bibliotek publicznych, w której uwzględniono wszystkie istotne zagrożenia płynące z niedostatków bibliotecznego prawa. Po drugie, z uwagi na sformułowane w nim „tezy do projektu nowej ustawy bibliotecznej”, z którymi można w pełni się zgodzić. Po trzecie wreszcie i najważniejsze, ponieważ analiza konkretnych zapisów projektu ustawy prowadzi — moim zdaniem — do przekonania, że nie odpowiada on niestety w pełni przyjętym w „tezach” założeniom.

Spróbujmy te mankamenty wyliczyć:

1. W kwestii „zakresu bezpośredniej odpowiedzialności państwa za biblioteki (chodzi o biblioteki publiczne) różnych stopni”. Projekt ogranicza odpowiedzialność państwa do bibliotek stopnia wojewódzkiego — dziś kilkudziesięciu, w perspektywie kilkunastu. Wprawdzie starosta — jako organizator biblioteki szczebla powiatowego będzie działał w zakresie zadań przez państwo powierzonych (Art. 17 ust. 2, p. 2), ale w sprawie zasad subwencjonowania tej działalności przez państwo projekt milczy. Tymczasem przyszła usta-

wa o powiatach — wzorem tej dotyczącej gmin — ustali zapewne jedynie subwencję ogólną, a obowiązek zapewnienia środków spoczywa wyłącznie na organizatorze (Art. 9, p. 2). Wiąże się to bezpośrednio z następnym założeniem, które dotyczyło minimalnych nakładów na biblioteki.

2. Wskazanie przez ustawę o bibliotekach „sposobu określania minimum nakładów na biblioteki przez podmioty prawne, zobowiązane do ich utrzymywania” byłoby jednym z najważniejszych zapisów. Niestety projekt zupełnie to pomija. Mamy więc sytuację analogiczną do obecnej — istnieją określeni organizatorzy, ustawowo zobowiązani do prowadzenia bibliotek, ale zakres i formy spełniania tego obowiązku pozostawione są całkowicie ich uznaniu. Czy obawa przed zarzutem ograniczania samorządności nie powinna ustąpić obawie o los bibliotek? Można wszak na zagadnienie spojrzeć z innej strony — jeśli ograniczeniem władz samorządowych jest narzucenie określonych zadań z jednoczesnym przyznaniem ustalonych subwencji na ich realizację, to czym jest obciążenie ich takim zakresem zadań, który przekracza ich możliwości finansowe, jeśli nie tworzenie zaledwie pozorów samodzielności.

3. Wreszcie sprawa „uprawnień i obowiązków bibliotek ponadpodstawowych w stosunku do placówek niższego szczebla”. Kwestię tę wyczerpująco określają Art. 18. (biblioteki wojewódzkie) i Art. 19. (biblioteki powiatowe). W tym kontekście wątpliwości może nasuwać — w odniesieniu do bibliotek powiatowych — zapis Art. 21, ust. 2. dający staroście prawo określania zakresu nadzoru merytorycznego nad bibliotekami komunalnymi „w porozumieniu z zainteresowanymi organami samorządu terytorialnego”. Czy w kwestii nadzoru merytorycznego — skoro nadzór merytoryczny powinien być wyraźnie oddzielony od zarządzania bibliotekami — starosta nie powinien być tylko wykonawcą postanowień ustawy o bibliotekach i ewentualnych aktów niższego rzędu, nie zaś organem decydującym o treści tego pojęcia. A jeśli już ma działać „w porozumieniu” to raczej z biblioteką wojewódzką — „zainteresowanie” organów samorządu terytorialnego jakkolwiek formą nadzoru łatwe jest do przewidzenia. Nie ma też podstaw przypuszczać, że na drugim szczeblu administracji samorządowej zrozumienie dla merytorycznych zagadnień bibliotekarskich będzie większe.

Powstaje pytanie, dlaczego współautor projektu ustawy odstąpił od sformułowanych rok wcześniej założeń dotyczących bibliotek publicznych, zwłaszcza tych dotyczących zasad finansowania. Być może spowodowane to zostało niewątpliwie uzasadnioną obawą, że na przykład zapis o wskaźniku minimalnych nakładów na biblioteki, czy wszelkie inne próby poszerzenia zakresu odpowiedzialności państwa za tę sferę kultury, nie mają szans na uchwalenie. Moim skromnym zdaniem założenie takie byłoby błędem. Ustawa opracowana w środowisku bibliotekarskim powinna przede wszystkim odzwierciedlać przekonania tego środowiska, mniej zaś liczyć się z aktualną filozofią Ministerstwa Finansów. Dążenie do maksymalnej ochrony substancji bibliotek oraz bibliotekarzy jako grupy zawodowej jest przecież jednym z podstawowych zadań wszystkich reprezentantów środowiska. Troska o własne interesy jest dobrym prawem, wręcz cnotą, w dobie gospodarki rynkowej, a zabezpieczenia prawne są chyba najważniejsze.

Z tego punktu widzenia chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na dwie kwestie, które — moim zdaniem — należałoby w projekcie skorygować. Pierwsza dotyczy bibliotek nie będących samodzielnymi jednostkami organizacyjnymi. Zjawisko łączenia odrębnych instytucji kultury jest już dość powszechne, a jednym z głównych jego mankamentów jest zacieranie się w nowej strukturze funkcji i zadań bibliotecznych. Ten stan rzeczy utrwala zapis Art. 5 ust. 3. projektu, pozostawiający uznanie kierownika jednostki, w skład której wchodzi biblioteka, sprawą określenia zadań i organizacji biblioteki w formie regulaminu. Uważam, że sformułowanie „może określać regulamin” należałoby zastąpić sformułowaniem „powinien określać”.

Drugi problem ma charakter bardziej ogólny i dotyczy udziału bibliotek publicznych w Krajowym Systemie Biblioteczno-Informacyjnym. Ograniczenie obligatoryjnego w nim uczestnictwa jedynie do państwowych bibliotek publicznych (Art. 10 ust. 1.) nie będzie sprzyjało zachowaniu więzi funkcjonalnych pomiędzy nimi a bibliotekami komunalnymi. Ustawowe włączanie w System bibliotek szczebla powiatowego byłoby w tym względzie rozwiązaniem korzystniejszym.

Mam świadomość, że moje uwagi i wątpliwości pod adresem projektu ustawy łatwo mogą się spotkać z zarzutem, że podyktowane zostały obawą przed wprowadzaniem nowych rozwiązań. Cóż, może jestem niepoprawnym „konserwatystą”, ale taka postawa wydaje mi się logiczną konsekwencją przyjęcia — dość powszechnie w środowisku wyrażanej opinii, że biblioteki publiczne nie mają obecnie dostatecznych zabezpieczeń prawnych i że szereg występujących ostatnio negatywnych zjawisk — w tym niedostatku ma swoje istotne źródło. Jeśli takie założenie jest prawdziwe, to głównym pytaniem, na jakie należy odpowiedzieć brzmi: czy projektowany akt prawny stanowi skuteczne zabezpieczenie przed tymi zagrożeniami, czy wnosi w stan prawny istotne zmiany? Oczywiście ustawa o bibliotekach nie może zawierać zapisów sprzecznych z jej prawym otoczeniem, ale nie może również niekorzystnych dla bibliotek rozwiązań utrwalać i dodatkowo uprawomocniać. Jeśli — znów powszechna opinia, wyrażana nawet przez przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Sztuki — ustawa o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej nie uwzględniła w stopniu wystarczającym specyfiki funkcjonowania bibliotek, należy dążyć do jej nowelizacji, nie zaś podporządkowywać jej zapisy ustawy o bibliotekach.

Myślę, że jedną z podstawowych spraw, które w odniesieniu do bibliotek publicznych powinna rozstrzygać ustawa biblioteczna, jest jednoznaczne ustalenie podziału kompetencjami samorządów, jako bezpośrednio zarządzającymi bibliotekami, a tą sferą zależności, jaka wynika z merytorycznych powiązań między bibliotekami różnych szczebli. W tej materii konieczne jest jasne określenie tej dziedziny, w której racje merytoryczne mają prymat nad decyzjami administracyjnymi oraz ustanowienie mechanizmu egzekwowania tych racji. Omawiany projekt wystarczających zabezpieczeń w tym względzie, moim zdaniem, nie zawiera. Ponadto uważam, że nadal należy dążyć do ustawowego określenia zakresu odpowiedzialności finansowej budżetu państwa za wszystkie kategorie bibliotek, których ustawa dotyczy.

Uwagi do projektu ustawy o bibliotekach

Przedstawiona nam jedna z wersji projektu Ustawy podstawowej dla funkcjonowania bibliotek („Bibliotekarz” nr 3/93) jest powodem tego listu. Myślę, że każdy głos w tej sprawie będzie przez Was przychylnie przyjęty.

Przedstawiam sugestie uzupełnień projektu, są one rezultatem dyskusji w gronie bibliotekarzy z dłuższym stażem pracy. Pracujemy w niewielkiej bibliotece (117 tys. j.ew.), w niezadłużym mieście — 40 tys. mieszkańców.

Cel zmiany Ustawy jest dla nas jasny. W zasadzie wszystkim ten cel powinien wyjaśnić wszystko. Pod warunkiem jednoznacznego i precyzyjnego wyjaśnienia wszystkich warunków dla wszystkich szczebli zdecentralizowanych zwierzchników, tak aby interpretacja nie budziła wątpliwości. Zmiany prawno-ustrojowe przyniosły takie rozwiązania systemowe, które dają podstawę do stwierdzeń, iż biblioteki są co prawda zadaniami własnymi gmin — jednakże nieobligatoryjnymi. Rozbieżności interpretacyjne wynikły nie tak dawno w trakcie zmian statusów bibliotek. Dotyczyły funkcji, organizacji warsztatu pracy bibliotecznej i pomysłów prywatyzacyjnych. Proszę o przypomnienie sobie przypadku z Wrocławia — projekt pełnej prywatyzacji.

My odczuwamy bezpośrednio, że dotychczasowa sieć bibliotek publicznych praktycznie rozdziwiła się. Na państwową i samorządową. Pierwsza jest odległa, druga bardzo indywidualna dla każdej gminy. Nie każda gmina ma światłych rajców rozumiejących, że spójność bibliotek, wypracowana przez minione lata to pozytywny dorobek. Powoli, acz nieubłagalnie, zaczynamy walczyć o utrzymanie dotychczasowego dorobku i poziomu merytorycznego i warsztatowego. O podnoszeniu jakości usług bibliotekarskich tylko mówimy, gdyż szczupłość budżetu zablokowała doposażenie techniczne i organizację spotkań autorskich i inne imprezy.

Projekt Ustawy w wersji IIIA (i z pewnością pozostałe) jest logiczny i zwarty, ale...:

— dla fachowców, mających częsty kontakt z bibliotekami,

— stwarza możliwość rozbieżności interpretacyjnych, gdyż nie zawiera jednoznacznych

oddelegowań do minimalnych i koniecznych normatywów technicznych i warsztatowych.

Konkretyzując powyższe wywody ogólne, przedstawiam następujące propozycje:

— do Art. 1, 3 lub 21, proponuję dopisać obowiązek organizatorów ochrony zbiorów bibliotecznych, zwłaszcza tych bibliotek, które są utrzymywane z pieniędzy podatników. Ten obowiązek powinien zapewnić fundusze pozwalające na właściwe przechowywanie zbiorów, konserwację i będzie stanowił zaporę przeciw rozczłonkowaniu księgozbioru szczególnie z kategorii zbiorów specjalnych, regionalnych i tematycznych.

— do Art. 3. Funkcja oświatowa bez elementów wychowawczych? A co począć z działami bibliotek które zajmowały się zjawiskami z łączki kultury i sztuki i dostarczały swoim bywalcom przeżyć artystycznych? Brak takich możliwości w ustawie może być podstawą likwidacji tych działów.

— do Art. 4. Jest to zbyt łatwa droga do likwidacji bibliotek. Główną zaporą, dającą szansę na ocalenie i przetrwanie biblioteki czy też na nową pozytywną decyzję organizatorów była by możliwość pozostawienia określonej biblioteki (zwłaszcza komunalnej) w STANIE NIECZYNNYM np. do 2 lat. Taką możliwość decyzji trzeba przypisać organowi opiniującemu (w rozumieniu projektu ustawy). Dotychczas najczęstszym uzasadnieniem likwidacji bibliotek były braki w budżetach gmin.

W przypadku rozpoczęcia likwidacji (po spełnieniu ustawowych procedur) bardziej obligatoryjnie należy zapisać obowiązek przekazania zbiorów innej bibliotece lub bibliotece składowej. Biblioteka składowa to dobry pomysł.

— W Art. 6. lub w oddzielnym: jako kontynuacji zasady ochrony zbiorów bibliotecznych wypadało by użyć sformułowania „że zbiory biblioteczne są dobrami kultury narodowej”, a co za tym — ich windykacja prowadzona w sądach i u komorników powinna być nieodpłatna. I to z przyczyny nie tylko obecnych braków finansowych, ale i dla zasady wobec dóbr wyższego rzędu. W tym przypadku konieczność korekty innych ustaw nie powinna zniechęcać w przyjęciu tej zasady.

Aby ustawa wybiegała w przyszłość należy w niej lub na jej podstawie definiować w jednym zapisie:

— podstawowe normatywy,

— podstawowe nieodpłatne usługi i po-

w inności bibliotek utrzymywanych z podatków, tak aby w statucie biblioteki znalazły sprecyzowanie i dostosowanie do miejscowych potrzeb,

— usługi dodatkowe z możliwością zryczałtowanej symbolicznej raczej opłaty; biblioteki nie powinny stanowić przedsięwzięcia dochodowych jak to jest wymagane w kilku znanych mi bibliotekach,

— wzajemne relacje w przypadku łączenia bibliotek szkolnych i publicznych.

Jestem świadomy, że do ostatecznego kształtu ustawy jeszcze daleko; że fachowe projekty w komisjach sejmowych i innych niemalże przepadają. Mam nadzieję, że idea funkcjonowania podstawowych placówek upowszechniania kultury w przyszłym sejmie będzie poważnie rozważona i nie zaprzeczona. I mam nadzieję, że przysłowie iż „nadzieja jest matką głupich”, będzie właśnie głupie.

Jerzy Maj
Biblioteka Narodowa

Intencje, wyjaśnienia i obawy (nad uwagami do projektu ustawy)

Opinie i uwagi, które otrzymujemy od czasu opublikowania w „Bibliotekarzu” tzw. środowiskowego projektu ustawy o bibliotekach, są bardzo różne: szczegółowe i ogólne, ostro krytyczne i umiarkowane, życzliwe i nie... bardzo, ale wszystkie godne uwagi. Na niektóre odpowiedzieliśmy już bezpośrednio, na inne — zamierzamy. Niektóre po prostu wprowadziliśmy do projektu. Dziś, w druku, chciałbym odpowiedzieć na te, które powtarzają się w różnych listach i dotyczą tych sformułowań projektu, za które czuję się osobiście odpowiedzialny. Sporo krytycznych uwag wynika z błędnego odczytania intencji autorów projektu. Powodem jest zapewne po części niezręczność i nieprecyzyjność redakcji tekstu oraz mała komunikatywność „prawniczego stylu”, ale i pewne stereotypy myślowe, które powodują mimowolne „podstawianie” naszych propozycji pod rozwiązania znane korespondentom z praktyki i dotychczasowych uregulowań prawnych (np. dość częste pojmowanie Systemu Biblioteczno-Informacyjnego jako mutacji ogólnokrajowej sieci bibliotecznej albo — SINTO).

Na nieporozumieniu oparte jest stwierdzenie, w kilku listach i artykułach, iż w „projekcie ustawy wyłącza się biblioteki szkolne i pedagogiczne z Krajowego Systemu Biblioteczno-Informacyjnego”. W intencji autorów projekt przewiduje obligatoryjność stosowania przepisów ustawy w stosunku do pewnych bibliotek oraz fakultatywność w stosunku do innych (w tym szkolnych i pedagogicznych). Oznacza to, iż resort edukacji może rozciągnąć stosowanie wszystkich przepisów nowej ustawy bibliotecznej na wszystkie podległe mu biblioteki albo na część tych bibliotek; może też zarządzić stosowanie niektórych przepisów ustawy przez niektóre z podległych mu bibliotek. Może też wydać dla bibliotek mu podległych własne regulacje prawne, odmienne niż w ustawie bibliotecznej.

Dlaczego tak? Bo narzucony ustawą z 1968 r., obowiązek organizowania biblioteki w każdej szkole powodował absurdy w rodzaju istnienia trzech byle jakich bibliotek szkolnych w jednym budynku, mieszczącym szkołę podstawową, liceum i technikum ekonomiczne, czy zakaz korzystania przez uczniów z pobliskiej biblioteki publicznej, by nie „obniżyć statystyki” w bibliotece szkolnej. O tym, iż tu i ówdzie zdawano sobie sprawę z bezsensowności dublowania funkcji biblioteki szkolnej i publicznej, świadczą (podejmowane od lat 60-tych) próby organizowania bibliotek publiczno-szkolnych (np. w Olsztynie), zarówno z inicjatywy nauczycieli, jak bibliotekarzy publicznych.

Krytykowany przez kilku korespondentów zapis w projekcie ustawy nie jest wymierzony przeciw bibliotekom szkolnym ani (co też się nam imputuje) — pedagogicznym. Proponuje tylko zniesienie ustawowego nakazu zakładania biblioteki w szkole, bowiem są i będą sytuacje, kiedy można znaleźć inne, czasem lepsze i tańsze, a czasem tylko tańsze, rozwiązania. Proponowana przez MEN formuła (w projekcie reformy oświaty) o „zapewnieniu uczniom dogodnego dostępu do odpowiednio zaopatrzonej biblioteki” wydaje się nam dostatecznie pojemna i bardziej elastyczna¹⁾.

Podobnie z bibliotekami pedagogicznymi. Czy na poziomie szkoły zawsze muszą być odrębne placówki dla uczniów i nauczycieli? Znawca i rzecznik bibliotek szkolnych i pedagogicznych, Marcin Drzewiecki, uważa, że „jest to nie do przyjęcia”²⁾. A na poziomie wyższym, czy nie wystarczyły — w wielu wypadkach — wyodrębniony księgozbiór pedagogiczny w wojewódzkiej, miejskiej czy (w przyszłości) — powiatowej bibliotece publicznej?

Charakterystyczna dla real socjalistycznej biurokracji tendencja do podciągania wszystkiego pod jeden strychulec oraz mnożenia biurokratycznych, często zbędnych i w znacznej mierze fikcyjnych bytów, była dla pewnych osób i grup wygodna: zapewniała mizerne, ale niezbyt męczące i stabilne źródło utrzymania. Ale chyba nie o ochronę takich interesów chodzi w projekcie nowej ustawy?

Wreszcie kwestia „wylączenia z Systemu Biblioteczno-Informacyjnego”. Powtórzmy: SB-I nie jest w naszym rozumieniu odmianą „ogólnokrajowej sieci bibliotecznej”, wykreowanej w ustawie z 1968 r. Nie można mówić o „wylączeniu” jakiegokolwiek biblioteki z tego Systemu, bo do tego Systemu nie „należy się”, lecz się w nim uczestniczy. Uczestnictwo w Systemie w żadnym stopniu nie zmienia relacji między biblioteką a jej „organizatorem”, ani też jej statutowych powinności i zadań. Uczestnictwo w nim, to udział w zorganizowanych formach współpracy, obejmujących niektóre aspekty działalności danej biblioteki, jak np. zakres gromadzenia zbiorów, wymiana dokumentów (w tym tzw. wypożyczania międzybibliotecznego), wymiana informacji o zbiorach (w tym opisów na nośnikach tradycyjnych i maszynowych) itd. Większość tych form współpracy istnieje między niektórymi bibliotekami w Polsce od lat; chodzi jednak o powszechność i nadanie temu wyraźnych form organizacyjnych, oparciu na określonych zasadach, które taką współpracę uczynią łatwiejszą, sprawniejszą i (chyba) mniej kosztowną. Chodzi też o to, aby taką zorganizowaną współpracę stymulowało kompetentne gremium, proponujące, propagujące i wspierające finansowo (czyż w rodzaju „grantów”) te jej formy i kierunki, które jego zdaniem są najważniejsze, najpilniejsze, rokujące największe szanse uzyskania optymalnych wyników. Oczywiście to gremium (Rada Systemu) musi być rzeczywiście kompetentne, znać dobrze i umiejętnie transplantować (ale nie: kalkować) doświadczenia zagraniczne itd. Słowem musi to być „rada nieustająca” fachowców, którym należy za tę pracę, jeśli będzie dobrze wykonywana, bardzo dobrze płacić. To nam może zaoszczędzić bardzo dużo pieniędzy, marnowanych obecnie na utrzymywanie zbędnych bibliotek, personelu, dublowanie zakupu drogich a rzadko wykorzystywanych pozycji, żmudne opracowywanie tej samej pozycji w kilkuset bibliotekach czy pięciu konkurencyjnych formatów danych w kilkunastu różnych ośrod-

kach, na nieskoordynowane studialne wyjazdy zagraniczne, których pozaturystyczne efekty są mizerne i niezbrane poza gronem najbliższych współpracowników. Użytkownikom bibliotek, dla których — o czym się zbyt często zapomina — to wszystko robimy, powinno to oszczędzić czasu i mitręgi.

Bardzo trudną sprawą jest ustawowe zabezpieczenie tego, co wartościowe w organizacji i dorobku bibliotekarstwa, zwłaszcza publicznego, które obecnie jest najbardziej zagrożone. Stan i wartość bibliotek są różne i niedostatecznie rozpoznane, organizacja sieci, rozmieszczenie placówek — bardzo nierównomierne. Wszystko to wymaga reorganizacji i korekt, selekcji księgozbiorów (i nie tylko), niekiedy likwidacji stanowisk, działów, a nawet całych placówek. Rzecz w tym, aby te reorganizacje były dokonywane na podstawie oceny profesjonalnej sprawności i społecznej użyteczności każdej biblioteki, działu itd. W idealnych założeniach o losach i statusie placówki bibliotecznej powinna decydować obsługiwana społeczność, w wypadku biblioteki publicznej — społeczność lokalna. W praktyce decydują urzędnicy samorządowi, często tacy sami (a nawet: ci sami), co za *ancien regime*’u. Zarówno ustawa o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, jak ustawa samorządowa, dały im ogromne uprawnienia w tym zakresie (w czymś przecież musiały je dać...). Z ustawą „kulturalną” może udałoby się jakoś uporać, mimo istnienia silnego lobby antybibliotecznego w Departamencie Prawny MKiS. Gorzej z ustawą samorządową; tu każda próba ograniczenia samowoli urzędników samorządowych traktowana jest jako zamach na pryncypia ustrojowe („ograniczanie samorządności gmin!”), zaś reakcje są podobnie nerwowe, jak niegdyś na domaganie się „urynkowienia” czegokolwiek. W tej sytuacji wprowadzenie zapisów nakazujących utrzymywanie odpowiedniej „liczby bibliotek na iks mieszkańców”, czy wskaźnika obligatoryjnej dotacji gminy na bibliotekę, uznaliśmy na nierealne, zagrażające odrzuceniem całej ustawy w Sejmie ³⁾. Z podobnych przyczyn zrezygnowałem (co wspomina p. Tadeusz Trytek z Tarnowa) z ustawowego zakazu likwidacji biblioteki przez organizatora (nie tylko gminę). Ograniczyliśmy się do wprowadzenia „mechanizmu opóźniającego” decyzje likwidacyjne, starając się też zapewnić udział czynnika fachowego (biblioteki wojewódzkiej, ew. powiatowej) w procedurze likwidacyjnej.

Tyle tytułem wyjaśnień kilku kwestii, najczęściej poruszanych przez naszych korespondentów. A teraz o wspomnianych w tytule obawach.

Chciałoby się, aby nowa ustawa stworzyła ramy prawne dla nowego, lepszego bibliotekarstwa, takiego, które daje pracującym w nim poczucie dobrze pełnionej służby publicznej, a także, jako wyraz społecznej akceptacji, godziwe zarobki. Taka transformacja bibliotekarstwa musi pociągnąć określone koszty. Podobnie jak w innych sferach życia społecznego i gospodarczego, nie może być bezbolesna. Wielu się w nim nie odnajdzie, dla wielu nie znajdzie się w nim miejsce. Chodzi o to, aby koszty te nie były ani o jotę większe, niż jest to niezbędne. Dlatego dobrze byłoby, abyśmy to my, profesjonaliści, możliwie precyzyjnie zarysowali program tej transformacji w taki sposób i w taki kształt, który zyska społeczną (parlamentarną, samorządową) akceptację. Jeśli my tego nie zrobimy, zrobi to za nas administracja. Na pewno z mniejszą znajomością rzeczy i uszanowaniem naszych interesów.

Jak dotychczas, klimat jest ogólnie sprzyjający. Zgoda kierownictwa resortu kultury, aby podstawą inicjatywy legislacyjnej ustawy bibliotecznej był projekt opracowany pod auspicjami SBP, inicjatywa URM i MKiS w kwestii opracowania przez bibliotekarzy projektu organizacji sieci bibliotek publicznych w strukturze powiatowej, i to przed ustanowieniem powiatów, to sygnały, że czynniki rządowe traktują sprawę bibliotekarstwa z uwagą i poszanowaniem tożsamości środowiska zawodowego. Oczywiście są też inne, niepokojące sygnały, zwłaszcza z kręgów samorządowych. Tym ważniejsze jest przeforsowanie w parlamencie ustawy bibliotecznej, która dostatecznie zabezpieczy biblioteki przed nieodpowiedzialnymi decyzjami, nie naruszając przy tym zasady wpływu samorządów lokalnych i organizatorów bibliotek na działalność tych ostatnich.

Uwagi, które otrzymuję, budzą obawy, czy uda nam się uzgodnić taki projekt, przyjmujący za podstawę interesy bibliotekarstwa polskiego, rozumianego jako rodzaj ważnej, sprawnej służby społecznej w systemie książki i informacji zarazem, w którym nie ma sieci lepszych i gorszych, zaś każda biblioteka realizuje w nim pewien zakres zadań w proporcji do możliwości i w powiązaniu z innymi. Bo, niestety, bardzo wiele uwag do projektu ustawy grzeszy dwoma „polskimi błędami”: par-

tykularnym widzeniem spraw (własnej biblioteki czy sieci) i chęcią utrzymania *status quo ante et plus pecuniae*. Jeśli nie potrafimy zgodnym wysiłkiem doprowadzić do tego, aby środowiskowy projekt ustawy stał się podstawą inicjatywy legislacyjnej, to o jej generalnym kształcie zadecydują ludzie spoza środowiska. I nie będzie można mieć do nich pretensji, jeśli ten kształt będzie nas dotkliwie uwiarał.

PRZYPISY:

- ¹⁾ Byłbym skłonny do uniwersalizacji tej tezy, jako ogólnej wytycznej, w brzmieniu: *każdej społeczności należy zapewnić dogodny dostęp do odpowiednio zaopatrzonej biblioteki, przy rozsądnym wydatkowaniu pieniędzy podatników.*
- ²⁾ M. Drzewiecki. Współczesna biblioteka szkolna. Wwa 1980, s. 136-142.
- ³⁾ Pamiętając, że z tych przyczyn nie przeszła ustawa biblioteczna w Sejmie II Rzeczypospolitej.

Z kraju

„Jubileuszowa” Konferencja Problemowa Bibliotek Medycznych w Gdańsku

Przed dwunastu laty, dnia 7 grudnia 1981 r., z inicjatywy rektorów Akademii Medycznych w Gdańsku i w Poznaniu, odbyło się na terenie Akademii Medycznej w Gdańsku, spotkanie dyrektorów bibliotek głównych polskich uczelni medycznych. Na spotkaniu tym postanowiono, że konieczne jest organizowanie takich spotkań, w celu omówienia najważniejszych problemów interesujących nasze biblioteki, a przede wszystkim ustalenia zasad współpracy, która pozwoli na jak najlepsze zaspokojenie potrzeb naszych użytkowników i stałe koordynowanie tej współpracy. Szczególny nacisk położono na potrzebę bardzo dobrego zorganizowania wypożyczeń międzybibliotecznych i wymiany odbitek kserograficznych artykułów z czasopism zagranicznych, aby każdy czytelnik mógł szybko otrzymać potrzebne mu do jego pracy naukowej materiały informacyjne.

Spotkania takie organizowane są co roku. Wiele z nich przybrało znacznie szerszy charakter konferencji problemowych, w których obok dyrektorów bibliotek głównych akademii medycznych uczestniczyli także kierownicy innych bibliotek, wchodzących w skład resortowej sieci biblioteczno-informacyjnej, a także inni, zainteresowani pracownicy bibliotek medycznych.

Kolejno spotkania takie odbywały się: w Białymstoku (1982 r.), w Łodzi (1983 r.), we Wrocławiu (1984 r.), w Poznaniu (ta konferencja miała charakter międzynarodowego seminarium poświęconego organizacji informacji naukowej w krajach Europy Centralnej i Wschodniej — 1985 r.), w Lublinie (1986 r.), w Krakowie (1987 r.), w Katowicach (1988 r.), w Szczecinie (tylko narada dyrektorów bibliotek głównych — 1989 r.), w Warszawie (1990 r.), w Bydgoszczy (także narada dyrektorów bibliotek głównych — 1991 r.) i w Łodzi (organizatorem była Biblioteka Główna Wojskowej Akademii Medycznej — 1992 r.).

„Jubileuszowa” — X Konferencja Problemowa Bibliotek Medycznych została zorganizowana — podkreślić tu trzeba — znakomicie, przez Bibliotekę Główną Akademii Medycznej w Gdańsku w dniach 22-25 czerwca 1993 r.

I dzień Konferencji przebiegł pod hasłem: „Działalność naukowa bibliotek medycznych”. Wygłoszono następujące referaty: „>Gdańsk po raz drugi< Zamierzenia i dokonania współpracujących bibliotek medycznych” (Józefa de Laval, dyrektor Biblioteki Głównej Akademii Medycznej w Gdańsku), „Stan, kierunki i perspektywy rozwoju naukowego bibliotekarstwa medycznego w Polsce” (Alfred Puzio, dyrektor Biblioteki Głównej Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach), „>Biuletyn GBL< organ bibliotekarstwa medycznego — opinie czytelników — analiza zawartości roczników 1983-1991” (Bolesław Howorka — dyrektor Biblioteki Głównej Akademii Medycznej im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu), „Metody i techniki rozpoznawania czytelnictwa czasopism w bibliotekach medycznych” (Edward Pigoń, Główna Biblioteka Lekarska). Po referatach odbyła się dyskusja.

Po południu uczestnicy Konferencji zapoznali się z prezentacjami firm pośredniczących w dostawie czasopism zagranicznych dla naszych bibliotek: Swets und Zeitlinger GmbH z Frankfurtu oraz Lange und Springer z Berlina.

Tematem obrad w drugim dniu Konferencji była: „Komputeryzacja procesów biblioteczno-informacyjnych w bibliotekach medycznych”. Zebrani wysłuchali referatów: „Biblioteka Główna Uniwersytetu Gdańskiego jako uczestnik komputerowego systemu VTLS” (Jadwiga Łuszczynska, dyrektor Biblioteki Głównej Uniwersytetu Gdańskiego), „Kierunki automatyzacji bibliotek medycznych” (Dariusz Kuźmiński, Główna Biblioteka Lekarska), „Stan aktualny i perspektywy rozwoju automatyzacji procesów biblioteczno-informacyjnych sieci bibliotek medycznych (Eugeniusz Janowicz, dyrektor Biblioteki Głównej Akademii Medycznej w Bydgoszczy), „Przykładowe rozwiązanie dostępu do baz medycznych za pomocą poczty elektronicznej — założenia i praktyczne zastosowanie” (Franciszek Perz, Zakład Informatyczny „Stratus”, Poznań), „Nowe tendencje w dziedzinie baz medycznych na CD-ROM i ich obsługi” (Jan Kaczmarek, Zakład Informatyczny „Stratus”, Poznań). Po referatach odbyła się dyskusja. Najwięcej

czasu w dyskusji poświęcono systemowi VTLS, stwierdzono, że ocena tego systemu, nie jest obecnie możliwa, ponieważ nie został on dotąd w żadnej bibliotece uruchomiony i nigdzie w Polsce nie jest eksploatowany.

Po południu uczestnicy Konferencji mieli możliwość zapoznać się z prezentacją kolejnej firmy obsługującej naszą prenumeratę: FAXON EUROPE, B.V., Amsterdam.

W trzecim dniu odbyły się spotkania w grupach roboczych. Dyrektorzy bibliotek głównych uczelni i GBL omówili praktyczne aspekty automatyzacji procedur bibliotecznych. Wybrano zespół (Janowicz-Bydgoszcz, Żmuda-Łódź, Howorka-Poznań), który dokładnie przeanalizuje trzy polskie systemy („Sowa”, „Lech II”, „SOB”) i przedstawi do końca roku swoje wnioski dyrektorom innych uczelnianych bibliotek głównych. Omówiono także sprawę lansowanej przez GBL „bibliometrii”, przedstawiając stanowisko uczelni medycznych i bibliotekarzy w bibliotekach medycznych w tej sprawie. Wskazano, że wykonanie wymaganych przez GBL dodatkowych i terminowych prac tj. opisów bibliograficznych dla Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, jest w naszych obecnych warunkach do prostu nierrealne i wymaga przydzielenia dodatkowych środków finansowych na „prace zlecone”.

W drugim zespole roboczym uczestnicy przedstawili swoje uwagi i zastrzeżenia do pracy GBL. Stwierdzili, że niezbędne jest wydawanie przez GBL komunikatów o bieżących sprawach resortowej sieci biblioteczno-informacyjnej. Uznano, że konieczne jest dalsze opracowywanie i publikowanie zasobowego katalogu czasopism zagranicznych, znajdujących się w polskich bibliotekach medycznych, zawierającego także informacje o suplementach. Tak, jak w zespole dyrektorów, stwierdzono, że zlecenie GBL w sprawie opisów bibliograficznych może być wykonane wyłącznie jako „praca zlecona”. Dużo uwagi poświęcono problemom „Polskiej Bibliografii Lekarskiej”.

W południe uczestnicy Konferencji zebrali się na posiedzeniu plenarnym, na którym dokonano podsumowania i zamknięcia obrad.

Materiały z Konferencji zostaną opublikowane przez Bibliotekę — organizatora Konferencji.

Bolesław Howorka

Łódzka konferencja nt. automatyzacji bibliotek publicznych

Planując konferencję nt. automatyzacji i bibliotek zależało nam na przedstawieniu propozycji rozwiązań dla bibliotek publicznych. Na pokazaniu szans i zagrożeń pojawiających się przy wykorzystaniu do pracy komputerów. Biblioteki amerykańskie i krajów Europy Zachodniej od lat pracują na

dużych, sprawdzonych systemach. Projekty w zakresie automatyzacji bibliotek uwzględniają już następne generacje sprzętu, wabią użytkowników multimediami i oferują szereg udogodnień. Porównanie może znaczyć dla polskiego bibliotekarstwa duże opóźnienie, ale jak twierdzą optymiści — również — niezwykle korzystny układ. Jeśli wykorzystamy te doświadczenia nie popełniając błędów podstawowych, mamy szansę na szybką automatyzację.

Wykład pani docent Marty Grabowskiej wprowadził uczestników konferencji w światowe zagadnienia automatyzacji bibliotek. Interesującym było wskazanie na rozwiązania zachodnie. Dokonania krajów Europy Zachodniej w zakresie automatyzacji mogłyby stanowić dla nas propozycje rozwiązań nie tylko ze względu na bliskie sąsiedztwo. Również zasady dotyczące opisu bibliograficznego i tworzonych bibliografii narodowych nie wymagają tak dużych zmian formatu jak wzorce amerykańskie. Pani doc. Grabowska mówiła o wypracowanych korzystnych sposobach współdziałania bibliotek w zakresie automatycznego opracowania i udostępniania katalogów. I choć trudno osiągnąć — bez odpowiedniej infrastruktury — takie korzyści jakie daje BLCMP swoim bibliotekom, należy czynić starania w tym zakresie na gruncie polskim.

Z dużym zaciekawieniem zostało odebrane wystąpienie prof. Anny Sitarskiej. I choć były to gorzkie słowa pod adresem reprezentantów zawodu bibliotekarskiego, przyjęte zostały z uwagą. Pani profesor cytując księdza Tischnera powiedziała wprost o całym rozległym obszarach pozorowanej pracy bibliotekarza. Pracy dokonywanej w otoczce dużego zaangażowania, ale bezwartościowej i zbędnej. Automatyzacja jest dobrym momentem weryfikacji dotychczasowych zadań i zmian w organizacji. Myślę, że gorzkie te prawdy powinny być uświadamiane zwłaszcza przez osoby o dużym autorytecie naukowym.

W drugiej części Konferencji omówiona została sieć bibliotek kościelnych FIDES. Swoimi doświadczeniami w tym zakresie dzielił się ks. mgr Krzysztof Gonet. Myślę, że z wielu rozwiązań tam zastosowanych mogą korzystać biblioteki, które zamierzają utworzyć sieć. I nie rzecz w kopiowaniu, ale zaczerpnięciu wzorców. Interesująca była tu propozycja spisania wzajemnych uzgodnień według najistotniejszych zadań.

Przed pokazem baz komputerowych tworzonych w WiMBP głos zabrał kierownik Ośrodka Przetwarzania Danych BN mgr Janusz Wzrzesień, który poinformował o decyzjach jakie zapadły w ostatnich dniach, a najważniejsze z nich to przejście na amerykański format wprowadzania danych USMARC. Współautor opracowywanego w Bibliotece Narodowej programu MAK mgr Jan Wierzbowski skoncentrował się raczej na brakach programu, uważając że zalety są widoczne gołym okiem. Dowód to na wielką skromność autora ale w konfrontacji z półprawdami innych reklamowanych programów, obecnych na rynku, strategia taka wydaje się być szkodliwa.

Biblioteka nasza rozpoczęła pracę w programie ISIS i na pewno te doświadczenia okazały się dobrym początkiem. Przejście do programu MAK oznaczało przeniesienie danych już wpisanych. Ponieważ były to małe bazy danych i jako pierwsze doświadczenia z błędami, postanowiliśmy je przepisać. W ISIS pozostawiona została kartoteka zagadnieniowa; polskie czasopisma.

Program MAK wybraliśmy dlatego, że:

— MAK daje możliwość tworzenia baz danych według wymaganych standardów i norm bibliotecznych. Dotyczy to zwłaszcza trudnych przypadków książek wielotomowych, współwydanych. Wydruk kart katalogowych w pełni satysfakcjonuje bibliotekarza.

— MAK daje możliwość łatwego korzystania z gotowych opisów „Przewodnika Bibliograficznego”, które uzupełniamy jedynie danymi bibliotecznymi.

— Pracując w MAKu zamierzamy skorzystać z oferowanych przez Bibliotekę Narodową dużych baz danych w tym z 5 letniej bazy „Przewodnika Bibliograficznego”, Słownika Języka Haseł Przedmiotowych, Wydawnictw Niezależnych i bazy czasopism. Wprawdzie inne systemy mają możliwość przeładowywania danych, ale wymaga to dużej ilości zabiegów, z którymi będzie trudnościami słabo przygotowany bibliotekarz. Import danych w MAKu jest łatwy i bez strat.

— Pracując w MAKu mamy poczucie bezpieczeństwa, ponieważ duże zmiany ogólnokrajowe czy światowe w zakresie formatów będą zmartwiением przede wszystkim Biblioteki Narodowej, która mając zespół fachowców i duże maszyny opracuje — miejmy nadzieję — bezbolesną konwersję.

— Wreszcie sprawa bardzo istotna. Stan naszych finansów pozwala nam na zakup małego systemu. Duże zintegrowane systemy to setki milionów a nawet miliardy na które liczyć nie możemy. Oprócz programów musielibyśmy zakupić drogie maszyny i wyształcić specjalistycznie sporą grupę pracowników. Nie oznacza to, że WiMBP dokonała ostatecznego wyboru programu. Świat elektro-informatyki biegnie w zawrotnym tempie. Tanieje sprzęt, pojawiają się nowe, lepsze wersje programów i wypada pilnie wpatrywać swoich szans.

W chwili obecnej podstawową bazą naszej biblioteki jest katalog dostępny na wszystkich stanowiskach w sieci Novell (nabytki od 1 01 92). Dla czytelników jest dostępny na razie tylko w Dziale Informacji (ograniczenia sprzętowe). Odrębne bazy są tworzone w zbiorach muzycznych. Pośród kartotek, systematycznie napełnianych są: polskie czasopisma, tytułowa, biograficzna, wydawców i ośiarodawców. Widzimy pilną potrzebę włączenia do obiegu informacji pozostałych zbiorów. Prawdopodobnie zorganizowany warsztat pracy Działu Opracowania Zbiorów wymaga przeniesienia do komputera kartotek kartkowych. Jako odrębny problem traktujemy automatyzację Wypożyczalni. Półtoraroczne doświadczenia dają nam jasno sprecyzowany obraz potrzeb i możliwości. Droga do pełnej automatyzacji jest

jednak jeszcze odległa i zależy nie tylko od nakładu pracy zespołu, ale również od nakładów finansowych.

Innym problemem przed którym stoją biblioteki różnych typów to tworzenie sieci. Przed takim problemem stoją łódzkie i zapewne nie tylko łódzkie biblioteki publiczne, gdzie 70-80% zbiorów to te same tytuły. Rozwiązanie tego problemu leży w stworzeniu jednolitego systemu informacji o zbiorach i to zadanie powinno być zlecone konkretnym ludziom za odpowiednie pieniądze. Zaakceptowany projekt powinien być konsekwentnie wdrażany ale nie uda się tego zrobić w ramach dotychczasowych obowiązków.

Kompleksowe rozwiązanie mimo poniesionych na początku kosztów jest opłacalne. Jeżeli nie zafunkcjonuje taka strategia, każda biblioteka dzielnicowa będzie doświadczać tych samych problemów oddzielnie. To samo przedsięwzięcie będzie 5 razy droższe a ponadto nie powstanie nigdy centralny katalog.

Musimy pamiętać, że czytelnik, czyli płatnik podatku utrzymujący naszą bibliotekę, powinien mieć za dodatkowo wyłożone pieniądze (sprzęt, program) konkretne korzyści. Często bibliotekarze jako jedyny cel automatyzacji widzą przeniesienie swoich kartotek stojących na ladach bibliotecznych do pamięci komputera. Na drugim miejscu jest katalog. Przy zakupie systemu nie stawia się wysokich wymagań informacyjno-wyszukiwawczych, zadowolając się podstawowymi funkcjami z pogranicza arkusza kalkulacyjnego. Kupując taki program być może będzie łatwiej bibliotekarzowi prowadzić skontra biblioteczne, ewidencjonować wypożyczenia, ale przy zmniejszającym się ruchu czytelniczym nie to jest najważniejsze. Co ma z tego czytelnik? To on zapłacił za nasze kosztowne zabawki. Jak nas odbierze wchodząc do biblioteki gdzie półka z nowościami jest pusta, a na biurku bibliotekarza (długo jeszcze na zapleczu) stoi komputer? Wiem, że są to inne fundusze. Spróbujmy jednak automatyzując biblioteki nie myśleć tylko o własnej wygodzie, ale o korzyściach dla czytelnika. Tymi korzyściami mogą być:

— znacznie szersza informacja o posiadanych zbiorach przy pomocy dobrych, sprawdzonych programów pozwalających tworzyć wszechstronne narzędzia wyszukiwawcze,

— możliwość korzystania z baz danych innych bibliotek (coraz większe obszary dyskowe pozwalają na utrzymywanie różnych baz danych).

Pomyślna realizacja tego zadania dla bibliotek publicznych będzie zależała od odpowiedzi na 3 pytania.

1. Jakie narzędzie zostanie wybrane w zakresie software? Hardware nie stanowi dziś problemu. Uniwersalność i kompatybilność nie tworzy barier.

2. Jak zostanie zorganizowana praca? Przy tworzeniu katalogu centralnego mogą być przyjęte różne opcje (podział zbiorów do opracowania według liter alfabetu; powielenie opisów wspólnych a dopisywa-

nie różnych odrębnie; przejmowanie rekordów z „Przewodnika Bibliograficznego”).

3. Jakie zostaną wybrane sposoby kontaktu pomiędzy bibliotekami? (wymiana na nośnikach; łączność modemowa; specjalna linia światłowodowa, ale to odległa przyszłość).

Pozytywne uzgodnienie tych elementów pozwala na pełną informację o zbiorach bibliotek publicznych w dowolnym punkcie miasta. I na tym powinna polegać automatyzacja. Biblioteki muszą się otworzyć, dostarczać czytelnikowi informacji o własnych zbiorach a także innych placówek w kraju i za granicą. Tak jak telewizja przybliżyła świat każdemu widzowi, nawet temu z Dąbrowy Wielkiej, podobną rolę może pełnić w bibliotece komputer w zakresie informacji o książce. Nie możemy mówić, że czytelnik małej rejonowej biblioteki nie potrzebuje szerokiej informacji. Dotychczas nie potrzebował, bo przy tradycyjnym systemie nie było możliwości jej spełnienia. Obecnie coraz nowocześniejszy sprzęt i niezłe programy dają szansę utworzenia się bibliotek i przepływu informacji o zbiorach.

Barbara Rzeczowska
Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna
im. Marszałka J. Piłsudskiego w Łodzi

Łańsk atrakcją Dnia Bibliotekarza

Przywiązanie do dobrej tradycji sprawia, że doroczny Dzień Bibliotekarza w województwie olsztyńskim cieszy się wciąż niesłabnącym powodzeniem. Wzbogacany świeżymi doświadczeniami urasta nawet do rangi wydarzenia o wyjątkowym znaczeniu. Tegoroczny Dzień był pod tym względem niezwykle udaną imprezą.

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom własnego środowiska jest on organizowany zarówno w bibliotekach osiągających wyniki godne najszerzego upowszechniania wśród bibliotekarzy różnych sieci, jak i w ośrodkach wczasowych urzekających pięknem swego krajobrazu i harmonią nowoczesnej infrastruktury turystycznej z otoczeniem. Reszty dopełnia aktywność Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich — dokonuje wyboru miejsca, opracowuje programy, zdobywa środki itp. Okazało się, iż

TAKIE ZAŁOŻENIE PEDAGOGICZNE
WYZWAŁA SZEROKIE MOŻLIWOŚCI
AKTYWU SBP

Stąd też Zarząd Okręgu zaczął coraz śmielej i odważniej podejmować się zadań ambitnych i atrakcyjnych. Przez to Dzień ten stawał się dla bibliotekarzy czymś zawodowo i kulturalnie bliskim i oczekiwanym. Zasięg jego oddziaływania poszerzał się. Nic więc dziwnego, że jego dotychczasowa formuła zwolna zaczęła przekształcać się w rodzaj



Fot. R. Aramowicz

Pani Irena Grabowska wręcza Medal Pamiątkowy SBP. Stoją od lewej: L. Wawrowicz, H. Wołos, Z. Kosmowska, J. Niedorezo (matka wice Misa Polski). W głębi, pomagający p. Irenie: I. Suchta i M. Filipkowski.

festynu bibliotekarskiego, który 8 czerwca 1993 r. przybrał prawie swój pełny wymiar organizacyjny i programowy tj. uroczysto-zabawowo-towarzyski.

Do niedawna wystarczały nam dwa autokary. W tym roku na trasę Olsztyn—Łańsk wyruszyły nie tylko dwa przepełnione autokary, ale również samochody osobowe i jedna „Nysa” osobowo-dostawcza. Mimo to w punkcie zbornym pozostała jeszcze duża grupa osób cierpliwie oczekujących na dodatkowy kurs jednego autokaru. Był również wypełniony do końca.

Taki stan rzeczy spowodował, oczywiście, opóźnienie imprezy i modyfikację jej programu. Jednakże z pełną wyrozumiałością odnieśli się do tego wszyscy uczestnicy tej bibliotekarskiej wyprawy w rejony znane nam dotąd z artykułów, książek i opowiadań — pobudzających wyobraźnię, zwłaszcza mieszkańców Warmii i Mazur. Sprzyjała temu również pogoda, która odśloniła przed nami bajeczny krajobraz i nieskazitelną czystość środowiska leśno-wodnego z wyspami i półwyspami jeziora łańskiego, pochodzenia rynnowego.

Rozbiliśmy się „obozem” na półwyspie z pięknym hotelem myśliwskim — na całe 9 godzin. Rozpoznanie terenu trwało bardzo długo, bowiem autokary „poszły” w las. Trzeba było przecież uczynić zadość ogromnemu zaciekawieniu. Dotyczyło ono bowiem jednego z najpiękniejszych zakątków południowej Warmii, obrosłego legendą.

Potem nastąpiła część oficjalna: Najpierw spadł na aktyw naszego Stowarzyszenia grad wyróżnień. I tak w kolejności wręczano:

— list gratulacyjny Stanisława Czajki, przewodniczącego ZG SBP do kol. Ireny Grabowskiej z okazji wyboru Jej przez Krajowy Zjazd Delegatów na honorowego członka SBP; takie samo wysokie wyróżnienie spotkało prof. dra hab. Jana Wróblewskiego, nieobecnego na naszej imprezie.

— Honorową Odznakę SBP następującym Kol. Kol. Alicji Kopowskiej (PBW Olsztyn), Krystynie Kozłowskiej (Bibl. Gł. ART), Danucie Szałandzie (Filia PBW w Nidzicy),

— Medal Pamiątkowy za Zasługi dla SBP, wybitny z okazji 70-lecia SBP Kol. Kol. Romualdowi Aramowiczowi (MBP Ostróda), Wiesławie Chorbot (MBP Bartoszyce), Józefie Frąckiewicz (MBP Biskupiec), Elżbiecie Gauze (MBP Szczytno), Jadwidze Niedorezo (Filia PBW Morąg), Zdzisławie Kosmowskiej (WBP Olsztyn), Włodzimierzowi Sebastyańskiemu (Bibl. Gł. ART), Leokadii Wawrowicz (MBP Dobre Miasto) i Helenie Wołos (Bibl. Gł. ART).

— nagrody książkowe dla 14 osób.

W dalszej kolejności zaprezentowano:

— Krajowy Zjazd Delegatów SBP (Chorzów 16-18 V 1993) w relacji delegatów z naszego Okręgu: Kol. Kol. Korduli Szczuchury i Leokadii Wawrowicz;

— nowość wydawniczą „Tezy o ethosofii” z udziałem jej autora — doc. dr hab. Bogusława Jasńskiego, który wygłosił krótką prelekcję nt. „Kryzys duchowości współczesnej a obraz filozofii

końca XX wieku". Zostanie ona powtórzona w poszerzonym zakresie w ramach Olsztyńskiej Wszechnicy Bibliotekarzy i Księgarzy — jesienią br.;

— ekologiczne środki do utrzymania czystości i higieny osobistej oraz konserwacji karoserii samochodowej firmy Amwey — scharakteryzowane przez Państwo Frankowiaków, małżeństwo nauczycielsko-bibliotekarskie.

Nie zapomniano również o strawie dla ciała. Około godz. 14.00 zostaliśmy pokrzepieni obfitymi porcjami grochówki wojskowej, tak pysznej, że wielu osobom śniła się potem nocami. Po kilku godzinach spotkaliśmy się przy ognisku z lodówką polową wypełnioną kielbasą w ilości zapewniającej zaspokojenie potrzeb każdego do woli.

Końcowym akordem naszego spotkania był występ Zespołu Pieśni i Tańca ART Kortowo, kultuwującego na wysokim poziomie folklor ziemi warmińsko-mazurskiej, znanego z sukcesów krajowych i zagranicznych.

Tegoroczny Dzień Bibliotekarza był przede wszystkim dziełem kol. Władka Sebastyańskiego (Biblioteka Główna ART Kortowo) — bibliotekarza wielkiego ducha, członka Zarządu Okręgu i wiceprzewodniczącego Koła Miejskiego SBP w Olsztynie, także delegata na ostatni Krajowy Zjazd Delegatów, od trzech lat najbardziej aktywnego członka SBP w naszym województwie. W tym roku Jego zaangażowanie, talent i wielkie umiejętności zarysowały się najpełniej i najpiękniej dla naszego środowiska w Olsztynie i województwie.

Warto przy tej okazji ogarnąć głębszą refleksją obecność SBP w Bibliotece Głównej ART. Bibliotece, która sprzyja SBP i działalności przezeń podejmowanej, tak na miejscu jak i w całym województwie. Żywa jest tam pamięć działalności Ludwika Pelczarskiego (1906-1984), wieloletniego dyrektora tej placówki i przewodniczącego ZO SBP kilku kadencji. Kontynuatorką Jego prostawarskiej postawy jest Irena Suchta, obecna dyrektorka biblioteki i sekretarz ZO SBP, wychowanka nieodżałowanej pamięci wielkiego poprzednika. Pod jej skrzydłami działa teraz kol. Włodek Sebastyański i kilka innych koleżanek (B. Ochranowisz, K. Kozłowska, E. Kowieska) należących do grona aktywnego i cenionego w naszym województwie.

Mając ludzi tak ambitnie zaangażowanych przychodzi nam teraz łatwiej podejmować się zadań trudnych i kosztownych. Ale tylko nieznacznie, ku naszej radości, obciążających konto SBP i kieszenie bibliotekarzy. Cieszy fakt, że w gronie tym pojawiły się również nowe nazwiska z bibliotek publicznych, mianowicie: Kol. Kol. Elżbieta Całkiewicz i Katarzyna Frankowiak.

Z takiej aktywności młodszych generacji są szczególnie zadawoleni nestorzy naszego zawodu, licznie uczestniczący w tego rodzaju spotkaniach. Pani Irena Grabowska, powiedziała: „dzisiejszy pobyt w Łańsku jest dla nas cudownym zastrzykiem, przywracającym nam na wiele miesięcy energię z dawnych lat”.

Marian Filipkowski

Z zagranicy

FID (Fédération Internationale pour l'Information et Documentation).

Międzynarodowa Federacja Dokumentacji została założona w 1895 r. w Brukseli jako Międzynarodowy Instytut Bibliograficzny (Institut International de Bibliographie) z inicjatyw Belgów P. Otleta i H. La Fontaine'a — twórców nowoczesnej dokumentacji naukowo-technicznej. W 1931 r. został przekształcony w Międzynarodowy Instytut Dokumentacji (Institut International de Documentation), a od 1938 r. występuje pod nazwą Fédération Internationale de Documentation. W 1986 r. zmieniono nazwę na Fédération Internationale pour l'Information et Documentation) zachowując dotychczasowy akronim FID).

Celem FID jest popieranie na drodze współpracy międzynarodowej badań i rozwoju dokumentacji i informacji naukowej, rozwijanie i organizacja działalności informacyjnej, doskonalenie dostępności źródeł informacyjnych i ich stosowanie, rozwój narzędzi informacji, a przede wszystkim kształcenie i doskonalenie dokumentalistów. Najważniejszym polem działania FID jest klasyfikacja materiałów dokumentacyjnych a w szczególności Uniwersalna Klasyfikacja Dziesiąta.

Członkami FID mogą być organizacje narodowe (1 instytucja w danym kraju), międzynarodowe, członkowie stowarzyszeni, afiliowani i członkowie honorowi. Obecnie FID liczy 371 członków reprezentujących 82 kraje (w tym 66 narodowych, 5 międzynarodowych, 300 afiliowanych różnego typu m.in. organizacje, instytucje, osoby prywatne).

Organami, do których należy zarządzanie Federacją są:

— Zgromadzenie Ogólne (General Assembly), w skład którego wchodzi członkowie narodowi i międzynarodowi. Posiedzenia odbywają się co dwa lata. Zgromadzenie Ogólne wybiera przewodniczącego, dwóch wiceprzewodniczących, skarbnika i członków Rady FID;

— Rada FID (FID Council) jest odpowiedzialna za realizację polityki ustalonej przez Zgromadzenie Ogólne;

— Komitet Wykonawczy (Executive Committee) zarządza Federacją pomiędzy posiedzeniami Rady FID, składa się z Prezydenta FID, obu wiceprzewodniczących i skarbnika;

— Sekretariat Generalny (z siedzibą w Hadze) zajmuje się codzienną działalnością organizacji, kieruje nim sekretarz generalny.

Dla lepszej realizacji celów FID tworzone są komisje regionalne, grupujące członków z jednego regionu geograficznego. Obecnie działają dwie komisje: Komisja Krajów Ameryki Łacińskiej i Komisja Krajów Azji i Oceanii. Przygotowuje się utworzenie dwóch nowych komisji: Komisji Krajów Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu oraz Komisji Afryki Zachodniej, Wschodniej i Południowej.

W ramach FID działa 9 Komitetów problemowych: Komitet Badań nad Teorią Informacji (FID/ET), Komitet Lingwistyki w Dokumentacji (FID/LD), Komitet Informacji dla Przemysłu (FID/II), Komitet Kształcenia i Szkolenia (FID/ET), Komitet Badań Klasyfikacji (FID/CR), Komitet Terminologii w Zakresie Informacji i Dokumentacji (FID/DT), Komitet Informacji i Dokumentacji Patentowej (FID/PD), Komitet Dokumentacji w Naukach Społecznych (FID/SD), Komitet Informetrii (FID/IM).

FID czynnie współpracuje z wieloma organizacjami międzynarodowymi m.in. z IFLA, ICA, ISO, UNESCO, UNIDO, FAO, ITU.

Budżet FID opiera się na wpływach ze składek członkowskich, sprzedaży wydawnictw własnych, odpłatności za usługi, subwencji UNESCO.

Co dwa lata organizowane są Konferencje FID — ostatnia odbyła się w 1992 r. w Madrycie w Hiszpanii.

FID prowadzi własną działalność wydawniczą, wydaje m.in. następujące czasopisma: kwartalnik „International Forum on Information and Documentation” od 1975 r., miesięcznik „FID News Bulletin” od 1951 r., kwartalnik „R and D Projects in Documentation and Librarianship” od 1971 r.

Oprac. na podstawie:

World Guide to Library, Archive, and Information Science Associations. München, Saur 1990.

Barteczko E.: Międzynarodowa Federacja Dokumentacji. „Inf. Bibl. i Księgarza” 1986 s. 135-140.

Hanna Kęsicka



Z Warszawy i Regionu

PRASA LOKALNA WARSZAWY I WOJEWÓDZTWA w latach 1989-1992 w obserwacji i pracy Działu Varsavianów Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy — Biblioteki Głównej

Pionierem warszawskiej prasy lokalnej w końcowych latach Polski Ludowej był tygodnik „Pismo” wydawany od 1989 roku przez Ursynowsko-Natolińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne.

Prawdopodobnie eksplozję tego typu wydawnictw oficjalnych spowodowały wybory w czerwcu 1989 roku. Przewodziły w tym głównie Komitety Obywatelskie „Solidarności”. Gazetki miały najczęściej formę druków ulotnych (ale nie tylko), o charakterze agitacyjnym, prezentując „naszego kandydata” w „naszym środowisku”. Rozdawano je, zwykle nieodpłatnie, w miejscach ludzkich zgromadzeń np. na terenach przykościelnych. Większość z nich po spełnieniu swego zadania kończyła życie, by powstać przy następnych podobnych okazjach. Część z nich kontynuowała działalność, przekształcając się w sublokalne, środowiskowe czy partyjne periodyki, o różnym obliczu ideowym, zmiennej częstotliwości i cenie.

W 1989 roku notujemy między innymi (w Warszawie i województwie):

- Biuletyn Miński / Lokalny Komitet „S”,
- Głos Karczewa / Towarzystwo Przyjaciół Karczewa [od 1988 r.],
- Gościów / Osiedlowy Komitet „S”, a od listopada 1989 r. wydawany przez Samorząd Mieszkańców,

- Goniec Żoliborski / Żolib. Komitet Obywatelski „S”,
- Kapownik / ZSP,
- Komunikat Tow. Miłośników Góry Kalwarii i Czerska [wydawany od 1988 r.],
- Komunikat Wewnętrzny Harcerskiego Kręgu Seniorów „Twierdza” 10 WDH [wychodzi od 1985 r.],
- Kurier Mazowsza: pismo Solidarności Regionu Mazowsze,
- Linia · Otwocka / Komitet Miejski PZPR w Otwocku,
- Olszynka / Komitet Obywatelski „S”,
- Ratusz/biuletyn Urzędu Miasta St. Warszawy [jeszcze o charakterze wewnętrznym],
- Sanktuarium św. Andrzeja Boboli / parafia św. Andrzeja Boboli,
- Skrzydła / Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego „PZL”,
- Trakt / Stowarzyszenie Przyjaciół Wesołej — Starej Miłosny,
- Tygodnik Praski: pismo Pragi Płd.,
- Tygodnik Uniwersytecki: pismo społeczności akademickiej UW,
- Warszawianka: Pismo Warszawskiej Organizacji PPS.

Lata 1990-1991 to dalszy gwałtowny rozwój prasy lokalnej, pobudzony tak kolejnymi wyborami:

prezydenckimi, samorządowymi, parlamentarnymi, jak i chęcią wypowiedziania się grup mieszkańców, środowisk, na temat spraw własnej społeczności. W tym czasie wydawcami zaczynają być często urzędy gmin, pojawiają się fundacje, prywatne spółki. W języku popularnym zaczyna się dzielić prasę na „rządową” i „niezależną”. Niektóre pisma podkreślają tę niezależność w podtytułach: „pismo niezależne”, „niezależny dwutygodnik”...

Wybrane tytuły z tego okresu:

Warszawa

- Aktualności Bródnowskie: pismo dzielnicy / Spół Mieszkaniowa „Bródno”
- Chomiczówka / Stow. „Gazeta Miejska”
- Gazeta Lokalna: Bemowo, Boernerowo, Groty [...] dwutygodniowe pismo sąsiedzkie
- Gazeta Żoliborska / Fundacja „Gazeta Żoliborska”
- Głos Sielc: gazeta osiedla Sielce
- Informator Ochota / Fundacja „Fotografia dla Przyszłości”
- Kurier Mokotowa }
— Kurier Praski } Urzędy Dzielnic-Gmin
- Kurier Wolski
- Mieszkaniec / sp. „Varia”
- Nasza Ochota / Komitet Obywatelski „S”
- Obserwator Warszawski: tygodnik warsz.

SDRP

- Stop / gazeta załogi Huty Warszawa
- Szare Szeregi Mokotowa [...] Blok „Radiostacja” / Stow. Szarych Szeregów
- Sygnał/pismo KPN rejonu Żoliborz
- Wiadomości Mirowa / Społeczny Komitet Socjalny „Mirów”
- Wiązania: Środowiskowe Pismo Społeczno-Kulturalne Warszawa-Służew
- Wielki Wawer [...] / Komitet Obywatelski „S”

Okolice

- Biuletyn Gminy Miasta Serock / Zarząd Miasta i Gminy
- Celestynka / Komitet Obywatelski „S” w Celestynowie
- Dzwon Żbikowa: czasop. parafialne / KiK przy parafii Niepok. Pocz. Najśw. Marii Panny w Żbikowie

- Gazeta Brwinowska } Komitety Obywatelskie „S”
- Gazeta Grodziska }
- Gazeta Marecka / Dom Katolicki Parafii św.

Izidora w Markach

- Gazeta Obywatelska / Komitet Obywatelski „S” w Pruszkowie
- Głos Karczewa / Urząd Miasta i Gminy
- Głos Podkowy [gazeta prywatna]
- Kurier Grodziski / Koło Porozumienia Centrum
- Nasza Niezależna Gazeta Obywatelska / Milanówek

- Otwock 91 / samorządowa
- Panorama Mazowiecka / RN miasta i gminy Grodzisk Maz.
- Sulejówek 90 / samorządowa

— U nas O.K. Otrębusy, Kanie / zesp. red.

— W Wesolej 18 km od Centrum / Stow. Podatników Tow. Przyj. Wesolej

— Wieści Podwarszawskie: tygodnik wojew. stoł. / prywatna

— Wieść Gminna: organ prasowy Gminy Piaseczno / sp. Wydaw. Poligr.-Kartogr. [ukazuje się jako wkładka do magazynu reklamowego „Karo”]

— Wokół masztu / Zarząd Gminy Lesznowola

Obserwowaną prawidłowością tego etapu jest fakt, że część wymienionych tytułów po kilku numerach upadła, część zawiesiła swą działalność na pewien czas. Inna zmieniła sponsora, co nieraz spowodowało zmianę tytułu czy redaktora. Prawie wszystkie z tych, które pozostały na rynku, kilkakrotnie korygowały swą częstotliwość, wiele zrezygnowało z odpłatności, próbując utrzymać się z reklam i ogłoszeń. Tak np. „Kurier Praski” po rozstaniu z Urzędem Dzielnicy-Gminy przybrał nazwę „Nadwiślańskie Echo”. „Chomiczówka” po dłuższej przerwie wróciła z tytułem „Nowa Chomiczówka”, „Olszyna” została i przy tytule i przy wydawcy, ale kilkakrotnie zmieniała skład redakcji. „Ratusz” z wewnętrznego biuletynu przeobraził się w kolorowy, bezpłatny dwutygodnik Zarządu Związku Dzielnic-Gmin, zwiększając swój zakres i zasięg. Fundacja „Gazeta Żoliborska” powołała nowe tytuły — Gazety: „Wolską” i „Praską” („Bródnowską”) oraz magazyn „Joli Bord”.

Tendencje do żywiołowego ruchu wydawniczego utrzymały się także w 1992 roku. Odrębną grupę, coraz liczniejszą, stanowią pisma reklamowe np. „Kurier Reklamowy”, „Stołeczny Informator Handlowo-Usługowy”, „Jarmark Warszawski”, „Niezawodna Reklama”, czy monomatematyczne w doniesieniach: „Stołeczny Informator Medyczny”, „Promedyk”, „Medycy”, „Kurier Reklamowy”.

Anonse o pojawieniu się nowych tytułów w Warszawie i województwie ukazywały się od czasu do czasu głównie na łamach „Gazety Wyborczej”, która też powołała dziennik warszawski „Gazetę Stołeczną”. Tylko nieliczne tytuły, co także jest pewną prawidłowością, docierały do Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy, jako egzemplarz obowiązkowy.

Działający w Bibliotece Głównej Dział Warsawianów, prowadził od początku kartotekę czasopism lokalnych. Korzystaliśmy w tym czasie ze wszystkich możliwych źródeł rejestrów sądowych (mało przydatne), pośrednictwa sieci bibliotek terenowych, a przede wszystkim kontaktów i informacji prywatnych. W podobny sposób zaczął powstawać nasz zbiór czasopism. Jednak zgromadzone dane ciągle były niepełne, zdawaliśmy sobie sprawę, że jest to tylko czubek góry lodowej. Ponieważ równocześnie przystąpiliśmy do opracowania Bibliografii Bieżącej Warsawianów, naszą ambicją stało się zgromadzenie możliwie kompletnego, przynajmniej tytułowego, zbioru.

W połowie 1992 roku wystąpiliśmy z inicjatywą zwołania w siedzibie Biblioteki przy ulicy Koszykowej „Forum Prasy Lokalnej i Środowiskowej”. Skierowaliśmy listowne zaproszenia do redaktów zna-

nych nam pism, a za pośrednictwem notatki w „Gazecie Stołecznej” do wszystkich pozostałych.

Pierwsze „Forum” odbyło się w lipcu 1992 roku i zgromadziło ponad 30 redaktorów i wydawców. Od tej chwili rozpoczęły się nasze wzajemne sympatyczne i pożyteczne dla obu stron kontakty. Do lipca 1993 roku spotkaliśmy się pięciokrotnie. Skład „Forum” zmienia się tak, jak zmienia się sytuacja wydawnictw. Gościmy przedstawicieli nowych tytułów, nowych przedstawicieli starych tytułów, niektóre tytuły znikają.

Kilkanaście redakcji podjęło ostatnio inicjatywę formalnego stowarzyszenia się w związek o charakterze zawodowym i przystąpiło do konkretnych działań.

Materiałnym owocem spotkań stało się również wydanie w grudniu 1992 roku opracowanego przez Dział Varsavianów „Informatora: Warszawska Prasa Lokalna i Środowiskowa (Warszawa i okolice) 1992 w zbiorach Działu Varsavianów Biblioteki Głównej”. Zawarł on podstawowe informacje o 65

wydawnictwach. Miał charakter biuletynu wewnętrznego, roboczego przewodnika po tytułach, adresach i telefonach. Już po jego wydaniu udało się uzupełnić rok 1992 o następnych 25 tytułów.

Półrocze 1993 r. zamknęliśmy liczbą 120 tytułów warszawskiej prasy lokalnej. W końcu bieżącego roku mamy zamiar wyjść z nową, rozszerzoną edycją Informatora, uzupełnianą o tytuły pism studenckich i uczelnianych. Serdecznie prosimy o wszelkie uwagi, zwłaszcza z terenu miasta i województwa warszawskiego.

Naszą inicjatywą zainteresowały się Instytut Prasoznawstwa dwóch uniwersytetów: Warszawskiego i Jagiellońskiego, z którymi nawiązaliśmy wstępną współpracę. Jednak nasz zbiór i informacja o nim służy przede wszystkim naszym czytelnikom: dziennikarzom, varsavianistom, prasoznawcom i hobbystom, tym bardziej, że jesteśmy prawdopodobnie jedyną placówką w województwie, która postawiła sobie takie właśnie zadanie.

Jolanta Błaszczuk, Anna Kołtuniak

Doniesienia

WSPÓLPRACA INSTYTUTU BIBLIOTEKOZNAWSTWA I INFORMACJI NAUKOWEJ UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO Z INSTYTUTEM BIBLIOTEKOZNAWSTWA, DOKUMENTACJI I INFORMACJI POLITECHNIKI W DEVENTER (HOLANDIA) I WYDZIAŁEM BIBLIOTEKOZNAWSTWA, INFORMACJI I DOKUMENTACJI WYŻSZEJ SZKOŁY INŻYNIERYJNEJ W HANNOWERZE (RFN).

Od dwóch lat warszawski Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej prowadzi ożywioną współpracę z uczelniami zachodnio-europejskimi.

Na szczególną uwagę zasługują kontakty IBIN UW z partnerami niemieckimi i holenderskimi, naszymi potencjalnymi, przyszłymi współpracownikami w realizacji programu naukowo-dydaktycznego „TEMPUS” (Trans European Mobility Programme for University Studies).

Obok organizacji wspólnych sesji naukowych, przygotowywania wspólnych publikacji i materiałów dydaktycznych, projektowania prac naukowo-badawczych, wymiany młodzieży akademickiej — jedną z form współpracy, wyżej wymienionych uczelni jest aktywna wymiana nauczycieli akademickich, obejmująca m.in. gościnne zajęcia (tzw. visiting professors) w partnerskich uczelniach.

W roku akademickim 1992/93 nasz Instytut miał okazję gościć wykładowców zarówno z Hannoveru jak i z Deventer.

W dniach od 5 IV do 8 IV 93 studenci IBIN uczestniczyli w zajęciach zorganizowanych i prowadzonych w formie „workshopu” przez dr Adriana Borgreve z uczelni w Deventer. Jego zajęcia poświęcone były problematyce komunikacji interper-

sonalnej a więc kwestii związanej integralnie z informacją naukową. Polscy studenci poznawali zasady formułowania pytań informacyjnych, definiowania przedmiotów informacji oraz udzielania odpowiedzi — a więc prezentacji informacji — uczestnicząc aktywnie w 15 godzinnych ćwiczeniach, które zaliczali w języku angielskim.

W dniu 8 IV 1993 r. Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej odwiedził prof. Andreas Nowak z Hannoveru, wygłaszając wykład poświęcony systemom multimedialnym. Położył w nim szczególny nacisk na systemy hipertekstowe, które umożliwiają — dzięki swojej strukturze — alternarną hierarchię tekstu oraz znacznie doskonalszą prezentację danych niż systemy stosowane dotychczas.

W dniach 10 IV - 23 IV 1993 kolejnym wykładowcą z Hannoveru był prof. dr inż. Peter Blumendorf. Jako visiting professor wygłosił cykl wykładów w Uniwersytecie Warszawskim.

Oto one:

1. „Wydział Bibliotekoznawstwa, Informacji i Dokumentacji Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Hannoverze — koncepcja kształcenia, specjalizacje, struktura, kadry, wyposażenie”. Wykład miał

na celu zaznajomienie pracowników i studentów IBIN UW z organizacją i funkcjonowaniem Szkoły w Hannoverze jako przyszłego partnera w programie „TEMPUS”.

2. „Struktura bibliotekoznawstwa i informacji naukowej w Niemczech”. Wykład ten stanowił znaczny wkład w poszerzenie naszej wiedzy na temat osiągnięć w zakresie budowy krajowego systemu informacji w zjednoczonych Niemczech. Wykład spotkał się z dużym zainteresowaniem środowiska.

3. „Zarządzanie informacją” — był wykładem otwartym dla pracowników bibliotek i ośrodków informacji w Warszawie, działających zarówno w sektorze prywatnym jak i państwowym.

Cykl wykładów prof. P. Blumendorfa zakończył cocktail wydany przez naszego gościa w Pałacu Kazimierzowskim UW.

Rok 1992/93 rozpoczął otwarcie Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Warszawskiego na nowe kierunki w informacji i bibliotekoznawstwie współczesnej Europy.

*Marcin Drzewiecki
Jacek Puchalski*

DECYZJA PRZEDWCZESNA I NIEPRZEMYŚLANA? Rozporządzenie Rady Ministrów z 13 lipca br., przewidujące zmianę statusu wojewódzkich bibliotek publicznych po przekazaniu ich gminom, wzburzyło pracowników bibliotek publicznych. Otrzymujemy liczne sygnały świadczące o niezadowolaniu i obawach. M.in. Redakcja nasza otrzymała kopię pisma do wiceministra Ryszarda Czarneckiego w tej sprawie skierowanego przez Zarząd Okręgu SBP i Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Katowicach, w którym autorzy piszą: „Decyzja przekazania bibliotek wojewódzkich samorządom lokalnym (...) jest w naszym odczuciu przedwczesna i nieprzemyślana”. Następnie autorzy „zwracają się do Pana Ministra z uprzejmym pytaniem czy działania Rządu w tym zakresie są wynikiem proponowanej przez Ministerstwo Kultury i Sztuki i konsultowanej ze środowiskiem bibliotecznym polityki bibliotecznej państwa?” Pytają też o gwarancje, że dotacja celowa dla gmin będzie przeznaczona na pełnienie funkcji metodycznych i szkoleniowych ponadlokalnych instytucji, jakimi do tej pory są biblioteki wojewódzkie? List kończy się stwierdzeniem: „Postawione przez nas pytania są wynikiem niepokoju i troski o los ośrodków metodycznych, jakimi są biblioteki wojewódzkie, i obaw o zaprzepaszczenie dorobku całych pokoleń bibliotekarskich” (jw)

BIURO ISBN PRZEJĘTE PRZEZ BIBLIOTEKĘ NARODOWĄ. W dniu 1 sierpnia br. Biblioteka Narodowa przejęła ze Składnicy Księgarskiej prowadzenie Biura ISBN, tj. międzynarodowego numeru książki. Nastąpiło to w wyniku porozumienia Biblio-

teki Narodowej z Ministerstwem Kultury i Sztuki oraz Składnicą Księgarską. Wraz z dwoma pracownikami przejęto dokumentację Biura, co pozwoliło wznowić jego działalność zaraz po przeniesieniu do księżnicy narodowej. Biuro ISBN zostało włączone do Instytutu Bibliograficznego Biblioteki Narodowej.

Przejęcie ISBN i kontynuacja prowadzenia przez Bibliotekę Narodową ISSN powinny przyczynić się do sprawniejszej rejestracji krajowej produkcji wydawniczej, wytwarzania pełniejszej informacji o polskich publikacjach oraz poprawy wpływu egzemplarza obowiązkowego. (jw)

ROZPOWSZECHNIANIE BAZ DANYCH BIBLIOTEKI NARODOWEJ. Od maja br. Biblioteka Narodowa rozpowszechnia odpłatnie cztery bazy swoich danych wedle nowych zasad. Są to następujące bazy:

Przewodnik Bibliograficzny — to opisy z lat 1988-1992 (baza jest sprzedawana rocznikami, a 1 rocznik zawiera ok. 12 000 opisów) oraz opisy bieżące dostarczane co tydzień na dyskietkach. Dane są udostępniane w formacie MARC-BN w wersji źródłowej jak dla bibliografii narodowej.

Słownik Języka Hasel Przedmiotowych. Baza zawiera 11 000 rekordów w postaci artykułów przedmiotowych. Podstawę stanowi zasób katalogu przedmiotowego Biblioteki Narodowej, wzbogacony o tematy przeznaczone dla centralnego katalogu czasopism polskich.

Wydawnictwa II obiegu z lat 1976-1989. Baza zawiera 2500 opisów książek w formacie MARC-BN (opisy jak w „Przewodniku Bibliograficznym”).

Baza Danych Narodowego Ośrodka Międzynarodowego Systemu Informacji o Wydawnictwach Ciągłych (ISDS). Baza obejmuje 6000 opisów polskich wydawnictw ciągłych w formacie MARC-ISDS.

Oferta Biblioteki Narodowej ma być rozszerzana w przyszłości.

Szczegółowe informacje o w/w bazach danych i możliwościach ich zakupu, a także formularze umów i zamówień, można otrzymać w Ośrodku Rozpowszechniania Danych Biblioteki Narodowej na Nośnikach Komputerowych, 00-973 Warszawa, Al. Niepodległości 213, tel. 25 92 70 do 79 wewn. 410, pokoje 220 i 222 (jw)

HANNA ZASADOWA W KOMISJI EGZAMINACYJNEJ DLA DYPLOMOWANYCH PRACOWNIKÓW DOKUMENTACJI NAUKOWEJ. Decyzją nr 17/93 Sekretarza Naukowego PAN z dnia 9 lipca 1993 r. mgr Hanna Zasadowa została powołana w skład Komisji Egzaminacyjnej dla Dypłomowanych Pracowników Dokumentacji Naukowej przy Polskiej Akademii Nauk, jako przedstawicielka Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

Przegląd piśmiennictwa

Górny Mirosław: Kształtowanie się współczesnych form współpracy w bibliotekach naukowych. — Poznań, 1992. — 90 s.: tab.; 24 cm

Współpraca bibliotek, szczególnie w zakresie gromadzenia zbiorów, wypożyczeń międzybibliotecznych oraz wymiany informacji o zbiorach stanowi jeden z głównych problemów współczesnego piśmiennictwa fachowego. Ukazywane są niewykorzystane wciąż w należyтым stopniu możliwości w tej dziedzinie i propozycje rozwiązań. W bardziej gruntownych opracowaniach pojawiają się odwołania do genety współpracy bibliotek, przede wszystkim do tzw. planu farmingtońskiego oraz do wybranych rozwiązań w Wielkiej Brytanii i Niemczech.

I oto pojawiła się bardzo skromnie wydana, prawdopodobnie sumptem samego autora, publikacja poświęcona początkom nowoczesnych form współpracy bibliotek naukowych, które lokuje on w latach trzydziestych i czterdziestych naszego stulecia, choć załączków integracji bibliotek może dozukiwać się już w XIX wieku.

Książka (jest tu właściwie materiału na dwa obszerniejsze artykuły, ale to już inna sprawa) M. Górnego składa się z dwóch rozdziałów, doskonale, miejscami może aż ponad potrzebę, udokumentowanych danymi z obszernie cytowanej literatury zagranicznej.

W pierwszym rozdziale autor dokonał przeglądu najważniejszych przedsięwzięć w dziedzinie współpracy bibliotek naukowych w świecie. Rozpoczął od USA, gdzie współdziałanie bibliotek zostało w latach czterdziestych i pięćdziesiątych najbardziej zaawansowane. Zanim bowiem uruchomiony został znany plan farmingtoński (przypomnijmy, w 1948 r.) powstało tam dwadzieścia regionalnych systemów bibliotecznych, które nie tylko koordynowały gromadzenie zbiorów, lecz niekiedy także tworzyły wspólne ośrodki bibliograficzno-katalogowe, a w jednym wypadku utworzyły nawet bibliotekę składową. Następnie omówione zostały początki integracji działalności bibliotek w Wielkiej Brytanii, Niemczech (osobno w RFN i NRD), Francji, w krajach skandynawskich, Szwajcarii, Holandii, ZSRR i w innych krajach całego świata.

W rozdziale drugim autor omówił główne czynniki integracji bibliotek. Naturalnie, za najważniejszy czynnik uznał wzrost wielkości światowego zasobu piśmiennictwa i malejące z każdym rokiem szanse gromadzenia choćby tylko najcenniejszych publikacji przez największe nawet biblioteki. W latach czterdziestych najbogatsze biblioteki amerykańskie mogły zgromadzić ok. 40% bieżącej światowej pro-

dukcji książek naukowych i najwyżej 50% czasopism. Jednocześnie ich zbiory zawierały nie więcej niż 3% ogółu światowego dorobku wydawniczego w zakresie literatury naukowej. Warto tu przytoczyć za autorem wyliczenie przeprowadzone metodą ekstrapolacji prostej przez naukowców uniwersytetu Harvarda. Otóż gdyby biblioteka tej uczelni rozwijała gromadzenie zbiorów zgodnie z zarysowanym w latach pięćdziesiątych trendem, to w 2040 r. zgromadziłyby 200 mln woluminów, które wymagałyby ok. 10 000 kilometrów bieżących półek!

Można zaś dyskutować nad potrzebą bardzo rozległych wyliczeń poczynionych przez autora i licznych tabel w tekście i aneksie. Oczywiście, obrazują one znakomicie wzrost produkcji wydawniczej w świecie i pełnią pewną funkcję poznawczą, ale odnosi się wrażenie, że autor użył działa o zbyt dużym kalibrze do udowodnienia dość oczywistej tezy.

Uwaga ta dotyczy także bardzo obszernej argumentacji, iż drugim ważnym czynnikiem integracji działań bibliotek w latach czterdziestych i pięćdziesiątych był znaczny wzrost kosztów utrzymania bibliotek naukowych. Wzrost ten brał się zarówno ze zwiększenia się rozmiarów przechowywanych zbiorów, przyrostu liczby użytkowników oraz lawinowo rosnących cen publikacji naukowych. W najbogatszych krajach wydatki na biblioteki naukowe przekroczyły nawet wzrost ogólnych kosztów utrzymania, choć zarazem malały one w stosunku do wydatków na badania naukowe i szkolnictwo wyższe.

Nie jest natomiast tak oczywista, za to dobrze przez autora udokumentowana teza, iż decydującym czynnikiem integracji działalności bibliotek naukowych w krajach gospodarki rynkowej była presja ze strony użytkowników oraz instytucji finansujących. I ta konstatacja właśnie stanowi w dużej mierze o wartości omawianej publikacji. Przytaczając wymowne przykłady inicjatyw stowarzyszeń pracowników nauki w Niemczech i W. Brytanii, nacisku studentów i całych społeczności akademickich w uczelniach amerykańskich, autor dowodzi sugestywnie, że ten czynnik ma znaczenie tylko w warunkach, gdy postęp w nauce związany jest bezpośrednio ze stanem gospodarczym państwa lub przedsiębiorstwa. Dowodem na słuszność tej tezy jest niemal zupełny brak działań integracyjnych w Polsce i bardzo nikłe rezultaty w tym zakresie w NRD (gdzie bibliotekarze byli jednak wychowani w tra-

dycji kooperacji) i b. ZSRR. W byłych krajach socjalistycznych nauka podporządkowana była bowiem przede wszystkim celom ideologicznym i sterowana metodami biurokratycznymi. W tej sytuacji głównym czynnikiem organizacji współpracy byli najczęściej sami bibliotekarze chcący jakoś zaradzić nikłym nakładom państwa na naukę i biblioteki. Jednak przy braku wsparcia państwa i presji użytkowników, braku niezbędnych kwalifikacji w tym względzie i niedostatkach myślenia kategoriami ekonomicznymi rezultaty usiłowań były nikłe. Najczęściej spotykaną formą starań o zwiększenie dostępu użytkowników do zbiorów była walka o zwiększenie budżetów bibliotek.

Za mniej istotny w omawianym okresie czynnikiem integracji bibliotek uznał autor poziom techniki. Żaden nowszy środek łączności nie był jego zdaniem w stanie zastąpić tradycyjnej korespondencji i telefonu, a technika kserograficzna i mikrofilmowa była wówczas zbyt prymitywna i kosztowna, żeby mogła znaleźć szersze zastosowanie w tym względzie. Stosowano je raczej dla ochrony zbiorów, które można było udostępniać w postaci kopii. Z tych samych

względów nie upowszechniło się też magazynowanie zwarte, które w przeciwnym razie mogłoby przynieść pewne oszczędności w tworzeniu bibliotek składowych.

Za zupełnie nie znaczący czynnik integracji bibliotek uznał autor brak środków finansowych na ten cel, tak często podkreślany w piśmiennictwie fachowym b. krajów socjalistycznych. Stwierdził bowiem, że biblioteki krajów zachodnich organizowały współpracę w ramach własnych budżetów. Celem współpracy było zresztą optymalne wykorzystanie istniejących funduszy, nie zaś zdobywanie nowych.

Nie wnikając w to, czy celowe było opublikowanie tego opracowania w formie książkowej, czy też wystarczyłoby umieszczenie go np. w „Rocznikach Bibliotecznych” (kto wie zresztą, czy autor ujrzałby swą pracę w druku szybciej niż w 1994 r.), należy uznać ją za wartościowy przyczynek w krajowym piśmiennictwie bibliotekarskim. Lekturę tej publikacji powinna zaaplikować sobie kadra kierownicza bibliotek naukowych oraz członków gremiów decydujących o rozwoju nauki, zarówno w skali kraju, jak i poszczególnych placówek naukowych.

Stefan Kubów

SYGNAŁY O NOWYCH PUBLIKACJACH

Dymmel A. Prenumeratorzy piśmiennictwa naukowego wydanego w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX wieku. Lublin: Agencja Wydawniczo-Handlowa AD, 1992, 181 s.

Niniejsza publikacja jest rozprawą doktorską obronioną przez Annę Dymmel w Instytucie Historii UMCS w Lublinie. Składa się z czterech rozdziałów. Pierwszy z nich obejmuje ogólną charakterystykę prenumeratorów. Poprzez analizę statystyczną autorka ukazuje strukturę społeczno-zawodową prenumerującej publiczności, a także społeczny zasięg piśmiennictwa naukowego oraz rolę poszczególnych grup społeczno-zawodowych w subskrypcji tego piśmiennictwa. Zwraca uwagę na inteligencję, jako nową warstwę społeczną odgrywającą istotną rolę w życiu naukowo-kulturalnym oraz rolę instytucji jako mecenasów poszczególnych prenumerat. Podkreśla też udział księgarzy i funkcję kolektorów. W rozdziale drugim autorka zajmuje się zagadnieniem roli środowisk zawodowych w prenumeracji

piśmiennictwa fachowego i analizą list prenumeratorów książek medycznych, technicznych, prawniczych i poświęconych leśnictwu. Następny rozdział dotyczy społecznego zasięgu prenumeraty piśmiennictwa historycznego, geograficznego i przyrodniczego. Wskazano w nim również na kształtowanie się odbiorców piśmiennictwa popularnonaukowego dla dzieci, młodzieży i kobiet. Czwarty, ostatni rozdział zwraca uwagę na rolę geografii politycznej mającej wpływ na udział w subskrypcjach oraz związek ośrodka wydawniczego z danym obszarem, a także na odbiorcze predyspozycje społeczeństwa. Obszer-na bibliografia kończąca pracę zawiera numerowany wykaz prenumerowanych książek i czasopism z lat 1800-1863 wydanych w Królestwie Polskim, bibliografię załącznikową i wykaz tabel.

Glensk J. Pitaval prasy polskiej na Śląsku w XIX stuleciu. Redaktorzy i wydawcy przed sądem. Opole: Instytut Śląski w Opolu, 1992, 246 s.

Od wczesnego średniowiecza Śląsk odgrywał wielką rolę w rozwoju kultury polskiej. Już w trzynastowiecznej „Księdze Henrykowskiej” wśród łacińskiego tekstu zamieszczono całe zdanie w języku polskim. Wiele cennych zabytków piśmiennictwa po-

wstało i przechowało się właśnie na Śląsku, a ich charakter świadczy o związkach kulturalnych z Polską.

W prezentowanej pracy autor ukazuje różniczne metody tłumienia rozwoju prasy polskiej na Śląsku na przełomie XIX i XX wieku przez Austrię

i Prusy oraz dążenia germanizacyjne przeciwstawiające się aspiracjom narodowym i aktywności politycznej ludności polskiej. Poprzez analizę udokumentowanych procesów prasowych o różnym zasięgu i rozgłosie oraz innych restrykcji wobec prasy polskiej na Śląsku (np. ferowanie wysokich i dotkliwych dla redaktorów i wydawców wyroków sądowych), przedstawia odważną walkę polityczną dziennikarzy polskich, ich bezkompromisowe piętnowanie zakusów germanizatorskich, obronę języka ojczystego, wiary, obyczajów. Mówiąc o heroizmie śląskich redaktorów nie można zapomnieć o zasługach adwokatów śląskich, którzy często z zagrożeniem utraty

posady a czasem nawet życia, stawali w obronie oskarżonych patriotów. Poza najważniejszą metodą ograniczenia wolności prasy polskiej, jaką były procesy sądowe, należy wymienić też inne jak: ustawy, doraźne zarządzenia, cenzurę oraz trudności w kolportażu, które stwarzała administracja pruska a zwłaszcza urzędy pocztowe. W pracy, jak podaje autor, oparto się przede wszystkim na archiwaliach krajowych i zagranicznych zawierających akta administracji pruskiej, austriackiej i niemieckiej oraz na zachowanych rocznikach gazet śląskich. Książka zaopatrzona jest w przypisy dla każdego z rozdziałów.

Żurkowa R. Księgarstwo krakowskie w pierwszej połowie XVII wieku. Kraków: Wydawnictwo i Drukarnia „SECESJA”, 1992, 337 s.

W serii „Biblioteka Krakowska” ukazała się kolejna 128 publikacja poświęcona dziejom księgarstwa pierwszej połowy siedemnastego wieku w Krakowie. Pomysł zajęcia się tą tematyką, jak podaje autorka, zrodził się w trakcie kwerendy do pracy o książce w Krakowie w pierwszej połowie XVII wieku. Jednym z cennych źródeł do badań nad dziejami księgarstwa krakowskiego w latach 1600-1655 okazały się księgi celne. Mimo niekiedy niedokładnych, często fragmentarycznych zapisów, stały się one ważnym materiałem min. dla badań dotyczących zagadnień importu książki do Krakowa i eksportu jej do innych centrów kulturalnych i gospodarczych Polski oraz poza jej granice. W pracy przedstawiono sytuację ekonomiczną i kulturalną Krakowa oraz możliwości rozwoju handlu książką. Zwrócono uwagę na lokale i urzędnienia księgarzy oraz ceny książek i ich reklamę. Wiele miejsca poświęcono ludziom zajmującym się handlem książką, ich powiązaniom zawodowym i rodzinnym, zajęciom ubocznym i stanom majątkowym. Zamieszczono obszernie informacje dotyczące zagadnień związanych z:

— importem książki z zagranicy (np. targi książki we Frankfurcie nad Menem, Lipsku) i z innych miast polskich, a także ludziom, którzy sprowadzali książki z zagranicy,

— eksportem wydawnictw z Krakowa do znaczących ośrodków gospodarczych i kulturalnych jak np.: Warszawy, Lublina, Przemysła, Lwowa, Wilna.

W ostatnim rozdziale, na podstawie zachowanych inwentarzy ruchomości, zawarto analizę treściową i językową zasobów wydawnictw z księgarzy: Marcina Horteryna (bibliopola jarmarcznego i kramarskiego), Michała Góreckiego (intrologatora zajmują-

cego się handlem książką), Adama Krypuszowica (przeciętnego księgarza) oraz Franciszka Jakuba Mercenicha (sortymenty dużego formatu), dającą obraz oferty wydawniczej tego okresu. Publikacja zaopatrzona w przypisy do każdego z rozdziałów, wykaz źródeł literatury przedmiotu, indeks nazwisk, spis tabel i spis ilustracji.

inne nowości

Block Eleanor S., Gracken James K. Communication and the mass media: a guide to the reference literature. Englewood, Colo: Libraries Unlimited, 1991, 198 s.

Einfuhr von Bibliotheksmaterialien: ein praktischer Ratgeber für Bibliotheken. Berlin: Bibliotheksintitut, 1991, 162 s.

Formation des bibliothécaires et documentalistes: normes pour l'épreuve de catalogage. Paris: AFNOR, 1990, 257 s.

Goodrum Charles A. Treasures of the Library of Congress. New York: H. N. Abrams, 1991, 344 s.

Haller Margaret E. Libraries in New England. Fiskdale, MA: Bookcraft, cop. 1991, 188 s.

101 uses of dBase in Libraries. ed. by Lynne Hayman. Westport; London: Meckler, cop. 1990, 118 s.

Marsh Sara. The continuing education needs of senior academic librarians, with particular reference to the potential role of library schools. Sheffield: Univ. of Sheffield, 1990, 88 s.

Palm Jonas. Preventiv och retroaktiv avstyrning av papper Preventive and retrospective deacidification of paper. Stockholm: Riksarkivet, 1991, 20 s.

Halina Migas-Broniek

Strachy na Lachy

Jak nas widzą...

Biblioteki, to nie jest to co władze lubią najbardziej i zauważają, chyba że akurat trzeba wystawić prochy i zdarzy się, że szyld nad biblioteką najlepiej pasuje. Bo bibliotekarze – to niekonsekwentni i namolni nudziarze: najpierw krzyczą, że nie mają pieniędzy na nowe, strasznie ważne książki, aby zaraz potem labi-dzić, że nie mają na nie miejsca na regałach. I dogódź tu takim! Od lat, przy każdej okazji wmawiają wszystkim, że biblioteka to ważna instytucja kultury. Ale gdy przed kilku laty objęto biblioteki ustawą o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, znowu są niezadowoleni, bo oni są ponoć także instytucją informacyjną, oświatową, naukową i lichu wie, jaką jeszcze, więc koniecznie chcą mieć własną (nową) ustawę.

Biblioteki pewnie są instytucjami kultury, ale przecież na nich się ona nie kończy. Ot, choćby festiwale... W Jarocinie od kilkudziesięciu lat istnieje ośrodek kształcenia bibliotekarzy. Czy z tego powodu Jarocin był znany przeciętnemu Polakowi? A od czasu, gdy są tam festiwale rock'a i mocnego uderzenia łańcuchem przez wygolony łeb, to nie tylko Polska, ale i świat usłyszał o tym niewielkim miasteczku. I telewizja ma temat, i prasa może chociaż na trochę zejść z wielkiej polityki, rosnących czynszów i bezrobocia.

Są tacy bibliotekarze, którzy twierdzą, że wzrost liczby skinów i punków rozbijających się (i nie tylko) na łączną sumę wielu miliardów złotych wiąże się z upadkiem czytelnictwa książek. No to niech pilnują, żeby im nie upadało, a nawet rosło.

To, co wyżej, to tylko nieco sarkastyczna projekcja stereotypów, często spotykanych wśród przedstawicieli administracji rządowej i samorządowej. Co więcej, to także projekcja poglądów znacznej części społeczeństwa w ogóle.

Stan i społeczna akceptacja bibliotekarstwa polskiego są ogólnie kompatybilne, to znaczy – obydwa podobnie kiepskie. Drugie wynika z pierwszego i vice versa. Jakkolwiek by to nie brzmiało przykro, korzystanie z naszych bibliotek jest uciążliwe, czasochłonne i mało kiedy satysfakcjonujące. Tak wynika z wszelakich badań i obserwacji potocznej. Korzysta się z nich wtedy, gdy nie można w inny sposób dotrzeć do potrzebnej książki czy czasopisma. Trudno się dziwić, że likwidowanie bibliotek nie wywołuje masowych protestów i nawet na Leppera z blokadą dróg nie ma co liczyć.

Statystyka liczby czytelników i udostępnień nie jest tak silnym argumentem za naszą niezbędnością, jak nam się zdaje, bo – sporządzana na podstawie naszych zapisów – może być łatwo kwestionowana, a te miliony korzystających, którymi się chlubiemy, to nie są miliony zachwyconych. Wreszcie, jest wiele krajów, w których statystyki biblioteczne są bardziej imponujące.

W niektórych krajach można w bibliotece dowiedzieć się (osobiście, telefonicznie, faksem czy przez domowy komputer) wszystkiego: od przepisu na krem do tortu po malezyjsku i drugie imię trzeciej żony czwartego cesarza V dynastii Ming, po sposób wypełniania tamtejszego PIT-32. Co więcej, można z przenośnego „teilmformatu” (takie urządzenie wielkości kieszonkowego kalkulatora, albo – w droższej wersji – większego zegarka naręcznego) przeczytać artykuł, wydrukowany 11 lat temu w lokalnej gazecie innego stanu, i to będąc o setki mil od biblioteki mającej ten tekst.

Już słyszę, te głosy oburzenia: „Czego on się czepia? Czy to nasza wina, że my nie mamy tych wszystkich ułatwień, że wyposażenie naszych bibliotek jest dziewiętnastowieczne?”

Tak wprost, to oczywiście nie jest nasza, tj. bibliotekarzy, wina. Ale... jak cię widzą... W „PC-Courier” (nr 6/93, s. 11) przeczytałem, że w Stanach i Kanadzie oraz w kilku innych krajach firmy komputerowe od kilku lat sprzedają bibliotekom sprzęt komputerowy taniej niż innym klientom. Z dobrego serca? A jużci... Komputer w bibliotece to po prostu bardzo dobra reklama firmy, która go wyprodukowała. Bo z biblioteki korzystają dziesiątki tysięcy osób, które wiedzą, że biblioteka musi mieć sprzęt niezawodny, więc jeśli kupiła w tej firmie, to widać jest to dobra firma. Ale zanim firma zdecyduje się na rabat, trzeba mieć te dziesiątki tysięcy użytkowników biblioteki. Czyli, trzeba ich przedtem zdobyć bez technicznych cududeł, odpowiednią zawartością półek i katalogów, uprzejmością i życzliwym traktowaniem ich nawet najbardziej „dziwacznych” potrzeb.

Czym jeszcze? Może – pracowitością? Eee tam... Ale to już nie ja, to Mrozek.

Jerzy Maj

Orzeszkowa o książkach i o czytaniu

Zaledwie 17 lat temu panna Eliza Pawłowska, gdy oddawała swą rękę panu Piotrowi Orzeszce, ziemianinowi spod Kobrynia, wyjechawszy z nim do Ludwinowa podjęła pracę oświatową wśród tamtejszej ludności, wspominając czasem z rozrzewieniem przyjaciółkę z warszawskiej pensji panien sakramentek Marię Wasiłowską, która wkrótce poślubiła dzierzawcę wsi Bronów Jana Konopnickiego. Pani Eliza ukrywała przez jakiś czas w swym domu Romualda Traugutta a potem przewiozła go do granic Królestwa. Po upadku powstania Piotr Orzeszko został aresztowany i zesłany do guberni permskiej a jego żona powróciła do rodzinnej Miłkowszczyzny.

W ciszy wiejskiej i atmosferze przygnębienia Orzeszkowa sięgnęła do ojcowskich szaf, wypełnionych po brzegi książkami. „Czytałam... czytałam... czytałam... — wspominała po latach tamte dni. — Dowiadując się z książek czytanych mnóstwa rzeczy, o których nie wiedziałam, usiłując je porządkować, zapamiętywać, słowem, ucząc się, doświadczałam rozkoszy głębokich i czystych, dziwnie spokojnych, jednak na wskroś przenikających, wśród których niczego już nie lękałam się i po niczym nie chciałam płakać, lecz owszem, wstępowałam w krainę wysoką bezcielesnego, duchowego życia”. Czytała bez opamiętania, bez wyboru: staroświeckie wydania pisarzy polskich XVI i XVII wieku, Naruszewicza i Szujskiego, Plutarcha i Tacyta, ale też nowomodne dzieła Thiersa, Guizota i Buckle'a, które zaczynały wywierać wpływ na intelektualistów polskich doby powstaniowej. „Że mi się to wszystko nie obróciło w chaos nierozwikłany — to cud, który przecież stał się. Coraz jaśniejszym stawał mi się świat i jego dzieje, coraz szerszymi widnokreśli, na które patrzyłam z ciekawością i niewypowiedzianym zachwytem dowiadywania się i dostrzegania”.

W salonie wiejskiego dworku domownicy wymieniali między sobą wrażenia z przeczytanych książek, nawiązywała się ponownie więź rodzinna naruszona kilkuletnim oddaleniem Elizy. „Nic tak nie zbliża dwojga myślących ludzi, jak wspólnie czytana książka” — pisała Orzeszkowa w opowiadaniu „W klatce” (1870). — „Za jej pośrednictwem patrzą oni na jedne obrazy, doświadczają jednych wrażeń, razem się smucą i razem się śmieją, a po odczytaniu ostatniej strony spostrzegają, że nie tylko książkę, ale i siebie nawzajem przeczytali.” Melancholia nie ustępowała, bo i czas nie przynosił ukojenia i na unieważnienie małżeństwa z niekochanym Piotrem trzeba było czekać długo, aż do 1896 r. „Wszystko nudne — pisała potem w powieści „Dwa bieguny”

(1893) — i do niczego ochoty nie ma. Stan ten przejdzie niezawodnie... Jedynym przeciw niemu sposobem jest zabić czas tego trwania haszyszem mającym postać książki. Jest na świecie książka — chleb, książka — skrzydło, książka — wino, książka — haszysz.”

Państwo Pawłowscy, rodzice Elizy, posiadali zaobną bibliotekę domową, kupowali też chętnie nowości wydawnicze, ale ich córka widziała, że „tam, gdzie brakuje mnóstwa, mnóstwa środków rozsiewania oświaty, jedynym już prawie tylko zostają — książki. Nie dać ich ogółowi znaczyłoby usunąć odeń jedyny promień, po którym może on jeszcze wspiąć się ku słońcu”. W szkicu „O przekładach” (1872) zastanawiała się pisarka nad sensem wydawania dzieł wykwintnych, przeznaczonych dla elity intelektualnej i zamożnych snobów. „Nigdy dobrze zrozumieć nie mogłam, do czego służyć mogą w wydaniach przeznaczonych dla ogółu owe welinowe papiery, wymyślne druki, zgrabne co prawda, lecz zwiększające kosztą wydawnictwa formaty? Takie wykwintne i kosztowne wydania potrzebne są może w pewnej ilości dla ludzi bogatych, którzy tworzą z nich pałacowe biblioteki albo zdobią nimi stoły swoich salonów. Ale ludzi bogatych a szczególnie takich, którzy by lubowali się w nabywaniu książek i tworzeniu księgozbiorów jest u nas niewiele, ogół nasz ubogi wydawać wiele nie może na najszlachetniejsze nawet cele i choćby pragnął tego jak najbardziej, sądzę więc, że papier szary lub biały, druk drobny lub bujny, format wykwintny lub prosty byłyby mu całkiem obojętne, byleby książka wydrukowaną była dość wyraźnie, aby ją przeczytać można bez nadwężenia wzroku i byleby nabycie jej kosztowało tyle, ile ogół wydać na nią jest w stanie”.

W 1879 r. Orzeszkowa została współwłaścicielką księgarni nakładowej w Wilnie i mogła wcielić w życie wcześniej wyrażoną opinię: „książki drukowane choćby na bibule a niedrogie byłyby daleko więcej rozkupowane, jak te, które błyszczą najpiękniejszym welinem, lecz potrzebują znacznego wydatku (...), korzyści byłyby obustronna, publiczność posiadałaby więcej książek a sprzedającym je pozorna ujmą przez niskość ceny wynagrodziłaby się w dwójnasób zwiększoną masą sprzedanego towaru”. Nakładem księgarni ukazało się ponad 20 dzieł naukowych i literackich, kalendarzy i utworów muzycznych. 23 kwietnia 1882 r. policja rosyjska opieczętowała lokal księgarni, skonfiskowała kolejny numer pisemka humorystycznego, zaś Orzeszkową oddano pod nadzór policyjny w Grodnie.

La Libreria

*Jeśli wiedzy pożądasz, lub chcesz marzyć chwilę,
Wejdz tutaj: oto księgi, których ciemne zgłoski*

*Nudę twoją rozproszą i tajemne troski,
I zejdą k'tobie z pólek, śpiących w wieków pyłe.
Oto Rzymu legenda na freskach się przędzie –
Wstaje Przeszłość, co sen swój w pałaców śni cieniu,
A oto kąt łaskawy ciszy i marzeniu,
Gdzie czas spędzisz na długiej ze sobą gawędzie.
Lubisz zmierzchu czar: Uchyl więc okno powoli.
By widzieć, jak umiera w blaskach aureoli
wieczór, a srebro toczy rzeki cicha woda.
Albo lepiej spojrzenie zatrzymaj na twarzy,
W której sennym uśmiechu cztery wieki marzy
Leonarda da Vinci dusza wiecznie młoda.*

Sonet ten, pióra Jules Laroche'a, przełożyła Zuzanna Rabska (1888-1960) i opublikowała w „Kurierze Warszawskim” (1927 nr 99), nie powtarzając go w później ogłoszonych zbiorach swych poezji oryginalnych i tłumaczeń, poświęconych książkom.

Ogłoszenia literackie

W pewnym miejscu, gdzie są pisma periodyczne do czytania, dnia 28 lutego rb. we wtorek po

południu znikł nr 7 „Pszczółki Krakowskiej” z pięciu, od 51 do 55 numerami „Krakusa”. Właściciel, mający tym sposobem ulubione dziełko rozerwanym, pewny oraz będąc, że osoba pomienione numeru nie w chęci wyrządzenia nieznanemu przykrości, lecz prędzej przez zapomnienie lub dla rozważnego w spokojnej chwili przeczytania, tę pożyczkę zrobiła, uprasza jej, aby jak najrychlej w wiadome sobie miejsce, w mowie będące pisemko zwrócić raczyła. Właściciel zawdzięczając takową uczynność, przy zachowaniu najściślejszego sekretu, udzielać będzie tej osobie następnych numerów do czytania, chociażby tylko za zapewnieniem zwrotu przez inną nawet osobę.

Anons ten, podpisany inicjałami A.G., ukazał się w „Kurierze Warszawskim” z 9 marca 1822 r., a dotyczył pisemka ukazującego się w Krakowie pod redakcją Konstantego Majeranowskiego. Towarzyszyła mu gazetka „Krakus. Towarzysz liberalny Pszczółki Krakowskiej, poświęcony narodowości i polityce, tudzież dziennym zdarzeniom w kraju i stolicy Rzeczypospolitej Krakowskiej”, którą Majeranowski zaczął wydawać właśnie w styczniu 1822 r.

Andrzej Kempa

SZANOWNE KOLEŻANKI I KOLEDZY!

Gorąco Was zachęcamy do prenumerowania naszych czasopism:

- BIBLIOTEKARZA
- PORADNIKA BIBLIOTEKARZA

Posiadanie w bibliotece tych czasopism zapewnia Państwu stały kontakt z problematyką fachową, doświadczeniami innych bibliotekarzy, poradnictwem oraz wiedzą o tym, co nowego w technice bibliotekarskiej.

Uprzejmie informuję, że od stycznia 1994 r. nasze pisma będą także w prenumeracie pocztowej, co bardzo ułatwi ich nabywanie w małych miejscowościach.

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich będące reprezentacją środowiska utrzymuje się obecnie wyłącznie ze swojej działalności wydawniczej. Istotnym jej elementem jest dochód uzyskiwany z czasopism, których nakład (wskutek kłopotów z „Ruchem”) ostatnio niestety zmalał.

Sądzę, że jest naszym wspólnym interesem odbudowanie wysokości nakładu naszych pism i liczę w tym względzie na pomoc Państwa.

Z wyrazami szacunku

DYREKTOR
Wydawnictwa SBP
mgr Janusz Nowicki

„Exell” Sp. z o.o.
rok założenia 1987
Warszawa, ul. Narbutta 47/26
ul. Bema 65

tel./fax 32 53 48
tel. 49 67 70

UWAGA

BIBLIOTEKI !

Mamy przyjemność zaproponować państwu
najnowszy system obsługi komputerowej

„CO — LIBER”

Już w V. for WINDOWS

OBEJMUJE:

- Pełną ewidencję książek i czasopism,
- Akcesoria numerów bieżących,
- Ewidencję artykułów,
- Szeroki zakres wyszukiwań (książki, czasopisma, artykuły),
- Ewidencja użytkowników,
- Rejestracja wypożyczeń (korespondencja),
- Zestawienia statystyczne,
- Wydruki z księgi inwentarzowej,
- Księgi ubytków,
- Edycja dokumentów, wydruki opisów bibliograficznych,
- Obsługa działu gromadzeń.

JEST:

- Nowoczesny,
- Łatwy w obsłudze,
- Niezawodny w działaniu,
- Duża pojemność,
- Tania archiwizacja,
- Możliwość pracy w sieci.

Wszelkich informacji udzielamy telefonicznie i korespondencyjnie.

**JESTEŚMY
DO WASZEJ
DYSPOZYCJI.**

PHANTOM PRESS INTERNATIONAL

80-385 Gdańsk, Czarny Dwór 8, Poland, fax (058)531162, tel. (058)512211, tel. (058)532803, 530226, 532908, tel. centr. (058)530071

Największe w Polsce wydawnictwo Phantom Press International proponuje Państwu nową formę zakupu książek - uczestnictwo w Klubie Bibliotek.

Zapraszamy do współpracy na następujących warunkach:

- stosujemy rabaty w zależności od kwoty jednorazowego zamówienia:

powyżej 300.000 zł do 600.000 zł	- 10%
powyżej 600.000 zł do 1 mln zł	- 20%
powyżej 1 mln zł do 10. mln zł	- 30%
powyżej 10 mln zł	- 40%
- wydawnictwo pokrywa koszty przesyłki pocztowej (dla kwoty zamówienia powyżej 100.000 zł)
- proponujemy dogodne formy płatności (nie pobieramy żadnych przedpłat, a wszelkie należności regulowane są po otrzymaniu przesyłki)

Klub Bibliotek jest zainteresowany nawiązaniem współpracy z każdą biblioteką w kraju, która zgłosi chęć udziału. Wszystkich zainteresowanych prosimy o kontakt listowny lub telefoniczny w celu otrzymania szczegółowych materiałów, oferty wydawniczej Phantom Press International, ankiety zgłoszeniowej itp.

Adres: PHANTOM PRESS INTERNATIONAL

80-365 Gdańsk, ul. Czarny Dwór 8

telefon: 53-00-71 w.34 (p.Joanna Kochanowska)

U W A G A

BIBLIOTEKARZE, KSIĘGARZE, WYDAWCY

Wydawnictwo SBP rozpoczęło — dzięki pomocy MKiS — edycję publikacji, której dotąd nie mieliśmy:

INFORMATORA O BIBLIOTEKACH

Zawiera on podstawowe informacje o każdej bibliotece (z wyłączeniem szkolnych) w danym województwie wraz z dokładnym adresem i indeksem miejscowości. INFORMATOR będzie się ukazywał w postaci tomików wojewódzkich, a po weryfikacji danych ukaże się za kilka lat w całości.

INFORMATOR

— powinien znaleźć się w k a ż d e j b i b l i o t e c e w zbiorach podręcznych ze względu na przydatność w kontaktach między bibliotekami,

— może być bardzo potrzebny dla k s i ę g a r z y w kontaktach z bibliotekami,

— nieoceniony dla w y d a w c ó w, gdyż umożliwi wysłanie oferty precyzyjnie skierowanej do właściwego odbiorcy.

WYDAWNICTWO SBP oferuje już 6 tomików INFORMATORA:

1. woj. białkopodlaskiego,
2. woj. ciechanowskiego,
3. woj. elbląskiego,
4. woj. pilskiego,
5. woj. siedleckiego,
6. woj. sieradzkiego.

Każdy tomik w cenie 16.000 zł

✂

.....	wyślaj, wyślij	data
.....	pieczęć instytucji
Zamówienie z dnia				
Zamawiany następujące publikacje SBP:				
Informator o bibliotekach:				
.....	województwa białkopodlaskiego	sgz
.....	województwa ciechanowskiego	sgz
.....	województwa elbląskiego	sgz
.....	województwa pilskiego	sgz
.....	województwa siedleckiego	sgz
.....	województwa sieradzkiego	sgz
.....	Biblioteka i informacja w systemie edukacji	sgz
.....	Katarzyna Materka Biblioteka — edukacja	sgz
.....	Barbara Sosńska-Kałata Uniwersalna Klasyfikacja Działająca — podręcznik	sgz
.....	Adres zamawiającego
Należność uregulujemy po otrzymaniu przysyłki za załącznicą pocztową lub przelewem z naszego konta (niepotrzebne skreślić).				
Jestemy — nie jesteśmy podmiotami VAT (niepotrzebne skreślić)				
.....				
(podpis, pieczęć osoby upoważnionej)				

U W A G A !

Nowe książki dla doksztalcających się **BIBLIOTEKARZY i STUDENTÓW** wydziałów humanistycznych!

Ta seria „**NAUKA — DYDAKTYKA — PRAKTYKA**” jest dla Was!

Rozpoczęliśmy wydawanie serii we współpracy z wybitnymi autorami ze środowisk uniwersyteckich, którzy dają gwarancję wysokiego poziomu merytorycznego i praktycznej przydatności tej publikacji.

Już do nabycia:

1. BIBLIOTEKA I INFORMACJA W SYSTEMIE EDUKACJI.

Cena zł 40.000,—

Praca zbiorowa pod red. prof. Marcina Drzewieckiego. Książka zawiera rozprawy prof. Marii Dembowskiej, dr Danuty Koniecznej, dr Katarzyny Materskiej, dr hab. Joanny Papuzińskiej-Beksiak, dr Aleksandry Niemczykowej, dr Korduli Szczechury oraz dr Tomasza Kędziory. Jest to najobszerniejsze i najpełniejsze jak dotąd opracowanie tego problemu w polskiej literaturze.

2. Katarzyna Materska: BIBLIOTEKA — EDUKACJA. Cena zł 38.000,—

Autorka przeanalizowała uczestnictwo młodzieży wśród czytelników bibliotek. Następnie zajęła się problematyką edukacji czytelniczej i informacyjnej, działalności oświatowej bibliotek, roli bibliotekarza oraz efektów jego pracy. Ostatni rozdział został poświęcony wykształceniu młodzieży i jej aspiracjom, szkolnictwu bibliotekarskiemu oraz oczekiwaniom czytelników.

3. Barbara Sosińska-Kalata: UNIWERSALNA KLASYFIKACJA DZIEŚIĘTNA — podręcznik. Cena zł 70.000,—

Książka zawiera systematyczny wykład wiedzy o UKD począwszy od języków informacyjno-wyszukiwawczych poprzez historię UKD, strukturę, słownik, symbole główne, słownictwo pomocnicze, składnię aż do metodyki klasyfikowania za pomocą UKD. Dodatkowo w aneksie najnowsze tablice, znowelizowane przez Konsorcjum ds. UKD z września 1992 r., dotąd w Polsce nie publikowane.

W tym roku w tej serii jeszcze dwie pozycje:

1. Jacek Wojciechowski: MARKETING W BIBLIOTECE

2. Praca zbiorowa: BIBLIOTEKA W SPOŁECZNOŚCI LOKALNEJ



adresat

Biurow Zarządu Głównego
Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich
ul. Konopczyńskiego 5/7
00-953 Warszawa

nadawca



Spis treści

Contents

Od redaktora	1
Trzy pytania	2
Odpowiada Adam Guzdek, dyrektor Zarządu „Książnicy” Sp. z o.o. w Katowicach	2
Artykuły	4
Jacek WOJCIECHOWSKI: Jak to robią Anglicy	4
Lucjan BILIŃSKI, Jerzy MAJ: Komputeryzacja bibliotek publicznych	8
Julian FERCZ: Kim naprawdę jest bibliotekarz akademicki?	16
Barbara BUDYŃSKA: Adept zawodu bibliotekarza w opinii słuchaczy i nauczycieli policealnej szkoły bibliotekarskiej	18
Anna M. KRAJEWSKA: Autoportret adepta policealnej szkoły bibliotekarskiej	23
Ustawa o bibliotekach. Dyskusja	27
Tadeusz TRYTEK: O projekcie ustawy — uwagi „konserwatywne”	27
Jan TYRA: Uwagi do projektu ustawy o bibliotekach	32
Jerzy MAJ: Intencje, wyjaśnienia i obawy (nad uwagami do projektu ustawy)	33
Z kraju	35
„Jubileuszowa” Konferencja Problemowa Bibliotek Medycznych w Gdańsku (Bolesław HOWORKA)	35
Łódzka konferencja nt. automatyzacji bibliotek publicznych (Barbara RZECZKOWSKA)	36
Łańsk atrakcją Dnia Bibliotekarza (Marian FILIPKOWSKI)	38
Z zagranicy	40
FID (Hanna KĘSICKA)	40
Z Warszawy i Regionu	41
Prasa lokalna Warszawy i województwa w latach 1989-1992 w obserwacji i pracy Działu Varsavianów Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy — Biblioteki Głównej (Joanna BŁASZCZYK, Anna KOŁTUNIAK)	41
Doniesienia	43
Przegląd Piśmiennictwa	45
Górny Mirosław: Zształtowanie się współczesnych form współpracy w bibliotekach naukowych (Stefan KUBÓW)	45
Sygnały o nowych publikacjach (Halina MIGAS-BRONIEK)	46
Strachy na Lachy	48
Jak nas widzą... (Jerzy MAJ)	48
Pyłki (Andrzej KEMPA)	49
From the Editor	1
Three Questions	2
Interview with Adam Guzdek, C.E.O. at Książnica Ltd. in Katowice	2
Articles	4
Jacek WOJCIECHOWSKI: How the British Do It?	4
Lucjan BILIŃSKI, Jerzy MAJ: Automation of Public Libraries (in Poland)	8
Julian FERCZ: What Is Really an Academic Librarian?	16

Barbara BUDYŃSKA: Student of a Library School in the Eyes of Students and Teachers	18
Anna M. KRAJEWSKA: Self-portrait of a Library College Student	23
The Act on Libraries. A Discussion	27
Tadeusz TRYTEK: On the Draft Act. "Conservative" Remarks	27
Jan TYRA: Remarks About the Draft Act on Libraries	32
Jerzy MAJ: Intentions, Explanations and Fears (Related to the Draft Act)	33
Domestic News	35
The "Anniversary" Subject-Oriented Conference of Medical Libraries in Gdańsk (Bolesław HOWORKA)	35
Conference on Automation of Public Libraries in Łódź (Barbara RZECZKOWSKA)	36
Łansk — an Attraction of the Librarian's Day (Marian FILIPKOWSKI)	38
Foreign News	40
FID (Hanna KĘSICKA)	40
Warsaw and Regional News	41
Local Press of Warsaw 1989-1992. Observations and Everyday Work Varsaviana Department at the City of Warsaw Public Library — Main Library (Joanna BŁASZCZYK, Anna KOŁTUNIAK)	41
Reported News	43
Review of Literature	45
Górny Mirosław: Kształtowanie się współczesnych form współpracy w bibliotekach naukowych (Developing Contemporary Forms of Cooperation in Research Libraries (Stefan KUBÓW)	45
Signals of New Publications (Halina MIGAS-BRONIEK)	46
Empty Threats	48
How They See Us... (Jerzy MAJ)	48
Stardust (Andrzej KEMPA)	49



Redakcja i administracja:
00-953 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7,
tel. 27-52-96

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na IV kw. 1993 r. wynosi 60 000 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy zagranicę jest o 100% wyższa od krajowej.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - na teren kraju — jednostki kolportażowe „Ruch” i urzędy pocztowe właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora;
 - na zagranicę — Zakłady Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, konto PBK, XIII Oddział W-wa 370044-1195-139-11
4. Dostawa zamówionej prasy następuje:
 - przez jednostki kolportażowe „Ruch” — w sposób uzgodniony z zamawiającym;
 - przez urzędy pocztowe — pocztą zwykłą na wskazany adres, w ramach opłaconej prenumeraty z wyjątkiem zlecenia dostawy na zagranicę pocztą lotniczą do odbiorcy zagranicznego, której koszty w pełni pokrywa prenumeratorem.
5. Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę — do 25 XI na I kwartał roku następnego, do 25 II — na II kwartał, do 25 V na III kwartał, do 25 VIII na IV kwartał.

Podpisano do druku i druk ukończono w 1993 r.

Nakład 3.050 egz. Ark. druk. 3,50 + 1 wkładka.

Papier offset. kl. III, 70 g. B1.

Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, ul. Śniadeckich 8.

Zam. 155/93 Cena zł 20.000,—

ISSN 0208-4333

Indeks 352624



poleca:

- Władysław Tatarkiewicz — HISTORIA FILOZOFII T. 1-3
- Franciszek Ziejka — PARYŻ MŁODOPOLSKI
- Ewelina Nurczyńska-Fidelska, Barbara Parniewska, Ewa Popiel-Popiołek, Halina Ulińska — FILM W SZKOLNEJ EDUKACJI HUMANISTYCZNEJ
- Zofia Kurzowa — JĘZYK POLSKI WILEŃSZCZYZNY I KRESÓW PÓŁNOCNO-WSCHODNICH XVI-XX W.
- Jarosław Mikołajewicz — WIEDZA O ŻYCIU W SPOŁECZEŃSTWIE
- Janina Wójtowicz, Mieczysław Wójcicki — POLNISCHE UND DEUTSCHE REDEWENDUNGEN
- Daniela Zawadzka — GRAMATYKA JĘZYKA WŁOSKIEGO
- Stanisław Prędoła — MAŁY NIEMIECKO-POLSKI SŁOWNIK PRZYSŁÓW
- SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO T. 1-3 + SUPLEMENT
- SŁOWNIK ORTOGRAFICZNY JĘZYKA POLSKIEGO
- ENCYKLOPEDIA FILATELISTYKI
- Maria Sierpińska, Tomasz Jachna — OCENA PRZEDSIĘBIORSTWA WEDŁUG STANDARDÓW ŚWIATOWYCH
- METODY SZCZEGÓŁOWYCH BADAŃ GEOGRAFII FIZYCZNEJ
- Ryszard Domański — ZASADY GEOGRAFII SPOŁECZNO-EKONOMICZNEJ
- ELEMENTY MAKRO- I MIKROEKONOMII DLA INŻYNIERÓW
- Edward Kostowski — PROMIENIOWANIE CIEPLNE

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN
ul. Miodowa 10, 00-251 WARSZAWA
Dział Sprzedaży: tel. (0-2) 635-09-76, fax (0-22) 26-09-50

Zapraszamy do naszych „Księgarń Promocyjnych” na terenie całego kraju, w których można kupić i zamówić wszystkie publikacje naszego Wydawnictwa

20.000,—

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN



poleca:

MAŁY SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

Wyd. 10 popr., ark. wyd. 204,5

ISBN 83-01-11052-X

Nowe wydanie najlepiej sprzedającego się słownika języka polskiego. Podręczny format, 35 tys. haseł w jednym tomie. Zaktualizowane definicje, bogata frazeologia, synonimy. Napisany językiem jasnym i przystępnym, uwzględnia najczęściej używane słownictwo języka polskiego oraz terminy specjalistyczne, z którymi czytelnik może spotkać się na co dzień. Wyczerpujące informacje flaksyjne przy hasłach i w tabelach.

SŁOWNIK ORTOGRAFICZNY JĘZYKA POLSKIEGO WRAZ Z ZASADAMI PISOWNI I INTERPUNKCJI

Wyd. 16, ark. wyd. 84, oprawa twarda, obw.

ISBN 83-01-11044-9

Zawiera ok. 110 tys. haseł. W części wstępnej podano zasady pisowni i interpunkcji polskiej. Sformułowania zasad ortografii uzupełnia komentarz wyjaśniający intencje przepisu ortograficznego, a poszczególne punkty zasad są zilustrowane licznymi przykładami. W części alfabetycznej znalazły się m.in. nazwy własne, nazwiska i nazwy geograficzne polskie.

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO. T. 1-3 Z SUPLEMENTEM

Wyd. 8, ark. wyd. 484,5, cena T. 1-3 wraz z suplementem

ISBN 83-01-10902-5 CAŁOŚĆ

ISBN 83-01-10903-3 T. 1

ISBN 83-01-10904-1 T. 2

ISBN 83-01-10905-X T. 3

SUPLEMENT ISBN 83-01-11214-X

Poprawione wydanie największego na polskim rynku słownika języka polskiego. W trzech tomach ponad 80 tys. haseł. Zaktualizowane, przystępne definicje, wyczerpujące informacje flaksyjne. Zawiera 150 tys. przykładów użycia wyrazów i bogatą frazeologię, synonimy oraz przysłowia.

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN

ul. Miodowa 10, 00-251 WARSZAWA

Dział Sprzedaży: tel. (0-2) 635-09-76, fax (0-22) 26-09-50

Zapraszamy do naszych „Księgarń Promocyjnych” na terenie całego kraju, w których można kupić i zamówić wszystkie publikacje naszego Wydawnictwa

ISSN 0208-4333